

magazyn GŁOS POMORZA

DZIENNIK PZPR

KOSZALIN — SŁUPSK

ROK XXXVIII NR 274 (11614) Sobota, niedziela 25, 26 listopada 1989 r. CENA 200 zł Wyd. 12

PL ISSN 0137-9526
Nr indeksu 35024

M. Gorbaczow: Jesteśmy zainteresowani, by bliski nam naród odniósł sukces

Rozmowy T. Mazowieckiego w Moskwie

Moskwa (PAP). Premier PRL Tadeusz Mazowiecki został wczoraj przyjęty na Kremlu przez Michaila Gorbaczowa oraz odbył dwie tury rozmów z premierem ZSRR Nikołajem Ryzkowem. Rozmowy w grupach prowadzili branzowi ministrowie.

wypowiedzi Polskiej Agencji Prasowej.

(dokończenie na str. 2)

Rano T. Mazowiecki złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Minutą milczenia premier Mazowiecki uczcił pamięć radzieckich żołnierzy, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. W czasie uroczystości pod murem kremlofskim, gdzie znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza premierowi Mazowieckiemu towarzyszył wicepremier Nikołaj Ławriew.

Po południu Michail Gorbaczow przyjął premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego. Tuż przed spotkaniem M. Gorbaczow w swoim gabinecie roboczym udzielił krótkiej



Pierwszy śnieg i pierwsze zabawy zimowe.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Kiedy wróci na półki „Kąpielowe”?

Bez mydła trudno...

(Inf. wł.). Nigdy jako naród nie słynęliśmy z przesadnego zamyślenia do porządku i czystości. Ostatnio jakoś szczególnie dzielnie wspiera się nas w kultywowaniu tych tradycji. Wszawica w przedszkolach i szkołach, salmonella i inne zarazy w kuchniach i stołówkach, a w sklepach — nie ma zwykłego mydła. W kiosku na osiedlu było wczoraj, w drogerii za rogiem przed trzema dniami... Tu sprzedawczyni dawała po kawałku na głowę, tam po dwa, gdzieś po pięć...

O spodziewanych kłopotach z mydłem sygnalizowano już kilka miesięcy temu. W handlowych kuluarach przebiegało wó- wczas o celowym ograniczeniu dostaw mydła krajowego na rynek — co umożliwiło miało pozbycie się nadmiernych — po-

czynionych ponoć niezbyt rozważnie przez jakiegoś wysoko postawionego w branży handlowej urzędnika — zapasów mydła importowanego.

(dokończenie na str. 2)

Grupa rehabilitacyjna w koszalińskim żłobku

Szansa dla dzieci niepełnosprawnych

(Inf. wł.). Kolorowe wnętrza bawialni żłobka „Jacek i Agatka” w Koszalinie lśni nowością. Na ścianach — wymalowane bajkowe smurfy, na półkach — równiutko ułożone zabawki. Gdyby nie miniaturowe wózki inwalidzkie (z zagranicznych darów, bo u nas nie do zdobycia), można by pomyśleć, że to żłobek, jakich wiele. W rzeczywistości jest to pierwsza w województwie tego typu placówka dla dzieci niepełnosprawnych. Powstała dzięki zaangażowaniu ludzi dobrej woli, którzy wczoraj uczestniczyli w jej otwarciu.

Remont części obiektu żłobka i przystosowanie go do potrzeb dzieci chorych

trwał rok. Ten krótki, jak na nasze warunki, czas można zawdzięczać ofiarności wszystkich zaangażowanych w uruchomienie tej potrzebnej placówki — od zakładu opiekuńczego, Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich, poprzez Fabrykę Pomocy Naukowych, która dostarczyła specjalne mebelki, aż do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, wspierającego przedsięwzięcie finansowo. Państwo Maria i Zbigniew Zajacowie wykonali społecznie dokumentację techniczną wartości około 7 mln zł.

(dokończenie na str. 2)

WUSW w Koszalinie z myślą o wyjeżdżających za granicę

Usprawnienia przy wyrabianiu paszportów

(Inf. wł.). Nie słabnie szturm na Wydział Paszportów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Koszalinie. Takich kolejek po paszporty nie widzieli jeszcze ani sami pracownicy tego wydziału, ani tym bardziej interesanci. Dziennie w kolejce po paszporty ustawia się tu ponad dwa tysiące osób.

Nowy szef WUSW, płk mgr Sławomir Orlik podjął decyzję, która niewątpliwie w znacznym stopniu rozładuje tę sytuację, przypominającą obłęd. Na wniosek naczelnika Wydziału Paszportów, płk Zygryda Dolewki w ubiegły piątek (23 bm.) przeprowadził rozmowę z kilkoma biu- rami podróży, na razie tylko z działającymi

na terenie Koszalina, które zostaną uprawnione do pośrednictwa w sprawach paszportowych. Będą przyjmować kwestionariusze (wnioski) na paszporty, sprawdzać je, potwierdzać i przekazywać do Wydziału Paszportów.

(dokończenie na str. 2)

A. Dubczek przemówił do demonstrantów na placu Waclawa

Praga (PAP). Alexander Dubczek, były I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji w okresie „praskiej wiosny”, który w piątek rano (a nie w czwartek jak donosił Reuter) przybył z Bratysławy do Pragi, przemówił do tysięcy demonstrantów zgromadzonych na placu Waclawa. Według agencji AFP, w godzinach popołudniowych na placu Waclawa znajdowało się pół mln. osób.

Na zwołanym w trybie nadzwyczajnym plenum KC KPCz w Pradze referat prezydium KC przedstawił sekretarz generalny KC Milosz Jakesz.

(dokończenie na str. 2)

W Sejmie — interpelacje poselskie

- Sprawa westerplaczyków
- Co dalej z przedpłatami
- Ci sędziowie już nie pracują

Nieoczekiwany obrót spraw nastąpił na samym początku obrad Sejmu w piątek 24 bm. Już po złożeniu jednego ze sprawozdań komisyjnych dotyczącego utworzenia urzędu ministra transportu i gospodarki morskiej — pos. Piotr Kołodziejczyk złożył wniosek o odroczenie decyzji, występując o bardziej szczegółowe przedstawienie przez rząd zamiarów

co do usytuowania gospodarki morskiej. Wniosek został przyjęty przez Sejm i rząd został zobowiązany do bardziej dogłębnego uzasadnienia przewidywanych zmian. W tej sytuacji oczywiście również drugi, związany z tym projekt — o utworzeniu urzędu ministra łączności — nie został rozpatrzony.

W piątek toczyły się na Wiejskiej

dwa posiedzenia: nie tylko Sejmu, ale i Senatu.

W Sejmie dominowały w piątek interpelacje i zapytania poselskie. Rozpoczęły się właściwie jeszcze w czwartek wieczorem, kiedy to pos. W. Zarzycki podniósł sprawę westerplaczyków.

(dokończenie na str. 2)

Drogi śliskie, chodniki — lodowiskami

(Inf. wł.). Pierwszy atak zimy nie był zbyt uciążliwy dla drogowców. Wszystkie szlaki publiczne na Pomorzu Środkowym były przejezdne, aczkolwiek na niektórych odcinkach utrzymywała się cienka warstwa błota pośniegowego.

Jak poinformował nas dyżurny Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych w Koszalinie, Roman Derkacz, nad przejezdnością dróg w województwach koszalińskim, słupskim i pleskim czuwało wczoraj rano 212 osób, mających do dyspozycji 62 piaskarki oraz 40 plugów odśnieżnych i 6 spychaczy. Najtrudniej było w rejonie Szczecinka i Polczyna Zdroju i tam właśnie trzeba było korzystać z plugów i spychaczy, aby doprowadzić nawierzchnię do bezpiecznego dla ruchu kołowego stanu.

Efektem pracy drogowców było m.in. normalna praca komunikacji autobusowej; dyspozytor Okręgowej Dyrekcji PKS nie miał meldunków o większych spóźnieniach autobusów.

Bez większych kłopotów funkcjonowała także kolej. Jedynie pociąg z Białegostoku miał duże, bo 120-minutowe opóźnienie, ale związane to jest z pracami torowymi.

Mamy natomiast sygnały od Czytelników o fatalnym stanie niektórych, a kto wie czy nie większości, chodników. Większość dozor- ców, zwłaszcza budynków administrowanych przez PGM i właścicieli posesji prywatnych, nie zrobiła nic aby usunąć lód. A może dzielnicowi MO wspólnie z przedstawicielami urzędów miejskich odpowiednio „zachęca” ich do wykonania obowiązków? (s)

Znów paliwo droższe o 100 zł

Zgodnie z decyzją KERM o wprowadzeniu kroczących cen paliw — Centrala Produktów Naftowych „CPN” informuje, że z dniem 26 bm. zostają zmienione ceny paliw silnikowych.

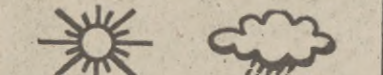
Cena detaliczne będą wynosiły:
etylina 94 z 950,— zł/litr na 1.050,— zł/litr
etylina 86 z 900,— zł/litr na 1.000,— zł/litr
olej napędowy z 750,— zł/litr na 850,— zł/litr

Jednocześnie informujemy, że w związku z podwyższeniem z dniem 15 listopada 1989 r. urzędowych cen ropy naftowej o 80 proc., w analogicznej wysokości ulegają podwyższeniu od dnia 26 bm. ceny pozostałych produktów naftowych. (PAP)



Nic prędzej się nie starzeje jak radość. (Samuel Bogumił Linde)

Imieniny:
w sobotę — Katarzyna, Erazma
w niedzielę — Delfiny, Sylwestra
w poniedziałek — Waleriana, Wirgiliusza
Wschód słońca o 7.41, zachód o 15.38.



Dziś na Pomorzu Środkowym ma być zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego i miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna w dzień 0 do plus 2 st. Wiatr płn.-zach., umiarkowany, okresami dość silny. W nocy z soboty na niedzielę mróz do minus 6 st. W niedzielę pogoda bez zmian, nadal zimno.

W KRAJU

Rozmowy polsko-duńskie

Przebywający z oficjalną wizytą w Polsce minister spraw zagranicznych Danii Uffe Ellemann-Jensen został wczoraj przyjęty przez prezydenta W. Jaruzelskiego oraz prymasa kardynała J. Glempa. Szef duńskiej dyplomacji wziął udział w seminarium poświęconym rozwojowi stosunków gospodarczych między Polską i Danią.

Nie zlikwidowano etatów inspektorów oświaty

„Gazeta Wyborcza” przekazała informację, że Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło decyzję o likwidacji etatów inspektorów oświaty. Rzecznik prasowy MEN red. Andrzej Rawka stwierdził, że „informacja „Gazety Wyborczej” jest błędna. Takiej decyzji ministerstwo nie podjęło”.

Powstaje Agrobank

Z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej powstaje Agrobank, którego działalność będzie wspierać przedsięwzięcia produkcyjne i usługowe podejmowane przez młodych rolników.

Większość za koroną

63 proc. respondentów Ośrodka Badania Opinii Publicznej Polskiego Radia i Telewizji opowiedziało się za zmianą obecnego godła państwowego Polski i przywróceniem wizerunku orła z koroną, 21 proc. było takimi zmianie przeciwnych, a 16 proc. nie miało w tej sprawie sprecyzowanej opinii.



150 mln dolarów oferuje Japonia

Rząd japoński ogłosił plan przyścia pod pewnymi warunkami z pomocą polskiej gospodarce. Japonia oferuje 150 mln dolarów pożyczki, tzn. wkład do funduszu stabilizacyjnego a także możliwość uzyskania japońskich kredytów, gwarancji kredytowych i inwestycyjnych.

Salwador: 1500 ofiar

Już drugi tydzień trwają w Salwadorze zacięte walki między oddziałami partyzantów i wojskami rządowymi. Zginęło około 1500 osób. Prezydent Salwadoru A. Cristiani ponownie odrzucił propozycje partyzantów w sprawie zawieszenia broni.

Krenz o odrzuceniu kierowniczej roli NSPJ

Jeżeli jest to tylko problem usunięcia zdania z konstytucji, mówiącego o kierowniczej roli partii, to z naszego punktu widzenia nie ma o czym dyskutować. Chcemy usunąć to zdanie, powiedział sekretarz generalny KC NSPJ Egon Krenz w wywiadzie dla gazety „Neues Deutschland”.

Katastrofa 2 śmigłowców

23 osoby zginęły w Albanii w wyniku katastrofy 2 śmigłowców. Przyczyną katastrofy były złe warunki pogodowe. Śmigłowce przewoziły medyczne ekipy ratunkowe, śpieszące na pomoc ofiarom



„Pomerania” wstrzymuje czasowo produkcję gaśnic

(Inf. wł.). Czwartkowy komentarz redaktora Reszczyńskiego w „Wiadomościach” TV dotyczący gaśnicy proszkowej produkowanej w Spółdzielni Rzemieślniczej „Pomerania” w Słupsku, wywołał zrozumięcia niepokój wytwórców. Przypominamy, że red. Reszczyński stwierdził, że wraz z kolegami przy pomocy tego typu gaśnicy próbował ugasić pożar samochodu. Gaśnica — jego zdaniem — nie zadziałała w sposób prawidłowy, a zatem odradza ich kupowanie. Na zakończenie swojej wypowiedzi, dodał, że „jest to kupa złomu”. Co na to producenci?

Gaśnice produkują od grudnia 1987 r. Do dzisiaj wypuścili na rynek 510 tys. sztuk. W tym roku na ok. ćwierć miliona wyprodukowanych gaśnic było zaledwie 7 reklamacji. Oczywiście, jest to tylko żonglerka liczbami, bo trudno powiedzieć ile z tej liczby gaśnic w krytycznym momencie rzeczywiste by zadziałało. Pan Jerzy Czerniak — plenomnik ds. produkcji sprzętu

pożarniczego i jednocześnie producent gaśnic sądzi, że ok. 25 proc. gaśnic było dotychczas użytych.

Jego zdaniem trudno spekulować z odległości 500 kilometrów czy gaśnice rzeczywiście nie zadziałały, a poza tym nie wiadomo czy były prawidłowo użyte. Jeżeli użytkownik gaśnicy nie postąpił zgodnie z instrukcją, a w sytuacji niebezpieczeństwa istnieje taka możliwość, trudno winić za to producenta. (wat)

Decyzją Zarządu „Pomeranii” — jak poinformowała PAP — postanowiono przerwać z dniem 24 bm. produkcję gaśnic. Co dalej? — będzie wiadomo po przetestowaniu gaśnic zabezpieczonych w telewizji warszawskiej i kilku innych, wcześniej reklamowanych. Sprawdzi się jakość produkcji wszystkich elementów wytwarzanych dla tej gaśnicy w 16 warsztatach rzemieślniczych kooperujących ze spółdzielnią. (s)

Rozmowy T. Mazowieckiego w Moskwie

(dokończenie ze str. 1)

Na pytanie, co by pan powiedział dziś Polakom, odpark Kontynuować to, co już rozpoczęło. Powiem to waszemu premierowi. Mamy już duży kapitał, który należy pomnażać. Dziś się wszyscy patrzą na naszą stronę, na to co zachodzi w naszych stosunkach. Tak więc należy to rozmnażać, a nie dopuszczać do trwonienia tego, co nagromadzone. Obecnie są przecież nowe stosunki między naszymi narodami, między naszymi krajami. Przekonany jestem, że przynosi to pożytek obu stronom.

Nie chodzi przy tym o kapitał w postaci jakichś kredytów, czy długów — dla mnie ten kapitał tkwi w naszych stosunkach. Chodzi mi o kapitał w szerokim sensie tego słowa, a nawet powiedziałbym więcej — kapitał ludzki. Przecież — powtórzę — te stosunki zmieniły się na lepsze i to gruntownie. A jednak widzę, dochodzą do mnie sygnały, które wywołują mój niepokój.

M. Gorbaczow przerywa, gdy w tym momencie wchodzi do gabinetu premier T. Mazowiecki, którego wita serdecznymi słowami. Cieszę się, że mogę pana poznać — mówi premier,

a pytany, czy nie spotkał się wcześniej z Gorbaczowem, mówi: „nie, widziałem pana tylko z daleka”. Obaj śmieją się, po czym Gorbaczow krótko wspomina swoją ostatnią wizytę w Polsce: Zapamiętałem ją przede wszystkim jako bardzo duże obciążenie, wiele przyjaznych spotkań, rozmów, po raz pierwszy poznałem tak szeroko Polskę, miałem okazję do wielu rozmów z ludźmi.

Obaj przywódcy zasiadają przy o-walnym stole. Rozpoczyna się rozmowa, której początek słyszeli jeszcze dziennikarze. Postaram się — mówi Gorbaczow — nie powtarzać tego, co już panu mówił premier Ryżkow. Jedynie co chciałbym powtórzyć to jeszcze raz przywitać pana i złożyć najlepsze życzenia i pogratulować, że pan podjął się wielkich obowiązków. Być może wyda się to komuś dziwne, ale chcę życzyć panu powodzenia, a istotnie życzę sukcesów, powodzenia. Sądzę, że w nie mniejszym stopniu jesteśmy zainteresowani, by rząd, by naród, bliski nam naród, odniósł sukces, by rząd rządził z powodzeniem.

I wzajemnie — mówi na to premier Mazowiecki. My też jesteśmy bardzo zainteresowani sukcesem pierestrojki. Z najlepszymi życzeniami, z najlepszymi uczuciami tu przyjeżdżamy.

Wcześniej szef naszego rządu konferował na Kremlu z premierem Ryżkowem. Odbłyły się też polsko-radzieckie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli T. Mazowiecki i N. Ryżkow. Bepośrednio po nich podpisano międzynarodową umowę o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska.

Małgorzata Niezabitowska zapytała przez dziennikarza PAP o przebieg rozmów, stwierdziła, iż ich tematyka odpowiadała temu, co strona polska przedstawiła przed wyjazdem do Moskwy na konferencji prasowej.

Rzecznik powiedziała także, iż rozmowy były zdominowane przez problemy gospodarcze, zwłaszcza sprawy finansowe i przełożenia spłaty polskiego zadłużenia wobec ZSRR, a także sprawy dostaw surowców dla Polski. Premier N. Ryżkow powiedział, że ZSRR będzie respektować wszystkie umowy podpisane z Polską.

Pani Niezabitowska podkreśliła także, że atmosfera rozmów była bardzo otwarta, szczera, spokojna i miła, mimo że poruszono wiele spraw trudnych.

A. Dubczek przemówił do demonstrantów na placu Wacława

(dokończenie ze str. 1)

Nasz kraj znalazł się na dziejowym zakręcie; konieczna jest dogłębna ocena tej sytuacji oraz aktywizacja całej partii — oświadczył on. Przyznał, że reformy były wprowadzane zbyt wolno, w trakcie tego procesu popełniono — kierując się troską o dobro społeczeństwa — wiele błędów, polegających na zbytnej ostrożności.

Wina za to Jakesz obarczył samokrytycznie Prezydium KC KPCz, które nie doceniło rangi procesów w Polsce, na Węgrzech i w NRD, a także ich wpływu na społeczeństwo Czechosłowacji.

Uczestnicy rozpoczętej następnie dyskusji podkreślali powagę sytuacji politycznej powstałej w kraju, krytycznie oceniali działalność partii w tych warunkach. Żądano dokonania zmian kadrowych i wypracowania planu pracy partii na najbliższy okres.

Z ostatniej chwili

Przywódca KPCz Mirosław Jakesz oraz wszyscy członkowie Prezydium i Sekretariatu KC KPCz złożyli w piątek rezygnację — podała czechosłowacka agencja CTK.

W Sejmie — interpelacje poselskie

(dokończenie ze str. 1)

Podkreślając, że każdy Polak w kraju i na obczyźnie uważa obrońców Westerplatte za przykład cnót żołnierskich — stwierdził, że w kraju żyje 63 obrońców tego skrawka wybrzeża, przy czym z 207 tylko 5 przyznano Virtuti Militari. 23 nie posiada prawa do renty inwalidy wojennego. Po dyskusji nad odpowiedzią min. obrony narodowej Floriana Siwickiego posłowie zdecydowali, by prezydium Sejmu zwróciło się do prezydenta PRL i ministra obrony narodowej o szybkie i godne załatwienie sprawy westerplatteczków.

Pierwsza z rozpatrzonych — już w piątek — interpelacji (pos. S. Wiątkowski) dotyczyła generalnie przywrócenia właściwego stosunku między Polską a Polską. W obszernej wypowiedzi min. spraw zagranicznych K. Skubiszewski poinformował, że trwają prace nad nowelizacją ustawy o obywatelstwie polskim. Ma powstać możliwość podwójnego obywatelstwa, wymagana jest jednak duża staranność takiej regulacji prawnej, by nie stało się ono przyczyną komplikacji i dodatkowych obowiązków, np. służby wojskowej czy świadczeń podatkowych.

Odpowiadając z kolei na zapytanie pos. L. Czerwińskiego dotyczące odszkodowań za pracę przymusową bądź niewolę w III Rzeszy min. Skubiszewski stwierdził, że osoby te mogą zgłaszać roszczenia do Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Docho-dzenie roszczeń — dodał minister — idzie bardzo trudno.

Z innych złożonych wyjaśnień posłowie dowiedzieli się m. in., że:

● zamówienia rządowe wywołujące zainteresowanie hut dostawami dla producentów maszyn rolnych zostały już uruchomione, zbyt jednak

późno, aby przyniosły w tym roku widoczne efekty;

● zasadność decyzji o likwidacji Stoczni Gdańskiej jest badana przez specjalne gremium, które przedstawi Sejmowi również szerszą ocenę przemysłu stoczniowego;

● czas pełnienia zasadniczej służby wojskowej uzależniony jest m. in. od liczebności roczników poborowych, liczebności armii, liczby żołnierzy pełniących w niej służbę zawodową itp. Gdyby już obecnie dokonać skrócenia zasadniczej służby o 6 miesięcy — koniecznie byłby nabór ok. 204 tys. poborowych, a nie ma takiej możliwości; zaistnieje ona dopiero za 2 lata.

● w br. dla inwalidów przeznaczono 4270 samochodów, a więc więcej niż w ub. r., kiedy to otrzymali oni 3500 pojazdów. W przyszłym roku przewiduje się utrzymanie zasady przydziałów samochodów osobowych dla inwalidów!

● prowadzone są obecnie prace dotyczące kwestii samochodów z przedpłat. Pod uwagę brane są 4 warianty. Do wydania w systemie przedpłaty pozostało ok. 350 tys. samochodów. Jeśli by zachować dotychczasowy system współfinansowania przedpłaty przez państwo, to w przyszłym roku kosztowałoby to budżet 2,3 biliona zł. Ostatecznie decyzja będzie leżała w rękach parlamentu.

Zapytanie pos. K. Ujazdowskiego dotyczyło losów sędziów sądów wojskowych i prokuratorów wojskowych uczestniczących w procesach w latach 1944—56. W odpowiedzi wice-min. obrony narodowej Jerzy Skalski poinformował, że żaden prokurator ani sędzia, którzy uczestniczyli w procesach w latach 1944—56, nie pełni obecnie czynnej służby wojskowej. Posiedzenie Sejmu trwało od 9 do 18.30. (PAP)

Obradował Senat

Rozszerzenie ustawy o amnestii

Wczoraj obradował Senat. Na początku przyjęto uchwałę w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających w woj. opolskim, po wygaśnięciu mandatu senatora E. Osmańczyka.

Na wniosek marszałka A. Stelmachowskiego odepisano o pierwotnie zakładanego rozpatrywania ustawy o zmianie ustawy o Funduszu Społecznym Wsi oraz o problemie uregulowania uprawnień kombatanów i ofiar terroru stalinowskiego, do której to kwestii Senat ma wrócić po powrocie ze Związku Radzieckiego premiera T. Mazowieckiego.

Znaczną część obrad zajęła dyskusja nad stanowiskiem w sprawie ustawy o amnestii. Większość senatorów opowiedziała się za rozszerzeniem jej zakresu oraz za większą humanizacją trybu odbywania kary. Konkretne propozycje zgłosiła senator Anna Bogucka-Skowrońska — w imieniu senackich Komisji Praw Człowieka i Praworządności oraz Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Zmierzają one do pozostawienia do decyzji sądów umorzenia postępowania w

sprawach karnych oraz objęcia abolicją (puszczeniem w niepamięć) przestępstw nieumyślnych zagrożonych karą do 3 lat więzienia i umyślnych do 2 lat. Zdaniem komisji również orzeczone już kary śmierci bez względu na charakter przestępstwa powinny być zamienione w wyniku amnestii na 25 lat pozbawienia wolności. Sprawcom pozostałych ciężkich przestępstw, których ustawa sejmowa wyłącza spod działania amnestii, komisja proponuje złagodzenie kary o 1/4.

Senat przyjął propozycję obu senackich komisji w sprawie dokonania zmian ustawy o amnestii, uzupełnione o wyłączenie z dobrodziejstwa amnestii osób skazanych za zabicie się nad rodziną oraz umorzenie kary pozbawienia wolności inwalidom i grupą oraz przewlekłe chorem, z wyjątkiem sytuacji, gdy stan ten jest wynikiem samookaleczenia się. (PAP)

ZDARZENIA W WYPADKACH

ZDERZENIA NA DROGACH

W trudnych warunkach drogowych szczęśliwie nie doszło do poważniejszych wypadków drogowych. W Koszalińskim do godz. 18.30 nie zano-towano w ogóle kolizji, zaś w Słupskim — dwie i to stosunkowo niegroźne. Na trasie Ustka — Słupsk czolowo zderzył się wariantur i star. Samochód osobowy został kompletnie zniszczony, ale kierowca wyszedł z opresji bez szwanku. Natomiast dwie osoby zostały ranne w zdarzeniu „malucha” z autobusem jelcz w rejonie Czarne-go.

PRZEZ OTWARTE OKNO...

... dostał się do jednego z mieszkań przy ul. Hibnera w Koszalinie nieznany sprawca. Było to co prawda w nocy, ale w mieszkaniu znajdowali

się domownicy! Tupet złodziei nie zna granic. Właściciel mieszkania poinformował RUSW, że skradziono mu 3 mln zł.

CYTRUSOWY ŁUP

Nieznany sprawca zerwał kłódkę na drzwiach kiosku warzywnego przy ul. Działowej w Koszalinie. Skradł 45 kg pomarańczy i 40 kg cytryn. (Przyjechał z wózkami?). Właściciel kiosku, Cezary O. oszacował straty na 627,5 tys. zł.

Z koleji z baru „Bistro” w Uście skradziono 3 transportery wódki „gastronomicznej” wartości 500 tys. zł.

OKRADAJĄ ALTANY

6 altanek okradziono wczoraj w koszalińskim ogrodzie „Centralnym”. Namawiamy więc działkowiczów do zabrania co cenniejszych przedmiotów do domu, bo szanse odzyskania mienia są raczej niewielkie. (s)

Szansa dla dzieci niepełnosprawnych

(dokończenie ze str. 1)

Podobne zrozumienie dla idei niesienia pomocy dzieciom pokrzywdzonym przez los wykazał Henryk Jazgar — wykonał on nieodpłatnie basen potrzebny do ćwiczeń i masażu.

W żłobku jest, jak na razie, szesnaście miejsc dla dzieci w wieku do 5 lat. Kwalifikację maluchów do placówki prowadzi Wojewódzka Przychodnia Matki i Dziecka. Dotąd wpłynęło 11 podań.

Dzieci z wadami wrodzonymi i pourazowymi znajdując w żłobku fachową opiekę, zyskują szansę niezbędnej rehabilitacji. Osobna sala gimnastyczna jest wyposażona w specjalne urządzenia do ćwiczeń ruchowych. Wyposażone pomieszczenia na gabinety logopedy i psychologa.

— Oczywiście, mamy jeszcze pąk braki — stwierdziła oprowadzając po żłobkowych pomieszczeniach dr Urszula Knitter-Aleksiejew kierowniczka Wojewódz-

kiej Poradni Rehabilitacyjnej. — Brakuje fachowej kadry, oraz pełnego wyposażenia w sprzęt do ćwiczeń ruchowych i do masażu wirowych w wodzie. Mamy jednak nadzieję, że z czasem uporamy się z kłopotami.

Lekarze-specjaliści uczestniczący w otwarciu żłobka zgodnie stwierdzili, że to piękna, dobrze przygotowana i wyposażona placówka, nie odbiegająca od podobnych w kraju. Mówiono także o dalszych planach rozszerzenia jej działalności dla dzieci z innych miejscowości Koszalińskiego. Czy będzie to możliwe, pokaze przyszłość. Z dotychczasowych doświadczeń można jednak wnioskować, że dzieci niepełnosprawne mają wśród swoich wyróbowanych przyjaciół. Należy do nich niewątpliwie pani Zofia Kasperkiewicz, kierowniczka żłobka, wkładająca w swą pracę wiele serca, należąc do nich rodzice, lekarze, średni personel medyczny, przedstawiciele władz wojewódzkich. (ak)



Pracownicy Zakładów Mięśnych w Koszalinie ruszyli w teren. Prosto z samochodów sprzedają boczek, schab i kiełbasy. Ceny konkurencyjne w stosunku do sklepowych. (kar)

Na zdjęciu: przed ratuszem w Karlinskiej sprzedaz z samochodami. FOT. K. RATAJCZYK

W żłobkach — drożej

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej informuje, że od 1 grudnia 1989 r. opłata za pobyt w żłobku dziecka w wieku od 1—3 lat wyniesie będzie 40 tysięcy złotych (zarządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 21 listopada 1989 r. w sprawie cen urzędowych za usługi świadczone przez żłobki). W razie korzystania przez dziecko z dwóch posiłków cenę ustala się w wysokości 80 proc., a przy jednym posiłku 50 proc.

Osoby lub rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej lub losowej mogą skorzystać z zasiłku celowego z pomocy społecznej m.in. na opłacenie pobytu dziecka w żłobku lub w przedszkolu. (PAP)

Z ostatniej chwili

★ SZEFE zachodniemieckiej dyplomacji Hans-Dietrich Genscher wezwał 24 państwa zachodnie, które zdecydowały się udzielić pomocy gospodarczej Polsce i Węgrom, by „przeszły od zapowiedzi do czynów”. Genscher dodał, iż niektórzy „tylko poklepują po ramieniu Polaków i Węgrów zamiast udzielić im konkretnej pomocy”.

★ ZJAZD KP Rumunii triumfalnie ponownie wybrał — po raz szósty z rzędu — na stanowisko sekretarza generalnego partii 71-letniego Nicolae Ceausescu. Lider partii uważa, że „tylko socjalizm naukowy jest w stanie zapewnić pomyślność 23 mln Rumunów”. W skład stałego Komitetu Biura Politycznego partii weszli ponownie wszyscy jego dotychczasowi członkowie, a w tym jego żona Elena, wicepremier a zarazem osobistość nr 2 w Rumunii.

★ WEDŁUG oficjalnego sondażu, przeprowadzonego przez podlegający Komitetowi Centralnemu NSPJ Instytut Socjologiczny, mniej niż 10 proc. społeczeństwa NRD popiera przywódcę partii — Egon Krenza. Nowy szef rządu, NRD Hans Modrow cieszy się poparciem niemal 42 proc. społeczeństwa.

★ HELMUT HAUSMANN, minister gospodarki RFN, oświadczył, że „byłoby dużym błędem oczekiwanie na wolne wybory w NRD z rozwinięciem intensywnych stosunków gospodarczych między obu państwami niemieckimi”.

★ NIEBAWEM, po raz pierwszy w dziejach, RPA odwiedzi radziecka delegacja. Członkowie Radzieckiego Komitetu Solidarności z Narodami Afryki i Azji przebywać będą w tym kraju w dniach od 30 listopada do 12 grudnia na zaproszenia Instytutu Demokratycznej Alternatywy w RPA. Oba kraje nie utrzymują stosunków dyplomatycznych.

★ PO BLISKIM miesięcznej przerwie spowodowanej koniecznością wywiązania się z kontraktów dewizowych centrum sprzedaży samochodów FSM w Tychach wznowiło realizację przedpłaty. Aktualnie wydawane są „małe fiaty” wylosowane na rok 1988 w cenie obowiązującej 31 grudnia 1988, czyli 1,8 mln zł.

Bez mydła trudno...

(dokończenie ze str. 1)

Bardzo wówczas drogiego, a więc i zalegającego nazbyt długo na sklepowych półkach. Z czasem zbyt drogie mydło przestało być takie znowu drogie i zniknęło. Krajowe zaś pozostało rarytasem do dziś. Dlaczego?

W Zakładzie Handlu Okręgowej Spółdzielni Handlowo-Usługowej „Społem” w Koszalinie, która jest jednym z głównych dystrybutorów mydła na koszalińskim rynku poinformowano, że przyczyną występujących niedoborów są bardzo małe dostawy z przemysłu. Producenci realizują zamówienia handlowców zaledwie w 40 procentach. Są to ilości, które absolutnie nie zaspokajają istniejących potrzeb. Przemysł tłumaczy niedostatki brakiem surowców i opakowań.

Nie ma żadnych widoków na do-

stawy z importu. Chętni podjąć się uzupełnienia zaopatrzeniowych luk prywatni „importerzy” proponują przeciętnie około 2 tys. zł za kostkę mydła „w zbycie”, o jego cenie w detalu tym bardziej więc lepiej nie myśleć. Tak czy inaczej, zatem żadne to wyjście. Jedynym dostępnym obecnie na koszalińskim rynku gatunkiem mydła jest najnowszy wyrób „Polleiny” o nazwie „Luksja” za... bagatela 1100 zł. Przy pięciu, sześciu osobom rodzinie pewnie na samo mydło zabrakłoby miesięcznej pensji. Przeto dopominając się wszyscy ci, którzy z oferowanego im na siłę luksusu muszą zrezygnować o najwyklesze „Siedem kwiatów” lub „Kąpielowe”, twierdząc — nie bez racji — że pokazywana w telewizji na okrągło efektowna reklama „Luski” to — w obecnej sytuacji — bez mała prowokacja. (i)

Usprawnienia przy wyrabianiu paszportów

(dokończenie ze str. 1)

Takie działania mają być podjęte już w najbliższym tygodniu. Tą nową formą wyrabiania paszportów zainteresowało się dziewięć przedsiębiorstw turystycznych m.in.: „Orbis”, „Jantaria”, „Gromada”, PTTK, „Juventur”. Mówiąc inaczej, oznacza to uruchomienie dodatkowych punktów paszportowych, co jednocześnie zmniejszy kolejki przed samymi Wydziałami Paszportów.

Biura podróży, które uzyskały tego typu upoważnienie, będą załatwiała sprawy związane zarówno z wyrabianiem nowych paszportów, jak też związanych z przedłużeniem oraz rozszerzeniem ważności na wszystkie kraje świata.

Natomiast wczoraj, 24 bm. z upoważnienia szefa WUSW w Koszalinie, naczelnik Wydziału Paszportów ppk

Zygfryd Dolewka spotkał się z przedstawicielami rejonowych urzędów spraw wewnętrznych z województwa koszalińskiego, którym także przekazał podobne uprawnienia. A nawet większe, bo o ile biura podróży będą mogły jedynie przyjmować wnioski paszportowe, to szefowie RUSW (z wyjątkiem miasta Koszalina), zostali upoważnieni również do podejmowania decyzji odnośnie wystawienia paszportu. Słowem, przejmą część obowiązków naczelnika Wydziału Paszportów.

Jak powiedział nam naczelnik Z. Dolewka, pracy w Wydziale Paszportów nie ubędzie, a wręcz przeciwnie. Zmniejszą się jedynie kolejki oczekujących po paszporty. Większość z nich została obsada kadrowa Wydziału Paszportów, co umożliwi pracę przy „produkcji” paszportów na dwie zmiany. (mik)

W dawnych koszarach — dom opieki społecznej

Na prośbę wojewody szczecińskiego minister obrony narodowej przekazał władzom cywilnym część budynków z zespołu koszarowego w miejscowości Jaromin koło Trzebiatowa. W trzech blokach z pełnym zapleczem socjalnym, o powierzchni ponad 5,6 tys. metrów kwadratowych, po niewielkiej adaptacji, otwarty zostanie już w przyszłym roku dom opieki społecznej o 150 miejscach. (PAP)

Sankcje wobec Honeckera, Mittaga i Albrechta

Berlin (PAP). Komisja Kontroli Partijnej KC NSPJ poinformowała o wszczęciu dochodzenia w sprawie działalności byłego przywódcy partii i państwa Ericha Honeckera, który ustąpił ze swych stanowisk 18 października. Telewizja NRD poinformowała także, że podjęto decyzję w sprawie usunięcia z partii byłego członka jej kierownictwa Guentera Mittaga, który odpowiedzialny był w Biurze Politycznym za sprawy gospodarki.

Władze NRD poinformowały, że dochodzenie partijne wszczęto również w sprawie działalności Mittaga, a także trzeciego byłego działacza wysokiego szczebla Hansa Albrechta. Wszystkimi trzema byłymi działaczami zarzuca się postępowanie niezgodne ze Statutem NSPJ.

W ankiecie „Paris Match”

L. Wałęsa i M. Gorbaczow najwybitniejszymi osobistościami lat osiemdziesiątych

Paryż (PAP). W czwartek ukazał się specjalny numer tygodnika „Paris Match” będący przeglądem wydarzeń lat osiemdziesiątych. Ogłoszono tam również wyniki ankiety, jak Francuzi oceniają przemiany, które zaszły w ich własnym kraju i na świecie w ostatnim dziesięcioleciu.

Na pytanie „która z osobistości — wśród mężczyzn — wywarła szczególne piętno na dekadzie lat osiemdziesiątych” po 38 procent uczestników sondażu wskazało na Lecha Wałęsę i Michaiła Gorbaczowa. Na trzecim miejscu wymieniono papieża Jana Pawła II 24 proc. Prezydent Francji Francois

Mitterrand i Stanów Zjednoczonych Roland Reagan zebrali po 11 procent.

Wśród kobiet za największą osobowość — 44 procent — uznano Margaret Thatcher. 40 procent ankietowanych wskazało na Matkę Teresę, 27 na Indirę Gandhi, 23 na Corazon Aquino, a 12 — na piosenkarkę Madonnę.

Za najważniejsze wydarzenia polityczne lat osiemdziesiątych uznano terrorizm (37 proc.), a następnie represje w Chinach (32 proc.), integralizm muzułmański (27 proc.), polską „Solidarność” (26 proc.), dramat Libanu (25 proc.), oraz radziecką pierestrojkę (24 proc.).

Litwini odsłaniają kulisy historii

Złowieszczęta lektura

EMAT litewski od wielu tygodni należy do najpopularniejszych. Odmienia się go na wszelkie sposoby — odwołania o ratowanie naszej nekropolii narodowej na Rosnie, przez „nieudany stół” polsko-litewski, po bardzo udany — jak slychać — spektakl Hanuszkiewicza w Wilnie.

Powodem, dla którego i ja chcę wrzucić słowo do litewskiego tematu jest upominek, jakim obdarował mnie jeden z przyjaciół. Odbił on ostatnio podróż w interesach na Litwę i Łotwę. Z Wilna przywiózł tamtejszy bestseller — dwa tomy książki wydane przez oficynę „Mokslas”.

Pierwszy nosi tytuł „ZSRR — Niemcy. 1939”, drugi — „ZSRR — Niemcy. 1939—1941”. Wydane po rosyjsku, zawierają w układzie chronologicznym dokumenty związane z sojuszem Stalina z Hitlerem: korespondencje dyplomatyczną, depesze, noty, memoranda, fragmenty przemówień radiowych oraz artykułów w prasie, mapy, zdjęcia, teksty paktów — i tajnych aneksów do nich, faksimile podpisów... Złowieszczęta lektura! Ostatnią pozycją II tomu są fragmenty referatu Nikity Chruszczowa na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR w 1956 roku.

W trakcie czytania tych metodycznych sporządzonej wyborów dokumentów nasunęła mi się myśl, że powinniśmy być wdzięczni historykom z Wilna. Gdyby nie ich odwaga i wytrwałość pewnie czekalibyśmy dłużej na niektóre z naszych publikacji dotyczących paktu Molotowa — Ribbentropa.

WILENSKI wybór dokumentów dotyczących historii stosunków radziecko-niemieckich w latach 1939—1941 ma służyć przede wszystkim wykazaniu tego, w jakiej mierze tajne porozumienia mocarstw z przededniu i na początku II wojny światowej przesądziły o losie trzech niezawisłych państw nadbałtyckich — Litwy, Łotwy i Estonii. „Nawet złożona sytuacja międzynarodowa nie można usprawiedliwiać form i metod, których użyły władze stalinowskie, ażeby zmusić rządy Litwy, Litwy i Estonii do przyjęcia w czerwcu 1940 roku ultimatywnych żądań strony radzieckiej. Wprowadzenie nieograniczonych kontyngentów radzieckich wojsk na terytoria Litwy, Łotwy i Estonii wywarło decydujący wpływ na los tych suwerennych państw. Biegiem wydarzeń politycznych dyktowali nadzwyczajni pełnomocnicy władz stalinowskich W. Diekanosow (na Litwie), A. Wyszyński (na Łotwie) i A. Zdanow (w Estonii), którzy zdecydowali nie tylko o składzie rządów ludowych, ale również o niebawym krótkim terminie oraz charakterze wyborów do parlamentów trzech republik i mechanizmie włączenia trzech państw do składu Związku Radzieckiego w charakterze republik związkowych” — piszą we wstępie W. Kaszuskienis i A. Eidintas.

Wybrane w ten sposób parlamenty republik nadbałtyckich spowodowały, że trzy państwa zniknęły z mapy Europy.

Jak wiadomo, majowa sesja Rady Najwyższej Litewskiej SRR odniosła się jednoznacznie do stalinowskich paktów. Parlament litewski zwrócił się do Zjazdu Deputowanych Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego z żądaniem „potępienia tajnych umów podpisanych przez ówczesny rząd radziecki i uznania ich za bezprawne i nieważne od momentu podpisania”.

Wydany w Wilnie zbiór dokumentów jest ważnym przyczynkiem do zastanowienia się nad rolą stalinizmu w polityce międzynarodowej.

JAN CICHOCKI

Gładno, na swobodno

Korespondencja z Sofii

Zmiany, jakie nastąpiły w Bulgarii od czasu odsunięcia od władzy Todora Żiwkova na plenum KC BPK z 10 bm. zmieniły nie do poznania atmosferę polityczną kraju. Społeczeństwo przyjęło te zmiany z dużym zaskoczeniem, a zatem z tym większym entuzjazmem i nadzieją, iż nowe kierownictwo z Petrem Mladenowem na czele uczyni wszystko, by złożone obietnice przybrały realny kształt.

Daje temu wyraz prasa, radio i telewizja, mówi się o tym na ulicach, w sklepach, w rozmowach prywatnych. Dla obserwatora największą zmianą jest to, że Bulgarzy zaczęli wypowiadać się swobodniej, odczuwając radość, że przelamują nie tylko dotychczasowe zakazy i nakazy, ale również bariery narastające w ich psychice latami.

O stanie umysłów przeciętnych obywateli LRB wiele mówią sondy przeprowadzane na ulicach przez reporterów radiowych i telewizyjnych. Oto niektóre odpowiedzi przechodniów: — ludzie są jeszcze sparaliżowani strachem, od którego trzeba się uwolnić, żeby mogły nastąpić rzeczywiste zmiany na lepsze. — Wreszcie skończy się okłamywanie ludzi, kiedy to, co się mówiło, całkowicie odbie-

galo od rzeczywistości. Może wreszcie zaczniemy być praworządnym krajem i dołączymy do cywilizowanego świata.

O przebudowie: — przebudowę muszą przeprowadzić sami ludzie, to musi wyjść z dołu. — Uwierzylibym w przemiany, gdybym zobaczył coś konkretnie zmienionego. — Przebudowa będzie możliwa tylko wtedy, gdy w kierownictwie partyjnym i państwowym będą zasiadać uczciwi ludzie.

Na pytanie, co myśli o ostatnich dwóch latach, pewien mężczyzna po dłuższym namyśle odpowiedział: — Tragiczne. A inny odparł: — ci, którzy doprowadzili do kryzysu muszą ponieść odpowiedzialność.

Kilka dni temu byłem świadkiem niezadowolonej starszej pani, że znów nie ma żadnych serów — tradycyjnie spożywanych tu w dużych ilościach. Młody człowiek stojący w długiej kolejce, pocieszył ją: — niszto, niszto, drugarko, gładno, na swobodno.

BOGDAN KORNEŁUK

Jaki jest majątek brytyjskiej rodziny królewskiej

Londyn (PAP). Ile „warta” jest rodzina królewska Wielkiej Brytanii? Pytanie to od dawna nie dawało spokoju dziennikarzom, którzy próbowali wyjaśnić, jakie są rozmiary majątku królowej Elżbiety II i jej rodziny. Problem zawsze polegał na tym, że finansowa strona życia domu Windsorów trzymała była w tajemnicy i wszelkie próby dotarcia do sekretów najczęściej kończyły się fiaskiem.

Kiedy na czele rządu brytyjskiego stał Edward Heath uchwalono ustawę, polecającą wszystkim firmom, reprezentowanym w City, by podawały nazwiska właścicieli dużych pakietów akcji. Jednakże pałac Bucking-

ham szybko osiągnął porozumienie z rządem, przewidujące, że ustawa ta nie będzie obejmować królowej.

Trudność obliczenia majątku rodziny królewskiej polega również na tym, że niektóre dobra oficjalnie uwa-

Nowa partia i nowe związki zawodowe w ZSRR?

Trwa strajk części załóg peczorskiego okręgu węglowego, utrzymuje się napięcie w innych ośrodkach górniczych. Prasa szeroko informuje o wydarzeniach w Workucie, skupiając się na samym strajku i jego ekonomicznych skutkach. Uważnemu obserwatorowi radzieckiego życia politycznego i społecznego nie może to jednak przysłać zaniepokojenia, gdyż wydarzenia te, zjawisk i procesów. Miedzy wierszami informacji z Workuty przewija się „podziemny” niejako nurt. Większość załóg podjęła pracę, ale w największej kopalni zagłębia — „Wargaszorskiej” trwa akcja zbierania podpisów członków — założycieli niezależnej organizacji związkowej.

Grupa górników, którzy podjęli głodówkę protestuje nie tylko przeciw decyzji sądu uznającej strajk za nielegalny. Ich głodówka jest protestem przeciw samej formie potraktowania przez władze tej sprawy, przeciw systemowi kierowania i zarządzania.

Z kuznieckiego zagłębia węglowego dotarła inna informacja — powstał tam związek pracujących Kuzbasu, który określił się w swym statucie jako organizacja społeczno-polityczna. Prasa pisze o protestach załóg nie chcących identyfikować się z tym ruchem robotniczym, o tym, że część delegatów opuściła salę nie zgadzając się z decyzjami o charakterze poli-

tycznym... Uważny czytelnik znajdzie też w prasie informacje o planowanym jednodniowym strajku solidarnościowym dla poparcia górników z Workuty...

Wszystko wskazuje na to, że w Związku Radzieckim rodzi się zupełnie nowy ruch robotniczy zapoczątkowany lipcowymi strajkami górników. Jego liderzy, z reguły ludzie młodzi, nie ukrywają, że chcą doprowadzić do znacznego przyspieszenia „pierestrojki”. Ich zdaniem procesy przebudowy, rozpoczęte z dużym rozmachem i energią, zwolniły ostatnio tempo. Fala „pierestrojki” rozchodzi się z Moskwy po kraju, rozbijając się po drodze o rafy niezrozu-

mienia coraz niższych i coraz bardziej, w miarę wzrastania odległości od centrum, zachowawczych szczebli aparatu władzy. Nie może więc dziwić, że pierwszym punktem listy postulatów górniczych jest hasło: „cała władza w ręce rad”.

Czy ruch zapoczątkowany przez górników Workuty i robotników Kuzbasu znajdzie poparcie w innych ośrodkach przemysłowych Związku Radzieckiego, czy wydarzenia w zagłębiu peczorskim i Kuzbasie spowodują narodzenie się nowej organizacji społeczno-politycznej i niezależnych związków zawodowych? Te pytania zadają sobie dziś nie tylko zagraniczni korespondenci akredytowani w Moskwie. Spędzają one sen z powiek wysokiej rangi działaczom państwowym i partyjnym, którzy obok niełatwego zadania reformowania i wyprowadzania gospodarki z kryzysu, borykają się z rosnącymi problemami społecznymi. Szybki rozwój wydarzeń zdaje się wskazywać, że odpowiedź na te zasadnicze pytania przyniesie mogą już najbliższe tygodnie.

STANISŁAW BRZOSKO

Egon Krenz poczuł się berlińczykiem

Przywódca NRD Egon Krenz przeprowadził się ostatnio do Berlina i zamieszkał wraz z rodziną w niewielkim domku jednorodzinnym w berlińskiej dzielnicy Pankow.

Jak pociągnął się telewizji NRD, dopiero teraz poczuł się prawdziwym berlińczykiem. Dotychczas Berlin był jedynie jego miejscem pracy. Z racji członkostwa w Biurze Politycznym KC NSPJ i stanowiska wiceprzewodniczącego Rady Państwa NRD Egon Krenz mieszkał wraz z współtowarzyszami w położonym ok. 40 km na północny wschód od Berlina Wandlitz. Usytuowane w malowniczym lesie osiedle, w którym mieszkali wszyscy członkowie najwyższego kierownictwa partyjnego i państwowego NRD wraz z rodzinami nazywane były przez mieszkańców Berlina z przekąsem domem starców. Średnia wieku jego głównych lokatorów zajmujących tam luksusowe wille oscylowała bowiem w granicach 70 lat.

Obecny sekretarz generalny KC NSPJ był w tym towarzystwie najmłodszy. Jako pierwszy postanowił go opuścić. Przeprowadził się — jak powiedział reporterce telewizji — w ciągu jednej nocy. Dojazd do Wandlitz to wielka strata czasu, a ponadto w Berlinie czuje się bliżej ludzi — zaznaczył. Podobnie — dodał — powinni uczynić pozostali mieszkańcy Wandlitz.

Wandlitz natomiast przeznaczone zostanie na osiedle dla osobistości życia politycznego NRD przechodzących na emeryturę, a więc wraca do pierwotnych swoich funkcji „domu starców”. A jak przyjmie ten pomysł opinia publiczna NRD, która ostatnio domaga się stanowczo likwidacji wszelkich przywilejów?

Ważnym natarciem wymierzone jest w Amerykę Południową. Chodzi o całkowite zniszczenie plantacji oraz szlaków przerzutowych narkotyków nie tylko do Stanów Zjednoczonych, ale również do Europy.

Jak pisze dziennik „Los Angeles Times”, powołując się na przecieki z administracji waszyngtońskiej, plan trzymamy jest w tajemnicy, aby ustalenia nie dotarły do mafii narkotycznej. Niemniej, z tego co mógł się dowiedzieć dziennikarz z „Los Angeles Times”, sztab powołany do walki z narkotykami mógłby z powodzeniem przeprowadzić dużą operację wojskową w dowolnym punkcie globu ziemskiego.

Główne natarcie wymierzone jest w Amerykę Południową. Chodzi o całkowite zniszczenie plantacji oraz szlaków przerzutowych narkotyków nie tylko do Stanów Zjednoczonych, ale również do Europy.

Opinia „Neues Deutschland”:

Polacy przynoszą wstyd turystyce

Korespondencja z Berlina

Nie mamy nic przeciw zagranicznemu turystom, także przeciw polskim. Jednakże to, co robią w Berlinie Polacy przynosi jedynie wstyd turystyce. Jaki turysta stoi godzinami na zimnie przed wejściem do domu towarowego? — pyta czwartkowy „Neues Deutschland”.

Gdy reporter gazety fotografował ogołocone z salami stoiska w dziale mięsnych delikatesów domu towarowego „Centrum” przy dworcu głównym w Berlinie, towarzyszyły mu spontaniczne oklaski klienteli. Od kierownika, działu sprzedaży tej placówki, Dietera Nowoczina dowiedzieliśmy się, kontynuuje gazeta — że między godz. 18.00 i 19.00 Polacy wykupili wszystko, „Jesteśmy bezradni — skarzy się ten sam rozmówca. Podobnie jest z innymi wędlinami. Gdy tylko je otrzymamy, to ci zawodowi handlarze ustawiają się w kolejce. „Niektóre twarze — uzupełnia swojego szefa sprzedawczyni Christina Grobe — oglądam w ciągu jednej godziny czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie”.

Takie obrazy, szeroko kolportowane przez prasę NRD, mają stworzyć wrażenie, że pogłębiającym się brakiem towarowym na tutejszym rynku winni są turyści z Polski. W ich walizkach, i plecakach bez dna — to określenie pochodzi również z prasy — znikają szczególnie towary dotowane przez państwo, a skoro tak jest, to trzeba temu podołać szybko kres. Najbardziej skuteczne byłoby, jak proponuje jedna z gazet, zamknięcie granicy dla indywidualnych turystów z Polski.

Tymczasem, jak pisze w czwartek „Berliner Zeitung”, która wie dzie prym w krytyce turystów z Polski, dr Elvir Ebert z Instytutu Polityki Społecznej i Socjologii pisze, że problem masowego wykupu dotowanych towarów pojawił się na porządku dziennym dopiero wraz z otwarciem zachodniej granicy dla obywateli NRD. I wprawdzie nie nazywa on rzeczy po imieniu ale stwierdza, iż olbrzymia ilość marek NRD, które dostają się teraz do RFN stanowi największe zagrożenie dla rynku NRD. Tysiące mieszkańców wschodnich Niemiec wykorzystuje powstałe możliwości dla robienia interesów. Aby się o tym przekonać, wystarczy krótki spacer po zachodnioberlińskim czarnym rynku. Identyfikacja sytuacji istnieje we wszystkich miastach RFN zlokalizowanych w pobliżu przejść granicznych z NRD.

Na marginesie tej sprawy należy stwierdzić wyraźnie, że Polacy nie są jedynymi klientami sklepów NRD. Największą i najbardziej rzucającą się w oczy grupę stanowią Niemcy z RFN. To oni dysponują dużą gotówką i oni dokonują prawdziwego spustoszenia na sklepowych półkach. Tutejsza prasa jednak o nich nie pisze.

EDMUND KIESZKOWSKI

Z satelitami na plantatorów narkotyków

Waszyngton (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych, po uzyskaniu aprobaty Kongresu na przeznaczenie na walkę z narkomanią rekordowej sumy dolarów, utworzył specjalny sztab cywilno-wojskowy. Do jego dyspozycji oddane zostały najnowsze satelity wojskowe. Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA), Federalne Biuro Śledcze (FBI) oraz komandosi marynarki wojennej są w tej chwili w dyspozycji tego sztabu.

Jak pisze dziennik „Los Angeles Times”, powołując się na przecieki z administracji waszyngtońskiej, plan trzymamy jest w tajemnicy, aby ustalenia nie dotarły do mafii narkotycznej. Niemniej, z tego co mógł się dowiedzieć dziennikarz z „Los Angeles Times”, sztab powołany do walki z narkotykami mógłby z powodzeniem przeprowadzić dużą operację wojskową w dowolnym punkcie globu ziemskiego.

Główne natarcie wymierzone jest w Amerykę Południową. Chodzi o całkowite zniszczenie plantacji oraz szlaków przerzutowych narkotyków nie tylko do Stanów Zjednoczonych, ale również do Europy.

Z przecieków wynika, że przy pomocy najnowocześniejszej techniki satelitarnej opracowuje się szczegółową mapę, głównie Kolumbii i Peru. Na podstawie przekazów satelitarnych można dokładnie zlokalizować najlepiej zamaskowane pasy startowe w tropikalnej dżungli, jak również nawet niewielkie polećki uprawy roślin narkotyzujących. W momencie, gdy mapa ta będzie gotowa, lokalne, lub nawet amerykańskie oddziały wojskowe przystąpią do niszczenia.

Opracowano też nowy system wykrywania z wojskowych samolotów wywiadowczych awionetek, czy kutrów przemycających narkotyki.

Czy ta zakrojona na bardzo szeroką skalę operacja sił zbrojnych USA przeciwko narkobiznesowi światowemu zakończy się sukcesem, zobaczymy w niedalekiej przyszłości. Zdaniem ekspertów, rząd prezydenta Busha nie miał innego wyjścia. Szerząc się w Stanach Zjednoczonych w ostatnich latach narkomania zagroziła bowiem kondycji fizycznej narodu, a w konsekwencji jej konkurencyjności gospodarczej na rynku światowym.

Uważa się jednak, że część dochodów, które te majątki i posiadłości przyniosą, trafią do „skarbanki” Windsorów.

Pewne światło na sytuację finansową rodziny królewskiej rzuca seria materiałów publicysty Andrew Mortona, opublikowanych w dzienniku „Daily Mail”. Swe badania dziennikarz rozpoczyna od tego, co najczęściej znajduje się na widoku opinii publicznej — osobistych kosztowności królowej. Szacunkowa wartość tych ozdób, bez uwzględnienia ich historycznej cenności, wynosi 36—42 mln funtów szterlingów.

Część tych kosztowności członkowie dynastii Windsorów otrzymali w charakterze darów. Do najbardziej znanych należą — brylantowa brosza, dar rządu Transvaalu, szacowana na 9,3 mln funtów szterlingów, a także podarunek właściciela kopalni diamentów w Afryce Południowej Johna Williamsona, który w 1947 roku

przekazał księżniczce Elżbiecie różowy brylant o wadze 23 karatów. Oceniany jest on obecnie na 2,3 mln funtów szterlingów.

Jeśli chodzi o wielkość wkładów finansowych rodziny królewskiej, to — według Mortona — ich oceny znacznie różnią się. Za realną liczbę, odzwierciedlającą globalną wartość królewskiego pakietu akcji w 1989 roku, można uważać 350—400 mln funtów szterlingów. Wartość pakietu akcji następcy tronu, księcia Karola wynosi — 19 663 635 funtów. Jego majątek, wliczając w to nieruchomości, wynosi 275 mln funtów szterlingów, co czyni go jednym z 10. najbogatszych ludzi Wielkiej Brytanii.

„Kiedy Karol wstąpi na tron — pisze Morton — będzie najbogatszym monarchą w historii, zaś jego syn książę William, najuboższym księciem Walii.”

Tydzień w obiektywie



Dobiegła końca dwutygodniowa podróż przewodniczącego „Solidarności” do Kandy, USA i Wenezueli. Na zdjęciu: Lech Wałęsa przemawia na otwarciu XXII Kongresu Światowej Konfederacji Związków Zawodowych (WCL) w Caracas.



Krótko trwała kadencja prezydenta Libanu Rene Moawada, bo kilka zaledwie dni. W środę zginął on wraz z ochroną i przypadkowymi przechodniami w wyniku eksplozji potężnego ładunku wybuchowego, podłożonego w zaparkowanym samochodzie. Odpowiedzialnymi za ten zamach uważa się kółka polityczne zbliżone do samowładnego premiera Libanu gen. Aouna, który nie uznał wyboru Moawada prezydentem i kierował pod jego adresem pogroźki. Na zdjęciu: akcja ratownicza po eksplozji.



To niewątpliwie najbardziej „gorąca” jesień w historii NRD. W Berlinie i wielu miastach kraju nie ustają demonstracje, których uczestnicy żądają wolności słowa, wolnych wyborów, swobody prasowej i prawa do stowarzyszania się. W partii trwa proces rozliczania niektórych członków byłego kierownictwa z naruszeń statutu NSPJ.



XIV Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej wybrał jednogłośnie sekretarzem generalnym Nicolae Ceausescu. Piastuje to stanowisko od 24 lipca 1965 r.



W Indiach rozpoczęły się wybory do parlamentu. W tym rozległym, wielonarodowym kraju o skomplikowanej strukturze terytorialnej są one rozłożone w czasie. Być może w połowie przyszłego tygodnia będzie już wiadomo, czy rządzący krajem Kongres (I) utrzyma się przy władzy. Będzie to trudne, gdyż opozycja, atakowała rząd Ghandiego głównie za wielkie afery korupcyjne, w tym Boforsa. A takie sprawy zawsze trafiają na podatny grunt.

Na zdjęciu: żołnierze pilnują jednego z lokali wyborczych. Mimo wzmożonych środków bezpieczeństwa w starciach zginęło blisko 600 osób. Zdjęcia: CAF-telefoto

REFERENDUM W BIAŁOGARDZKIM STW

Stare, biedne, ale pewne

MIROSŁAW MAREK KROMER

20 listopada o godzinie 6.45 jest jeszcze zupełnie ciemno. Na dworze ziąb, z nieba leci marznąca mżawka. Pracownicy STW, oddział Białogard z ulgą wchodzi do czystego, jasnego warsztatu samochodowego. Nie jest to idealne pomieszczenie na zebranie. Długie, wąskie, pośrodku kanał naprawczy. Około stu ludzi tłoczy się pod ścianami. Nie ma krzeseł. Będzie to nietypowe zebranie. Króciutkie. Najwyżej 10–15 minut. Ludzie przegłosują czy chcą pracować po staremu, czy też po nowemu. Nowe, to agencja.

Zebranie otwiera Mieczysław Lis, dyrektor oddziału.

— Proszę państwa, powiem krótko o co chodzi. W zarządzie STW powstał projekt, aby nasz oddział przekazać podjęcie. Ten nowy system zarządzania podniesie wydajność pracy i nasze zarobki. Niestety, nie wszystkie. Ostatnio przeszły na system agencji podległy nam dotychczas bazy w Polczynie Zdroju i Swidwinie. Mamy więc nadmiar pracowników umysłowych. W tej chwili zatrudniamy 55 kierowców, 14 ładowaczy, 7 pracowników obsługi, 18 mechaników i 41 umysłowych! Proszę tylko pomyśleć: 55 kierowców i 41 umysłowych! Dziesięciu umysłowych wręczaliśmy już wypowiedzenia. Ale to jeszcze za mało. Sądzę, że w systemie agencyjnym będzie potrzebnych 10–12 pracowników umysłowych. W obecnym systemie zarządzania nie widzę możliwości znaczących podwyżek płac dla załogi. Proszę, przegłosujmy więc czy chcemy pracować w dotychczasowym systemie, czy też w agencyjnym. O szczegółach porozmawiamy w mniejszych zespołach.

Zapadła dłuższa chwila ciszy, ale już po chwili pytania, pretensje i zastrzeżenia zaczynają się sygnalizować jak z rogu obfitości.

— Kto przejmie oddział w agencję? Na jakich zasadach? Jakie wpłaci zabezpieczenie?

Dyrektor M. Lis: — Zaproponowano to mnie. Jeszcze nie wiem na jakich zasadach. Jest pewnie natomiast, że nowy system pozwoli dobrze zarobić za dobrą pracę. Będzie mobilizował do dużego wysiłku i agenta i pracownika.

— Czy w nowym systemie będziemy dalej utrzymywać zarząd STW w Koszalinie?

M. Lis: — W nowym systemie nie będziecie państwem pracownikami STW, tylko agentami.

— Ale czy agent będzie płacił na utrzymanie tego zarządu?

M. Lis: — Tak, będzie rozliczał się z zarządem.

— A dlaczego to ma być akurat agencja? Czy nie może być to spółka z udziałem finansowym załogi?

M. Lis: — Ludzie, o siódmej trzeba iść do pracy! Nie robmy tu wiecu. Nikt was nie zmusza do tej agencji. Głosujcie, czy chcecie czy też nie.

— Zaraz, zaraz. Przed głosowaniem chcemy się dowiedzieć szczegółów. Co nam da agencja? Przecież PTHW przeszła na agencję i kierowcy zarabiają tam grosze!

— Cemu pan dyrektor chce zwalniać umysłowych? Naprzynimował nas pan tyłu do pracy, a teraz chce zwalniać. Gdzie znajdziemy inną pracę?

— Ja reprezentuję związki zawodowe. My nie chcemy agencji. Chcemy odłączyć się od Koszalina, ale pracować dalej w systemie spółdzielczym.

M. Lis: — Przecież państwo wiecie, że nie ode mnie zależy decyzja o odłączeniu.

niu. Chcecie tego, to stwórzcie delegację i jedźcie do Koszalina przekonać o tym zarząd. Co do agencji, to mogę wam powiedzieć, że u mnie, jako agenta, dobry pracownik fizyczny będzie zarabiał o 100 proc. więcej.

— Ale kto nam zapewni, że będzie robota? Przecież teraz zdarza się, że po 4 dni stoimy bez pracy. A kto nam zapłaci za to gdy będzie agencja?

— Panie dyrektorze, pańskie zachowanie wobec pracowników umysłowych jest nieodpowiednie. Przyjmował mnie pan do pracy, to powinien teraz wręczyć wypowiedzenie. A nie podsuwać za plecami. Podburza pan załogę przeciwko umysłowym. Jak tak można? Przerażałam tu tyle lat. Koleżanka jeszcze dłużej. Dostawała nagrody, wyróżnienia, należy do partii. I teraz chce ją pan wyrzucić! A gdzie my w Białogardzie znajdujemy inną pracę? Pan myśli tylko o sobie. Żeby zrobić miliony jako agent. A z jakiej racji? Przecież to jest majątek całej załogi... I dlaczego prezys Januszewski zaproponował agencję panu, a nie na przykład mnie? Zobaczący ludzie, że pół roku będziemy wszyscy kłęczać za bramą i błagać pana Lisa o pracę...

— A co na to wszystko nasze związki zawodowe? Czy upomnieli się o pracowników, których dyrektor chce zwalniać? Czy w ogóle z nimi rozmawiali? To jest zasłona dymna, a nie związki zawodowe.

— Ja jestem ze związków. Przychodzą do nas ludzie i płaczą. Pytają się kto weźmie oddział w agencję. Na pana bardzo narzekają dyrektorze! Mówią, że pan jest arogancki. Nie chcą pana.

M. Lis: — Dyrektora nie rozlicza się na wiecach. Trzeba podejść do tego metodycznie i popatrzeć jakie wyniki ma firma...

— A pracownika to można tak rozliczać bez rozmowy...?

M. Lis: — Proszę państwa, ja nie rozumiem po co te nerwy? Czy ja was namawiam do tej agencji? Chcecie pracować po staremu i wybierać sobie nowego, lepszego dyrektora? Proszę bardzo! Ale teraz szybko głosujemy i do roboty.

W tym momencie uaktywnia się Ryszard Przygodzki, przewodniczący OPZZ-owskich związków zawodowych, jedynych jakie działają w oddziale.

— Ludzie nie chcą głosować jawnie — mówi. — Może się krępują obecnością pana dyrektora. Proponuję, aby głosować tajnie, na kartkach. Kto jest za tym, proszę podnieść rękę do góry.

Las rąk w górę. Okazuje się, że karteczki są już przygotowane. Napisać na nich jedno słowo — Agencja, a pod spodem dwie możliwości: TAK i NIE.

Kartki do swej czapki zbiera przewodniczący związku zawodowego. I po chwili jest już znany wynik głosowania. Za agencją — 14 głosów, przeciwko agencji — 84 głosy. Wszystko jest jasne. Stare jest lepsze. Może ubogie, ale pewne.

To jeszcze nie koniec zebrania. Przewodniczący Przygodzki informuje, że niezależnie od systemu organizacyjnego, nie da się uniknąć zwolnień z pracy pracowników umysłowych.

— Ale dlaczego, czy my źle pracowaliśmy?

M. Przygodzki: Dlatego, że jesteście niepotrzebni.

— A jak nas przyjmowano do pracy, to byliśmy potrzebni?

M. Przygodzki: Ja tam nie jestem ministrem, tylko dzwigowym. Moja rzecz to podnieść ładunek i go opuścić. Dyrektor tłumaczy, że kiedyś to była rozdepta sprawozdawczość, a teraz to wszystko zniknęło.

— Czy można tak człowieka za bramę wyrzucić bez jego winy? Trzeba wziąć pod uwagę jego wiek, zasługi...

— No co ja wam mogę powiedzieć — myśli głośno przewodniczący — chyba tylko tyle, że możemy wszystkim cofnąć te wypowiedzenia i od grudnia wszyscy będą zarabiali po 120 tysięcy złotych. Chcecie tego?

Koniec zebrania. Na dworze jest już jasno. I ci w kombinazonach i ci w płaszczach opuszczają w milczeniu hale warsztatów. Czują, że coś się zmieniło. Ich praca, jeszcze wczoraj pewna jak chleb powszedni, dzisiaj zaczyna nabierać innej wartości...

WYNIKI XXV EDYCJI KONKURSU NA NAJLEPSZE OBIEKTY BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W WOJ. KOSZALIŃSKIM

Nagrody i wyróżnienia „Złotej Wiechy”

KONKURS został podsumowany, nagrody rozdane. Do tegorocznej edycji „Złotej Wiechy” zgłoszono w woj. koszalińskim 24 obiekty. Społeczna komisja konkursu, pod przewodnictwem inż. Tadeusza Niechciała, sześć z tych obiektów przesunęła do oceny w roku następnym jako niedokończone, lub zbyt krótko eksploatowane. Regulamin „Złotej Wiechy” zakłada bowiem przynajmniej roczne użytkowanie obiektu. Między pozostałe, uczestniczące w konkursie obiekty rozdzielono nagrody i wyróżnienia.

Wśród nagrodzonych znalazły się zbudowane na trasie uroczystego podsumowania tej edycji „Złotej Wiechy”: niekonwencjonalny magazyn zbożowy z kolektorami słonecznymi w RKS z Niemicy oraz punkt transplatacji embrionów w POHZ Kłanin, jeden z ośmiu tego typu ośrodków w kraju. Ponadto nagrody wojewódzkie przyznano:

— Januszowi Dynkowi z Karsiboru w gm. Brzeźno za nową oborę na 16 stanowisk. Obiekt jest zbudowany według projektu typowego. Inwestorowi udało się zrealizować budynek o prawidłowym mikroklimacie oraz poprawnej funkcji i to przy stosunkowo niedużych kosztach. Większość prac w oborze jest zmechanizowana.

— Gospodarstwu Łęzek, należącemu do PGR w Polczynie Zdroju, za nową owczarnię, dobrze wykonaną tak pod względem technicznym jak zoohigienicznym. Jest to już druga z kolei owczarnia w Łęzku nagrodzona w konkursie.

Aż cztery nagrody wojewódzkie przypadły w tym roku leśnikom. Po raz pierwszy w dziejach „Złotej Wiechy” do regulaminu włączono obiekty gospodarstw leśnych, gdzie akurat buduje się dużo i ciekawie.

Nagrody wojewódzkie uzyskały: — Wiesława Konotop w gm. Drawsko Pomorskie, gdzie w ciągu ostatnich kilku lat odnowiono i zmodernizowano 36 budynków, spośród 43 będących w administracji lasów państwowych. Aktywnością wyróżnił się sam mieszkaniec, który zbudował społeczny sumptem plac zabaw dla dzieci, chodnik przez wieś i boisko siatkówki.

— Osada leśna w Tychowie, w skład której wchodzi część mieszkalna, biura nadleśnictwa, zaplecze bry-

gady OTL, zaplecze warsztatowo-magazynowe, pawilon handlowy, baza paliw i gospodarstwo szkółkarskie. Zespół obiektów ma centralną kotłownię, oczyszczalnię ścieków, hydrofornię i agregat prądowłoczy.

— Osada leśna w Kaliszu Pomorskim, także zespół obiektów interesujących pod względem architektonicznym, ciekawie wkomponowanych w teren.

— Budynek administracyjno-socjalny i baza leśna w Trawicy, w gm. Sianów, powstały z adaptacji budynków gospodarczych. Obiekt również o ciekawym rozwiązaniu architektonicznym, wyróżniający się panującym wokół porządkiem i estetyką.

Wśród obiektów, które uzyskały wyróżnienia wojewódzkie znajdują się także budowle leśników. Są to zagrody leśniczego w Turowie, gm. Szczecinek i Jeleninie, gm. Silnowo. Ponadto wyróżnienia przyznano: zmodernizowanej fermie trzody chlewnej w gospodarstwie Bralin z PGR Kalisz Pom., przetwórnicy ryb w Kowalewicach, należącej do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, warsztatu w gospodarstwie Kłokowo z PGR Polczyn i budynekowi mieszkalnemu w Krytnie, należącemu do POHZ Kucis.

Komisja konkursowa postanowiła wyróżnić doc. dr hab. Stefana Tomczyka — projektanta magazynu z kolektorami słonecznymi, inż. Ryszarda Buraka — wykonawcę prac instalacyjno-montażowych w tymże magazynie, Janusza Miturzyńskiego — kierownika Zakładu Remontowo-Budowlanego przy RKS Niemica. Dyplom uznania przyznany został całemu Zakładowi Remontowo-Budowlanemu.

Przy okazji podsumowania XXV edycji „Złotej Wiechy” doliczono się, że w trakcie poprzednich konkursów wojewódzkich nagrodzono i wyróżniono już 228 obiektów powstałych na wsi koszalińskiej. Aż 63 z nich uzyskały nagrody lub wyróżnienia centralne. Pod tym względem Koszalińskie znajduje się w czołówce krajowej. W ostatnich kilku latach nagrody z centrali były rzadkością. Może odmiennie ten stan jubileuszowa edycja, do której komisja konkursowa wytyłowała wieś Konotop, punkt transplatacji embrionów, magazyn zbożowy z kolektorami słonecznymi oraz osadę leśną w Tychowie. (Jagr)

Fundusz PZPR

Jak już informowaliśmy, decyzją XVI Plenum partii powołano „Fundusz PZPR”. Oto numery kont, na które można przekazywać pieniądze:

● **konto złotówkowe:** Powszechna Kasa Oszczędności — Bank Państwowy, XV Oddział w Warszawie, nr 1658-2974-189-99;

● **konto dewizowe:** Powszechna Kasa Oszczędności — Bank Państwowy, XV Oddział w Warszawie, nr 1658-2974-151-6787.

INTERART'89

Wielka galeria sztuki w Poznaniu

Tegoroczne Międzynarodowe Targi Sztuki Interart'89 odbędą się w dniach 26 listopada — 3 grudnia w Poznaniu. Prace plastyczne zaprezentuje około 50 galerii i artystów indywidualni.

Międzynarodowe Targi Sztuki są największą imprezą artystyczną i zarazem handlową w Polsce, otwartą dla kolekcjonerów dzieł sztuki z całego świata. Przedmiotem targowej promocji są tu wszystkie działy współczesnej sztuki: malarstwo, grafika, rzeźba, tkanina, ceramika, szkło artystyczne oraz sztuka użytkowa. Organizatorem tej wielkiej galerii sztuki są Międzynarodowe Targi Poznańskie, a patronat honorowy nad targami Interart sprawuje minister kultury i sztuki.

Międzynarodowe Targi Sztuki są kontynuacją Targów Sztuki Krajów Socjalistycznych, które odbyły się po raz pierwszy w listopadzie 1984 roku. Imprezę uznano powszechnie za sukces organizacyjny, artystyczny i handlowy zarazem. Z dotychczasowych

doświadczeń wynika, że każde kolejne targi są przedsięwzięciem o doskonałym kształcie artystycznym i wzrastających obrotach handlowych. Co roku na Interarcie prezentowanych jest około 4000 dzieł autorstwa około 1000 artystów.

W grupie wystawców polskich z największą ekspozycją wystąpiło P. P. „Sztuka Polska” oraz związane z nim Galerie Sztuki Współczesnej: „Art” z Warszawy, „Floriańska” z Krakowa, „86” z Łodzi, „Art” z Gdańska, „Na Solnym” z Wrocławia i „72” z Poznania. W ramach oferty firmowej „Sztuki Polskiej” ekspozycyjne były prace tak znanych artystów, jak: Edward Dwurnik, Władysław Hasior, Tadeusz Markiewicz, Gustaw Zemla, Jan Dobkowski, Andrzej Gieraga, Jerzy Kopec, Maria Anto, Anotni Falat, Janusz Mulak. Swą handlową ofertę zaprezentowały też galerie prywatne.

Spośród ekspozycji zagranicznych największym zainteresowaniem w ubiegłym roku cieszyły się prezentacje artystów radzieckich. Malarstwo po-

kazalo 24 artystów awangardowych trzech pokoleń, obejrzeć można było grafiki, rzeźbę, szkło artystyczne i metaloplastykę 45 artystów z Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Ukrainy, Łotwy, Litwy oraz Rosyjskiej Federacji SRR.

W tym roku wśród polskich galerii obecne będą m. in.: Gdański Kantor Sztuki, Galeria Krzysztofa Wojtarowicza, BWA z Krosna, Koszalina i Słupska, Galeria „85” z Bydgoszczy, Galeria Anny Kareńskiej (Poznań), Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej (Warszawa), Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu. Indywidualne ekspozycje przygotowują: Andrzej Foggt, Sylwia Kawczyńska, Jerzy Krenz i Bogdan Stodulny. Zagraniczni wystawcy to m. in.: Slovart (Czechosłowacja), Fondo Cubano de Bienes Culturales (Kuba), Culturimex i Hanart (WRS), Ministerstwo Kultury, Union of Artists, Międzynarodowa Księga (ZSRR) oraz Fund of Lithuanian Artists (Litwa SRR).

Międzynarodowym Targom Sztuki Interart'89 towarzyszyć będą Międzynarodowe Targi Materiałów i Sprzętu do Twórczości Plastycznej, w których udział wezmą firmy z RFN, Holandii, Francji i Polski. W czasie trwania Interartu zaprezentują się w Poznaniu również młodzi plastycy, wywodzący się z tego środowiska, obejrzeć będzie można kilka innych ekspozycji plastycznych zorganizowanych w BWA, galeriach i Muzeum Narodowym. (kc)

„Otto Versand” wchodzi na polski rynek

Największy dom wysyłkowy na świecie, w którego katalogach można znaleźć blisko 100 tys. różnego rodzaju artykułów codziennego użytku, od mebli po sprzęt elektroniczny — zachodniemiecki „Otto Versand” wchodzi na polski rynek.

Firma ta, która posiada swoje przedstawicielstwa w 11 krajach Europy Zachodniej, Azji i Ameryki, postanowiła obecnie rozszerzyć swą obecność również na kraje Europy Wschodniej.

Jak poinformowano 23 bm. na konferencji prasowej w Warszawie, obok Polski, dom handlowy Otto Versand otwiera swoje filie w CSRS i Związku Radzieckim.

Dążeniem „Otto Versand”, który zawarł umowy z różnymi instytucjami handlowymi w Polsce, m.in. domami „Centrum”, „Spółem” i PPK „Ruch”, jest tworzenie własnej sieci sklepów we wszystkich większych miastach Polski. Oferowane przez niego artykuły będą — jak na razie — sprzedawane za dewizy. Chcielibyśmy również powiadomić przedstawicieli zachodniemieckiego domu wysyłkowego — sprzedawcę za złoty, czekamy niecierpliwie na moment, kiedy uda się doprowadzić do wymienialności naszej waluty.

„Otto Versand”, który od lat współpracuje z Polską, importując stąd wiele artykułów, począwszy od odzieży, a na meblach kończąc, twierdzi, że będzie w stanie zrealizować każde zamówienie w terminie nie przekraczającym trzech tygodni. Przyspieszenie realizacji zamówień uzależnione jest jednak od stanu dróg, funkcjonowania poczty i kolei.

Wobec znanych trudności polskiej poczty, „Otto Versand” zamierza na pierwszym etapie skupić się przede wszystkim na sklepach i magazynach konspiracyjnych. Nie wykluczamy jednak sytuacji — powiedziano na konferencji — że kiedyś dopracujemy się własnej sieci transportowej, która będzie w stanie dostarczać klientom zamówiony towar niezależnie od usług poczty. (PAP)



Wspomnienia byłego sekretarza Stalina

Odc. 21

Strategia wojny domowej zajmował się oczywiście Lenin, lecz w organizacji Armii Czerwonej Trocki odegrał rzeczywiście ogromną rolę. Trzeba tu odnotować cechę charakterystyczną nie tylko dla Trockiego. W procesie rządzenia państwem, różnymi dziedzinami życia społecznego i gwałtownymi gospodarką — utalentowani szybko się uczyli i rozwijali. Krasin, Sokolnikow, Syrcow to przykłady takich karier. W tej szkole rządzenia państwem uczyli się także i mniej zdolni. Na przykład Michał Kalinin, którego Lenin wprowadził do Biura Politycznego częściowo dlatego, żeby mieć jeszcze jednego poplecznika, a prócz tego, by mieć człowieka znającego wieś i psychologię chłopstwa, w której to roli Kalinin oddawał spore usługi. Ale pocciwy „wczeczwiązkowy starosta”, kiedy próbował zabierać głos w sprawach wymagających pewnej wiedzy i kultury — budził tylko wesołość. Po dwóch — trzech latach zmędrzał jednak wyraźnie, a nie pozabawiony wrodzonego zdrowego „chłopskiego rozumu” przestał być komikiem trupy.

Zdolny Trocki, będąc początkowo utalentowanym agitatorzem, także wyróżnił się w organizatorskiej i kierowniczej robocie. Ale miewał i wpadki. Po wojnie domowej, kiedy transport w państwie był kompletnie zrujnowany, a kolejarze, by nie umrzeć z głodu, zajęli się uprawianiem roli i szmuglem, Lenin mianował Trockiego ludowym komisarzem transportu nie bez chęci przedstawienia Trockiego w głupiej sytuacji. Po objęciu funkcji Trockiego wydał patetyczne zarządzenie: „Towarzysze kolejarze! Kraj i rewolucja giną z powodu ruiny transportu! Umrzemy na naszych żelaznych szlakach, ale pociągi w ruch pociąg!” W zarządzeniu było więcej wykrzykników, niż kto inny użył ich w całym życiu. Towarzysze kolejarze woleli nie umierać na swym posterunku — zajmowali się nadal sadzeniem kartofli i szmuglem, pociągi nie kursowały, a

Lenin osiągnąwszy swój cel, zdjął skompromitowanego Trockiego z funkcji. Organizacja Armii Czerwonej też zaczęła się od mityngów i hasel, komitetów żołnierskich, wybierania dowódców na zebraniach, demagogii i bandytyzmu. Ale szybko Trocki zorientował się, że nie można stworzyć armii bez choćby minimalnej wiedzy wojskowej i dyscypliny. Zatrudnił specjalistów, oficerów armii carskiej — jednych kupiono wysokimi szarżami, innych po prostu zmobilizowano i zmuszono do pełnienia swych funkcji pod czujnym okiem komisarzy politycznych. Ale walczyć o dyscyplinę, trzeba było wejść w konflikt ze Stalinem i Woroszyłowem i im podobnymi. Sam Trocki przy tym wiele się nauczył i z plomiennoego agitatora stopniowo przeistoczył się w organizatora. Ale wysokich umiejętności w tej dziedzinie jednak nie osiągnął — nie mówiąc już o niewypale z organizacją transportu kolejowego; gdy przyszedł organizować walkę o władzę, tacy średniacy jak Molotow bili go na całej linii. Prawda, Trocki uważał, że najważniejsze w walce politycznej są problemy „wielkiej strategii”, przewidywanie celów, walka w sferze idei. Szedł w tym względzie za Leninem, próbując kopiować leninowskie schematy i recepty i tym samym pokazując swoją słabość w porównaniu z Leninem, który zajmował się także problemami strategii politycznej, ale przydawał nie mniejsze znaczenie sprawom organizacyjnym.

Tu muszę dotknąć jeszcze jednego słabego miejsca Trockiego — teoretyka i myśliciela.

Powiedzielibyśmy, że Trocki to typ wierzącego fanatyka. Uwierzył w marksizm, uwierzył potem w jego leninowską interpretację, uwierzył twardo, raz na całe życie. Zadnych wahań, żadnej krytyki dogmatów. Mógł kapitulować przed partią, którą uważał za najdoskonalszy oręż światowej rewolucji, ale nigdy nie zwątpił i nigdy nie wyrzekł się swych idei i do końca w nie wierzył fanatycznie. Z ludzi takiego pokroju rodzą się Franciszkowie z Asyżu i Savonarole, ale także Troccy i Hitlerzy.

Trudno wyłuskać sens teorii Trockiego spod nawarstwień i fałszywych wniosków najpierw przez stronników Zinowiewa, a potem Stalina. Zresztą te wszystkie dyskusje lat dwudziestych były dęte i kłamliwe. Trzeba było wyrugować i zniszczyć mniemanych i prawdziwych pretendentów do władzy. Ale też trzeba było tej walce nadać odcień ideowej walki o pryncypia.

A były to tylko spory zastępcze, spory o słowa. Szczególnie wiele takich pustych dyskusji prowadzono wokół sławetnej teorii „permanentnej rewolucji” Trockiego i stalinowskiego „budownictwa socjalizmu w jednym kraju”. Trocki głosił, że od czasu Rewolucji Październikowej w Rosji zaczęła się epoka rewolucji światowej, która kolejno będzie wybuchać w różnych krajach.

c.d.n.

Rada Pracownicza
Zakładów Urządzeń Technologicznych
w Człuchowie, ul. Sienkiewicza 21

ogłasza konkurs

na stanowisko DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci powinni spełniać następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe
- minimum 5 lat stażu pracy na stanowisku kierowniczym w przemyśle
- dobry stan zdrowia
- preferowany wiek do 45 lat

Oferty kandydatów powinny zawierać:

- odpis dyplomu
- kwestionariusz osobowy z fotografią
- życiorys
- świadectwo zdrowia
- udokumentowane osiągnięcia zawodowe
- opinia z pracy z ostatnich 5 lat

Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach w Dziale Kadr Zakładów Urządzeń Technologicznych ul. Sienkiewicza 21, 77-300 Człuchów, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję Konkursową, powołaną na podstawie art. 38 i 39 Ustawy z dnia 25 IX 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (dz. U. 35 z 1987 r., poz. 201).

Zastrzega się prawo odrzucenia oferty bez podania przyczyny.

K-5448

Ludzka twarz demokracji

MIROSLAWA MIRECKA

W niewielkiej salce zgromadziło się około trzydziestu osób.

— Dlaczego w Komitecie Organizacyjnym „Solidarności” są członkowie ze związków OPZZ?

— Chwileczkę, poprzednia lista została zweryfikowana. Oczywiście, że nie chcemy w swoich szeregach ludzi-chorągiewek.

— Ale Stanisław R. należał do tamtego związku i pozostał na liście.

— Zmusiły mnie warunki. Mam syna kalekę. Zapisalem się do związku, żeby uzyskać dofinansowanie do kosztownej kolonii zdrowotnej. Lecz jako jeden z pierwszych przystąpiłem do organizowania „Solidarności”.

— Przestańcie, Staszek jest porządnym człowiekiem, pracuje w „Alce” dwadzieścia lat. Został już wydelegowany do Komitetu Obywatelskiego. Na razie niech zostanie. Ludzie potem zdecydują w wyborach.

— To nie jest tłumaczenie. Każdy znalazłby jakiś powód. Mnie też brakuje pieniędzy, a nie zapisalem się gdzie indziej.

— Pani Stenia również była w tamtym związku.

— Tylko do stycznia. Musiałam zamienić mieszkanie.

Jest to część notatek poczynionych przeze mnie w trakcie pierwszego otwartego zebrania „Solidarności” w „Alce”, tuż po ponownym zalegalizowaniu związku, kiedy to na zlecenie „Przeglądu Tygodniowego” pisałam tekst o tym, jak „Solidarność” wychodzi z cienia.

23 października TVP wyemitowała interesujący spektakl według scenariusza Michała Komara i Tomasza Zygadły — „Kwartet” — rzecz o trudnym dojrzewaniu politycznym Polaków. Wobec pokazanej we fragmencie sztuki pyśkowi, jaka odbyła się podczas zebrania w akademii muzycznej po Marcu 1968 roku, przepychanka pracowników zakładu obuwia wydaje się pieszczotliwą pogawędką u cioci na imieninach.

„Zobaczyl pan ludzka twarz demokracji” — ironizował w „Kwartecie” funkcionariusz SB z młodego muzyka, załamane przebiegiem zebrania. W dyskusji zatrułowali bowiem nie ci, co powinni. Zwycięstwo odnieśli „nalogowi iluminatorzy”, którzy sami nie wiedzą kogo i co będą czcić jutro. Doznajacy olśnienia przy okazji każdej zmiany, gotowi zapomnieć własny życiorys lub odpowiednio go zinterpretować i głośno wykrzyzczeć, bez skrępowań pograżać innych dla wywyższenia siebie. STS — jak wspomniano przed kamerami — taki „zawsze dyspozycyjny człowiek” wypełnił całą serię kasetowych programów. Jest, niestety, wieczny.

Mamy jesień 1989 roku — czwarty miesiąc od przezwyciężenia systemu monopartyjnego, drugi od powołania koalicyjnego rządu, który jak żaden dotąd cieszy się poparciem społecznym, czego dobitnym wyrazem jest przyzwolenie na wstrząsającą kurację gospodarczą. Mamy znowu demokrację, która — jak na razie — jawi się wielkim chaosem. Pozorny partyjny boczny się na pozornego katolika, obywateli przywykli do podwójnego myślenia. Nowe stare twarze na publicznym forum. Superlaksusowe hotele dla miliardów, obok darmowych garkuchni dla ubogich. Przyjaźń budowana na wzajemnych korzyściach. Słudzy boży domagający się kary z wyroku ziemskiego sądu za usunięcie ciąży, przeciwko miłosierdziu proponowanemu przez świeckie wymiar sprawiedliwości. Liberalizacja prawa przy wzroście przestępczości. Co ekspert — to recepta. Co wypowiedź — to polemika.

Zapytany — co go tak pociąga w Polsce, którą często odwiedza — znany Fin odpowiedział: „To kraj pełen niezwykłych sprzeczności”. Bez trwałych zasad, stabilnych wartości i wzorców. Wielbi, a za chwilę potępia. Stawia pomniki, żeby je potem bezczęści. Ciągłe grzebie się w przeszłości, choć nie czerpie stąd żadnych nauk. Nie potrafi zdobyć się na realną ocenę siebie. A przyszłość buduje

PO artykule „Jak drzazga w palcu...” Waldemara Cwięka do redakcji wciąż nadchodzą nowe listy. Dziś publikujemy dwa, zupełnie różne — Ukraińca i Polaka. W następnym „Magazynie” autor publikacji postara się ustosunkować do wszystkich głosów i podsumuje dyskusję.

„Chciałbym nawiązać nieco do artykułu — polemiki dotyczącego reportażu „Jak drzazga w palcu” zamieszczonego w magazynie sobotnio-niedzielnym z dnia 10—12 listopada bm. Jednocześnie pragnę się zastrzec, że nie jest moim celem rozpalanie emocji na temat artykułu pana Adamowa, ale nie sposób się zgodzić z niektórymi stwierdzeniami tego pana. Jako osoba narodowości ukraińskiej pragnę pokrótce podzielić się krótkimi przemyśleniami z mojego życia w tym kraju. Mam 30 lat, urodziłem się w rodzinie narodowości ukraińskiej na Kresach Wschodnich (w Sanoku). To było w 1959 roku, kiedy rodzice wyjechali, to znaczy wrócili w tamte strony po przesiedleniu w 1947 roku. Ale w 1960 roku rodzice wrócili na Ziemię Zachodnią.

Z opowiadań mojej mamy i innych przesiedleńców słyszałem, że bynajmniej nie pieszczono się z nimi na Ziemiach Zachodnich. Wszystkich Ukraińców traktowano jak ludzi niższej kategorii (czego ja również doświadczyłem). Cały naród ukraiński utożsamiano z nacjonalistami, a nie chciało jakoś zrozumieć albo przypomnieć sobie, że kilka milionów Ukraińców walczących w szeregach Armii Czerwonej brało udział w wyzwoleniu Europy między innymi Polski. Ale wracając do moich wspomnień, stosunek nowych sąsiadów na Ziemiach Zachodnich był tym gorzej, wszyscy Ukraińcy byli unitami to znaczy greko-katolikami. Czynniki religijnej nietolerancji też miały tutaj wielki wpływ. Już od najmłodszych lat, w szkole, współkoledzy i koleżanki Polacy, prześladowali mnie ze względu na moją narodowość i przynależność wyznaniową. Nie stroniłono nawet od fizycznego znęcania się nade mną. Mówiono, że jestem „banderowcem”, że „mam czarne podniebienie”. Raz chciano mnie nawet zgładzić mówiąc, że będzie ze mnie „ukraińska kielbasa”. Koledzy i koleżanki traktowali mnie po prostu jak martwy przedmiot. Kiedy do naszego domu przyjeżdżał duchowny greko-katolicki odwiedzając po koledze również inne rodziny ukraińskie, to było również świętą okazją dla polskich kolegów do wyzymania się na mnie. Doszło do tego, że chodzenie do szkoły stało się dla mnie zmartwieniem i w wieku gdzieś 12 lat podjąłem próbę samobójstwa udaremniającą przez inne osoby.

Bogdan Wałęsa, który dał się nakłonić „Reporterowi” na zwierzenia, tak opowiada o własnym ojcu:

„Z głębokiego dzieciństwa pamiętam, że żyliśmy biednie, w dwupokojowym mieszkaniu na gdańskich Stogach. Z tamtego okresu pamiętam na przykład rewizję. Panowie, którzy je przeprowadzali, zachowywali się agresywnie, mama płakała, my nie rozumielismy, o co chodzi. Tata nas uspokajał. Pamiętam też, jak przychodził po ojca, zamykając go na 48 godzin (...) Ojciec wrócił z miejsca internowania z „cieniami” (...) Szybko przywykł do tej swojej „obstawy”. Do wszystkich oficerów odnosił się z szacunkiem. W sylwestra zapraszał na noworoczny toast, kiedy wybieraliśmy się do naszego domu letniskowego, zachęcał, by też zabrali ze sobą wędkę. Początkowo niechęć przetrwała się więc z czasem w pewnego rodzaju zrozumienie (...) Lech Wałęsa, mówiąc o historii, którą współtworzył, nie lubi opowiadać o sobie, o swojej roli, pozycji. Jeśli już zachaca o wątki osobiste — to wspomina przeżycia i najchętniej czasy, w których poznał mamę”.

W biografii znakomitego pisarza, Andrzeja Szczypiorskiego, odrobnie miejsca zajmuje Słupsk, stał się więc jednym z moich nieformalnych nauczycieli życia. Deklarował się marksistą, co nie przeszkadzało mu ostro napiętnować wynaturzenia ustroju i nie godzić się z głupotą i arogancją. W Słupsku zastał Andrzeja Szczypiorskiego Grudzień 1970. Pośpieszył zgłębiony do Warszawy, odwólując resztę spotkań autorskich. Dziś, jako senator i laureat międzynarodowych nagród, w gorliwej powracający do publicznego życia, Andrzej Szczypiorski nie wykorzystuje tamów gazet ani małego ekranu do tworzenia na oczach wielomilionowej widowni martyrologii własnych krzywd. To od niego znam jedną z prawd: „Im ktoś mniej znaczy — tym głośniejsz tupie”.

Głównym, właściwie jedynym tematem książek Szczypiorskiego jest relacja: człowiek — totalitaryzm; wszelkie formuły tego niszczącego systemu, doświadczone nie tylko przez Polaków — wszak nie jesteśmy wybrani — jak często nam się zdaje — pod tym względem narodem. Historia wszystkim narzuca swoje prawa. Problem — jak sprostać ma temu wyzwaniu jednostka ludzka o naturze skłonnej do zła. Bo zło jest immanentną istotą świata, wieczne i powszechne, przez co wieczne i powszechne powinno być wszechmiłosierdzie i wszechwybaczenie.

Każdy naród i każdy człowiek jest zdolny do podłości. Ale też nikt nie jest jednoznacznie sam winien — ani Kain, oprawca wojenny, ani kat. Jeśli nie uświadomimy sobie własnej potworności, a będziemy pielęgnować jedynie przekonanie, że jesteśmy wspaniali — unicestwimy w sobie człowieczeństwo. Tak brzmi credo Andrzeja Szczypiorskiego.

Churchill powiedział, że demokracja jest czymś okropnym, ale ludzkość nie wymyśliła jeszcze nic lepszego.

ciela Ewangelicznych Chrześcjan. Wszystko byłoby dobrze gdyby nie jedno ale. Znowu jak za dawnych lat odżyły dawne uprzedzenia i nietolerancja. Tym razem nie dlatego, że jestem Ukraińcem, ale dlatego że jestem protestantem. W tym kraju wszystko co niekatolickie uważa się za sekciarstwo.

Doświadczyłem tego bardzo wiele razy. Prowadząc uliczny kółportaż Pisma Świętego i literatury chrześcijańskiej w wielu miastach naszego kraju, spotkałem się z częstymi przejawami wrogości i nietolerancji religijnej i to zarówno ze strony duchownych katolickich, którzy zabraniali ludziom kupowania Biblii jak i ze strony świeckiej ludności. Szczególną aktywność w atakowaniu Kościoła protestanckiego i w prowadzonej przez nas sprzedaży Biblii przejawiał pewien ksiądz z Chojnic. Odnoszę wrażenie że niektórzy ludzie w tym kraju z chęcią by reaktywowali działalność inkwizycji. Pytam więc co jest grane i kim trzeba być w tym kraju, żeby zdobyć sobie aplauz społeczny? Sądząc po ostatnich kolejkach w sklepach Pewexu, chyba tylko pijak i widok pijanego człowieka jest czymś normalnym. Ale to tak na marginesie, ponieważ dobrze drugiego człowieka i moralność społeczna jest dla mnie jako dla chrześcijanina sprawą bardzo ważną.

DYSKUSJI CIĄG DALSZY

Jak drzazga w palcu

Jeżeli Szanowna Redakcja umieści mój list w „Głosie Pomorza” będę wielce zobowiązany. Umieszczenie mojego nazwiska pozostawiam Państwu do wyboru — zapraszam serdecznie Pana Redaktora Waldemara Cwięka, autora artykułu „Jak drzazga w palcu” do odwiedzenia mnie. Będzie Pan Redaktor miał możliwość porozmawiania z wieloma osobami na temat przesiedlenia ludności ukraińskiej. Kończąc życzyć Redakcji „Głosu Pomorza” pomyślności i wielu czytelników. Jako chrześcijanin życzę wielu łask i błogosławieństw Bożych. W wyrazach poważania i szacunku stały czytelnik „Głosu Pomorza”.

Mirosław Ławrowski
Gwda Wielka

Z satysfakcją stwierdzam, że tematyka stosunków polsko-ukraińskich na kresach II Rzeczypospolitej w zakresie pełniejszym powróciła znowu na łamy „Głosu Pomorza”. W niedawnej Pana publikacji pt. „Jak drzazga w palcu...” aczkolwiek szerzej naświetlająca problem ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, koncentruje się w zasadzie na skutkach przesiedlenia ludności ukraińskiej z dzisiejszych kresów południowo-wschodnich Polski. Opis sytuacji na tamtym pograniczu bezpośrednio poprzedzającej akcję przesiedleńczą w 1947 r. oraz warunki i sposoby, w jakich ją prowadzono, nie wyczerpuje zagadnienia. W jakimś stopniu poszerza wiedzę czytelników „Głosu” list p. Adama Adamowa ze Świdwina, opublikowany w ostatnim Magazynie „Głosu Pomorza” z 10—12 listopada br., albowiem ukazuje nam stosunki narodowościowe przed 39 rokiem w woj. tarnopolskim, zwłaszcza znowu następnym przez Armię Czerwoną. Nie jest to karta chwalebna dla Ukraińców i dla dzisiejszych ich działaczy i obrońców.

Naszym czytelnikom, szczególnie tym młodym, a nade wszystko młodzieży ukraińskiej w naszych obydwu województwach — należy się choćby skromna dawka polsko-ukraińskiej historii. Wtedy dopiero drżący kalecząc niejedno serce ukraińskie będą mniej krwawić, mniej wierząc. Jesteśmy przecież narodami pobratymczymi. Mój patriotyzm jako Polaka, to miłość do własnego narodu, ale nie kosztom innych narodów, to miłość, ale bez pogardy i nienawiści do narodu ukraińskiego.

Już dziejopisowie ukraińscy z XVI wieku budzili ukraińską świadomość i odrębność narodową, uznając iż Ukraińcy byli spychani do roli podrzęd-

nej w ówczesnej Rzeczypospolitej. W XIX wieku wybitni twórcy ukraińskiej myśli politycznej (np. Kostomarov) widzieli Ukrainę jako centrum federacji dla narodów słowiańskich. Ale już w początkach naszego wieku część polityków ukraińskich (np. Franko Michnowski) domagała się pełnej niezależności Ukrainy. Koncepcjom rozwoju idei narodowej wśród społeczności ukraińskiej, osiadłej od wieków w granicach carskiej Rosji, przeciwstawiła się polityka carskiego ministra spraw wewnętrznych — Wалу-jewa, drażniąca ukraińską dumę narodową, ograniczająca prawa narodu, zaś w skutkach rodząca odruchy buntu, poczucie poniżenia, wreszcie — nacjonalizm.

Wyrastająca na takim podłożu inteligencja ukraińska emigrowała do Galicji w zaborze austriackim, najczęściej do Lwowa, czemu Austriacy wyrażali sprzyjać. Natomiast żywił polski w Galicji Wschodniej, szczególnie polskie ziemiaństwo i spora część polskiego mieszczaństwa, bronili swoich pozycji i posiadłości. Tak aspiracje narodowo-ukraińskie zwały się z interesami elementów polskich. Przy poparciu ugrupowań endeckich Romana Dmowskiego — antagonizmem polsko-ukraiński z mało znaczącym zarzewia przeistaczał się w groźny

hamulec dla wyrastającego szowinizmu ukraińskiego.

Intencje metropolity nie spotkały się jednak z powszechnym zrozumieniem. Kiedy w 1942 r. rozważał on opracowanie statutu dla ziem mieszanych w granicach powojennej Polski, OUN wołała: „Lachy za San i Bug”. Anektowanie tamtych terenów przez Rosję Radziecką, masowe wywózki Polaków w głąb tego państwa, podsyłanie przez niemieckie władze okupacyjne wcześniej zawiści i urazów — doprowadziły do potwornej demoralizacji znacznej części żywołu ukraińskiego. Masowe rzezie polskiej ludności przez setnie bulbowców i banderowców — zapędzały ją do tworzenia baz i placówek samoobrony przed zupełnym wyniszczeniem.

Rodzi się pytanie, gdzie i kiedy wykłada się zasadę deportacji ludności ukraińskiej jako metody wyciszenia konfliktów narodowościowych. Względem Żydów Hitler zastosował biologiczne wyniszczenie podczas okupacji wielu państw. Autorem masowych przesiedleń ludności — nie tylko ukraińskiej — był Stalin, a wykonawcą — jego NKWD. To doradcy Stalina, rezydujący po wojnie w Warszawie, szczególnie w organach UB i KBW, zdecydowali w 1947 r. o przesiedleniu Ukraińców w akcji „Wisła”.

To nie Polacy ponoszą za to odpowiedzialność.

Po naszej stronie granicy wysiedlono ok. 150 tys. ludzi. Po tamtej stronie deportowano w głąb wyniszczzonej wojną Ukrainy — 250 tys. ludności ukraińskiej. Chyba za kpnięć można uznać fakt, że całej akcji przesiedleńczej patronowały w Polsce Państwowe Urzędy Repatriacyjne (PUR). Niedawno zgłosiła się do mnie mieszkanka Słupska z kartą repatriacyjną jej nieżyjącej matki, przesiedlonej w okolice Słupska w 1947 r. ze wsi Tarnoszyn koło Tomaszowa Lubelskiego, położonej dotąd w granicach PRL. Jeśliżby uznać to jako „repatriację” to miałyby prawo do rekompensaty za pozostawione w Tarnoszynie mienie. To swoiste naginanie prawa do niehumanitarnych celów — przysporzy siwych włosów prof. Łętowskiemu w Warszawie.

Cóż mam powiedzieć p.p. Terefen-ce z Walca, Andrusieczce z Koszalina oraz Horniatce? Stereotyp „Ukraińca-bandytę” zblednie wtedy, kiedy „nasi” Ukraińcy przestaną marzyć o „powrócie z historii” w ich barbarzyńskim wydaniu sprzed 40 lat, kiedy poczną myśleć o wypracowaniu nowego, przyjaznego układu stosunków między naszymi narodami bez piętna szowinizmu. Naród polski w swej masie w niczym nie zawinił, aby stać się przedmiotem ukraińskiego barbarzyństwa i masowych mordów.

Upraszczając wiele spraw i zdarzeń z nieodległej historii, pragnęlem wy-kazać, że za politykę narodowościową byli odpowiedzialni często małosłowni politycy, a nie mój naród tam na kresach osiadły. Przez całe stulecia nasze narody żyły nie obok siebie, lecz ze sobą. I nie można się zgodzić z niedawnym twierdzeniem przywódców ukraińskiego Frontu Ludowego we Lwowie 17 września br., iż Armia Czerwona we wrześniu 1939 r. wyzwoliła Zachodnią Ukrainę spod polskiej okupacji. Rody Sobieskich, Fredrów czy Szeptyckich trwając tam przez wieki — nie były okupantami, oni byli po prostu u siebie.

Niechby twórcy się w wolnej Polsce Związek Ukraińców zechciał wpisać do swojego programu także zasadę przyjaźni i współpracy z Polakami, wszak byliśmy i zawsze będziemy sąsiadami. Czas nam dane są brzemienne w skutki może na daleką przyszłość i dla Polski, i dla Ukrainy, abyśmy sterczeli w okopach wrogości i nienawiści. Siejąc pokój teraz, zmazemy okrutne piętno przeszłości.

MARIAN TERELAK
Słupsk



Fot. K. Ratajczyk

„NIE CZUJĘ DO SIEBIE WSTRĘTU”

KOBIETY na sprzedaż

Z wynurzeń kołobrzesckiej prostytutki: — Koleżanka zaprosiła mnie na dancing. W hotelu była grupa młodych Szwedów. Dwóch z nich przysiadło się za naszym pozwoleniem do stolika. Po zabawie poszłam z jednym z nich do pokoju hotelowego. Podobał mi się. Rano wymieniliśmy adresy i pożegnaliśmy się. W domu znalazłam w torebce 500 koron szwedzkich. Przeżyłam szok. Długo płakałam, nie mogłam się uspokoić. Po południu przyszła koleżanka. Wyjaśniała, tłumaczyła. Na początku nie mogłam patrzeć na te pieniądze. Po jakimś czasie wydałam je, gdyż potrzebowałam ich. Okazało się, że nie jest to wcale takie obrzydliwe. Fajnie wydawało się te pieniądze. A potem jakoś szło — dzięki koleżance. Wspólne wyjazdy, wspólna praca. Tylko na początku potrzebny był alkohol”.

Z A oja klasycznej definicji prostytutki uznaje się greckiego prawodawcę Solona. — prostytutką jest osoba — powiedział Solon — oddająca każdemu swe ciało, bez wyboru.

No dobrze, zapytajmy, a czy dzisiaj zasługuje na to miano kobieta zmieniająca często partnerów i przyjmująca od nich podarunki lub nawet pieniądze? Czy jest to już prostytutka, czy może raczej jeszcze zwolenniczka daleko idącej swobody seksualnej? Cóż, pozostawmy rozstrzygnięcie tej kwestii znawcom problemu i samym zainteresowanym paniom, konstatając jedynie obecność obu tych kategorii kobiet w pejzażu polskiej obyczajowości.

Srodowisko, o którym tu będzie mowa, trudne jest do spenetrowania, zaś sama prostitucja nie jest w naszym kraju karalna. W latach pięćdziesiątych Polska ratyfikowała konwencję w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytutki, przyjmując tym samym system zwany abolicyjnym. Uznaje się system abolicyjny za proceder niekaralny i znosi rejestrację prostytutki. Milicja, owszem, dysponuje ewidencją prostitutek, ale są to wyłącznie osoby, które parają się najstarszym zawodem świata, naruszyły prawo. Stąd milicyjne rejestry ilustrują zaledwie niewielki, a w każdym razie niepełny obszar zjawiska. Kilku polskich badaczy podjęło, co prawda, wycinkowe badania środowiska prostitutek, jednak wyniki tych badań nie w pełni odzwierciedlają rzeczywisty obraz skali problemu. Toteż nic dziwnego, że w powszechnej opinii publicznej funkcjonuje na ten temat wiele stereotypowych opinii, nawet mitów, zaś głównym źródłem wiedzy o „panienkach” nadal pozostaje męska niedyskrecja.

I oto nadarza się okazja uzupełnienia luki. Dzięki uprzejmości pracowników Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego miałam możliwość zapoznania się z pracą magisterską pani Joanny Soroki, absolwentki Instytutu Nauk Politycznych poznańskiego UAM, poświęconą właśnie prostitucji w Polsce. Jest to dla nas dokument tym ciekaw-

szy, że autorka pracy prowadziła swoje badania na terenie województwa koszalińskiego, a ściślej — w trzech miastach: Koszalinie, Kołobrzegu i Darłowie. Co prawda, dane zawarte w pracy nie są najświeższe, bo pochodzą sprzed kilku lat (np. obecne stawki za „usługi” wzrosły zapewne co najmniej kilkakrotnie), to jednak w moim przekonaniu warto do nich wrócić, choćby dlatego, że socjologiczne podłoże problemu nie straciło swej aktualności.

Na wstępie informacja dla jednych pocieszająca, dla innych mniej. Otóż środowisko prostitutek w woj. koszalińskim — zdaniem J. Soroki — nie jest duże. Gdyby porównać dane milicyjne (przypomnijmy, że w tej ewidencji figurują tylko prostytutki, które weszły w konflikt z prawem), np. w roku 1984 było ich zaledwie 83, podczas gdy — znów przykładowo — w woj. warszawskim 2.720, w Trójmieście — 1.758, a po sąsiedzku, w woj. szczecińskim — 992.

Autorka badań rozmawiała bezpośrednio z czterdziestoma lokalnymi prostytutkami i wyraziła opinie, że rekrutują się one głównie z dwóch miast: Koszalin oraz Kołobrzegu. Na podstawie wcześniejszych kryteriów i wyników badań umieściła panie w kilku grupach, nazywając je umownie. Oto one:

„Lokalówki” — prostytutki nawiązujące znajomości w lokalach gastronomicznych i spędzające czas z mężczyznami w pokojach hotelowych lub specjalnie wynajmowanych, czy też u dostojnych pomieszczeniach.

„Hotelowe” — zawierające znajomości w kawiarniach i restauracjach hotelowych, spędzające czas z mężczyznami — przeważnie obcokrajowcami — w pokojach hotelowych albo pomieszczeniach wynajętych.

„Mewki” — kobiety szukające mężczyzn w portach i spędzające z nimi czas na statku — przeważnie są to marynarze — lub w hotelu.

Wreszcie „meliniary” — prostytutki niższego gatunku, przeważnie nalogowe alkoholiczki, nawiązujące znajomości w melinach i tam spędzające czas z mężczyznami. Oprócz ostatniej katego-



rii, trzy pierwsze rzadko występują w „czystej” formie, zaś sposób i miejsce zarabkowania bywają zmienne.

Najwięcej jest u nas pań zarabiających w hotelach (37,5 proc. przebadanych), zaś inkryminowane hotele to najczęściej „Skanpol” i „Solny” w Kołobrzegu oraz Koszalińska „Jalta”. Często prostytutkę wyjeżdża do „pracy” w hotelach Trójmiasta, Szczecina, Warszawy, Krakowa, Zakopanego.

Głównym miejscem działania „lokalówek” — píše J. Soroka — są w Kołobrzegu lokale: „Morska”, „Morskie Oko”, „Fregata”; w Koszalinie — „Balt”, „Fregata” i „Ewa”; zaś w Darłowie — „Paloma”. „Lokalówki” najbardziej zabiegają o obcokrajowców. W roku 1985 jednorazowe zarobki wahały się — według autorki — w granicach od 50 do 200 marek RFN, 200 do 300 koron szwedzkich lub 20 do 100 dolarów USA. Dzisiaj należałoby je pewnie pomnożyć kilkakrotnie. Zapłata za usługę zależy zresztą od wielu czynników, np. od pozycji społecznej klienta. Zwykle marynarz płacił w owym czasie 50 marek RFN, podczas gdy oficer — 150. Podobno Polacy nie są najmniej widzianymi klientami. A jeśli już się zdarzy, to średnia stawka wynosiła, cztery lata temu, dziesięć tysięcy złotych.

Około jednej trzeciej koszalińskich prostitutek to podrzędne „meliniary”. Są to przeważnie kobiety z długim stażem w profesji, zaniedbane, ordynarne awanturki. Zwykle nie pracują, żyją w bardzo złych warunkach materialnych. Ich jedynym „zarobkiem” jest w większości przypadków alkohol lub żywność.

Przyjrzyjmy się bliżej rozmówczyni J. Soroki. Prawie połowa, to kobiety w wieku dwadzieścia pięć do trzydziestu lat, prawie 30 proc. — w wieku 19—25 lat, reszta — starsze. Budujące i zaskakujące, że aż 72,5 proc. profesjonalnych prostitutek pracuje zawodowo. Tylko te najmłodsze, żyjące dniem dzisiejszym — uznają swój fach za główne źródło zarobków.

Pośród pracujących, nieliczne (5 proc.) wykonywały pracę umysłową. Reszta to pracownice fizyczne, z — na ogół — niskimi zarobkami, lubiące zmieniać zakłady pracy. Autorka przypuszcza, że może mieć to związek z trybem życia wynikającym z uprawianej profesji.

Odpowiedzi na pytanie o sposób wkroczenia na drogę prostitucji ułożyły się w dwie wyraźne grupy. Albo uczyniły to „z własnej woli, głównie dla pieniędzy” (35 proc.), albo za namową koleżanki, która już miała doświadczenie w zawodzie i wówczas najczęściej były pod wpływem alkoholu (30 proc.). Dwie nakłoniła do tego matka, trzy — sprostokowało nieudane małżeństwo. Ponad połowa „pracuje dla pieniędzy”, spora część, bo lubi towarzystwo, zabawę, alkohol, a przy okazji zarabia.

Jak długo zamierzają żyć z prostitucji? Odpowiedzi konkretnie brak. Młodsze widzą ów kres w „znalezieniu odpowiedniego kandydata na męża”.

Prostytutki — co ciekawe — mają nader też mniemanie o własnym środowisku. Oceniając je, używały określeń: obrzydliwe, ordynarne, kłótlive. Uważają, że brak w nim litości, zaufania, solidarności. Cóż, tam gdzie się walczą o własny byt... Dla prostytutki najważniejszy jest pieniądź — twierdziły — dlatego też walczą pomiędzy sobą o każdego „bojka” (marynarz obcej bandery lub po prostu obcokrajowiec). Przyjaciółek nie miewają, jeśli to najwyższe koleżanki. Trudno się dziwić stresem: — Są to dziewczyny żyjące dniem dzisiejszym — powiedziała jedna z pań oceniając współtowarzyszkę niedoli. — Wielkim dla nich szczęściem jest spotkać dobrego mężczyznę. Są zagubione, chcą mieć „normalną rodzinę”. Przeważa jednak opinia, że choć to środowisko bezlitosne, to można w nim funkcjonować w miarę spokojnie, pod jednym warunkiem: nie wolno wchodzić w bójki i awantury oraz „odbiijać” klientów.

Nie ma jednomyślności w ocenie wyboru takiej a nie innej drogi życiowej. Jedne żalują, nawet „czują do siebie obrzydzenie”, ale brną dalej, bo ciągnie je pieniądź i teraz nie mają już nic do stracenia. Inne odwrotnie — nie żalują, lubią pieniądze, towarzystwo, zabawę. Zakończmy wypowiedzi jednej z tych ostatnich:

— Jestem zadowolona, bawię się dobrze, życie nie jest monotonna, a przy okazji stać mnie na wiele więcej rzeczy niż przeciętną kobietę w moim wieku. Nie czuję do siebie wstrętu. W pracy mam swoje zasady, według których postępuję, a w życiu osobistym kieruję się innymi zasadami. Prostitucja jest dla mnie normalną pracą, jak każda inna”.

Oprac.
KRYSZYNA JUSZKIEWICZ
P.S. Omówiłam tu jedynie fragment pracy pani Joanny Soroki.

K.J.
Collage: Zbigniew Oleśński

M ECENAS twierdzi, że dożył chwili znamiennej. Oto on, który zmuszony był ukrywać swoje obszarnicze pochodzenie, może dziś podnieść dumnie głowę, bo powstało Towarzystwo Byłych Ziemian. Ta grupa ludzi w swoim manifestie napisała, iż „... Należymy do warstwy społecznej, która jako pierwsza padła ofiarą komunistycznych represji. Każdy z nas zapamiętał na zawsze, oświadczył lub z opowiadania rodziców — czas reformy rolnej...”

Była przed wojną w Warszawie kawiarnia pod nazwą „Ziemianka”, w której spotykała się cała „Warszawka”, gdzie pił kawę Franc Fiszler, gdzie siadywali Tuwim ze Słonimskim, gdzie było nobliwie, ale w gruncie rzeczy strasznie prowincjonalnie i mieszczańsko. Owszem, bywali tam i ziemianie, dla wyjaśnienia młodszemu — ludzie, którzy posiadali spore polacie ziemi. Majątki, nie

stowarzyszenia byłych kamieniczników, bo przecież należy być przygotowanym, gdy mieszkania staną się towarami, to uważam, że nadal naiwności w narodzie naszym sporo.

Nie mam nic przeciwko jednoczeniu się byłych ziemian, pań z towarzystwa, komiwojażerów, granatowych policjantów, czy dzieci byłych właścicieli PRL. Proszę bardzo, niech będą i działają, niech się organizują, piją herbatki, czy brandy na własny koszt. Nie bardzo jednak mogę zrozumieć entuzjazm wielu ludzi, którzy pojawienie się na publicznej scenie różnego rodzaju pogrobowców czasów minionych uznają za objawienie.

W państwowej telewizji słyszę informację, iż dyrekcja luksusowego

Na marginesie

Gruszki na wierzbie

kilka włók lecz kilka setek hektarów. Ziemianstwo była to klasa w sumie dość próżniacza, tylko wybitne jednostki tej klasy zapisały się lepszymi zgłoskami w naszej historii. Te wyjątki potwierdzały regułę, że warstwa ta, jak pisał dzisiaj o sobie ich spadkobiercy, jako grupa w społeczeństwie polskim nie wniosła niczego istotnego w rozwój dziejów.

Reforma rolna pozbawiła ich majątków i znaczenia. Tak zwykła bywa w różnych etapach historii, a gdy przyszły lepsze czasy bierze się chęć powrotu na scenę w kosztownie najwygodniejszym dla obecnych czasów.

Mecenas traktuje ten powrót jako swoiste objawienie i znamie czasów, mamrocąc pod nosem słowa o sprawiedliwości dziejowej. Marzy mu się rewindykacja lasu i włók, które jego dziadkowi zabrano. Rajcuje o tych możliwościach podobnie jak jeden z obywateli miasta Słupska, który do komitetu organizacyjnego wyboru Miss Polonii w Słupsku pragnął zgłosić własną teściową. Gdy delikatnie wyjaśniono mu, że teściowa mogłaby raczej startować w konkursie starych samochodów — wykrzykiwał, iż nawet w czasach Wałęsy prawdziwej demokracji nie ma.

Fala inicjatyw powołujących rozmaite towarzystwa i stowarzyszenia nie osiągnęła jeszcze swego apogeum, choć ono niewątpliwie przyjdzie. Oto słyszę, że w pewnej miejscinie rozważa się, wcale nie na żarty, zawiązanie

wego hotelu „Marriot” w Warszawie zorganizowała bal dobroczynny, którego dochód przeznaczono dla domu dziecka. Widzę na ekranie telewizora, że przy wejściu na bal wita wchodzących nowobogackich czeladka dzieci, wręcza im po kwiatku i pewnie mamrocząc jakieś podziękowania, to przyznam, że robi mi się niedobrze. Treba pogratulować pomysłu, jest to pomysł rodem z innej obyczajowości, delikatnie mówiąc do tej pory w naszym narodzie nieznanym.

Niestety, głupota, tak jak demagogia nie zna granic. Bowiem jak się spodziewam, usłyszymy jeszcze i o innych „ciekawych inicjatywach” serwowanych poważnie i bez wdzięku. Można być pewnym, że otwarte magazyny figur woskowych i każdy, kto uwielbia tego rodzaju figury, będzie mlaskał z zachwytem i z powagą oraz czcił pochylał się nad czymś czego, nie ma.

Taka jest konieczność polskiej ewolucji. Toczmy się od ściany do ściany, od lewicy do prawicy, od zera do zera. Nieszczęściem naszym jest, że nigdy do tej pory nie trafiliśmy na środek, na równowagę, na ideologię bez demagogii, na gospodarkę bez polityki.

Inni to potrafią, my — nigdy? No to mamy Towarzystwo Byłych Ziemian, Ligę Zamorską i Kolonialną oraz gruszki na wierzbie.

Włodzisław Pakulski

ZAMIENICĆ POLSKĘ NA NRD

Kolejka na Zachód



KOLEJKA przed konsulem NRD w Szczecinie posuwa się dziś dość szybko. W ubiegłym tygodniu do środka zapraszano po trzy osoby. Dzisiaj — po sześć. Każda kolejna grupa po kilku minutach wychodzi z formularzami w rękę.

Heinz Hanisch, konsul generalny NRD w Szczecinie: „... Zainteresowanie (...) możliwością przesiedlenia jest duże, ale trudno mi to określić liczbowo. Dodać muszę, iż zgłaszający się telefonują z całego kraju, mimo iż nasz konsulat obejmuje swym zasięgiem oddziaływanie tylko cztery województwa...” (z wywiadu dla „Głosu Szczecińskiego”).

Gdy pan w piłśniowym kapeluszu, wyglądający na około 60 lat, z zadowoleniem zauważył, że wchodzi z następną grupą, ktoś z boku z życzliwą zaczepką w głosie zapytał: — A pan tam po co? — A czy to ja większy grzesznik od pana, żeby tu dalej ściany gryzł...

Tłum złożony w większości z młodych ludzi kwitując te odpowiedzi śmiechem. Piłśniowy kapelusznik marzy: — Za 3-miesięczną pensję to ja se tam porządnie meble kupię, bo mieszkanie z wyprawką to oni dają od razu...

Drzwi do konsultatu otwierają się i sekretarka prosi do środka następną osobę. Piłśniowy kapelusznik spoglądając z wyższością na kolejowych współtowarzyszach zwraca się do niej łamaną niemiecką: „yś meiste nur kontrakt unterszraiben”, ale ta puszcza za mimo uszu.

— Właściwie to długo się zastanawiałem czy tu przyjechać — opowiada chłopak po wojsku. — Zdecydowałem się wczoraj po rozmowie ze znajomymi, którzy są tam na kontraktach. Mówili, że mieszkania tych, którzy wyjechali do RFN, są plombowane z przeznaczeniem dla Polaków, którzy przyjdą. Tutaj nie mam szans na mieszkanie, bo żadna spółdzielnia nie chce mnie zapisać, a pieniądze na budowę nie mam...

Niewysoki blondyn z plecakiem przyjechał z Gdyni, z żoną. — Nasza rodzina nawet nie wie, że tu przyjechalismy — opowiada — ale ja wyznaję amerykańską zasadę: „radz sobie sam”. Jak się uda, postawimy ich przed faktem dokonanym... — Nie mamy mieszkania ani perspektywy życiowej. Od pół roku nie mogę kupić butów dla dziecka. Lekarz zapisał Bebioku, którego w aptekach nie ma. To nie tylko nie jest normalne, ale i śmieszne — odpowiada sobie młoda kobieta.

— Najlepiej to mają lekarze. Ich przyjmują natychmiast, od ręki — mówi z zaskórkiem brunet w dzinsowej kurtce. — Wczoraj w dzienniku przeczytałam, że z Berlina wyjechało już 1000 lekarzy. Jeden taki od nas to dostał komfortowe mieszkanie z basenem...

Konsul NRD: „... Dla nas, jak i zapewne dla was, jest to zupełnie nowy problem. I tutaj rząd nasz musi przyjąć jakiś punkt widzenia. I jeśli to nastąpi, to porozumie się z odpowiednim organem rządowym w Polsce. Dlatego też na razie przyjmujemy deklarację chęci podjęcia pracy, ale jej nie gwarantujemy...” (z wywiadu jw.).

— Serce się kraje jak się na was patrzy. Tyle młodej krwi wyjeżdża... ubolewa tęga pani z zakupami.

— A idź pani z takim gadaniem — wykrzykuje kobieta z malcem w wózku. — My z mężem widzimy się raz w tygodniu w kawiarni, bo ja mieszkam u rodziców, którzy go nie trawia. A tam tyle mieszkających stoi...

— Ja to wiem, że tam całe ulice pustych mieszkań. Całe puste domy i tylko sklepy. Oni tylko czekają na Polaków — potwierdza „budrysówka”. — A jak zgody na wyjazd nie dostanę, to pójdę do Jaruzelskiego i powiem, żeby mi dał mieszkanie...

— A pyta konsul czy zna się niemiecki? — zagaduje nie na ten temat „turecka kurtka”, która dopiero doszła.

— Też ma pani zmartwienia — mówi lekceważąco „budrysówka” — jak się ma

fach w rękę, to po co sobie głębiej wykrzywiać...

Ci, którzy odebrali formularze kilka dni wcześniej, wypuszczani są bez kolejki. Tylko wchodzić i oddawać podanie, życiorys, wypełnione druki, zdjęcia. Na drzewie tuż obok konsultatu przyklejona jest kartka z adresem i telefonem Biura Usług Lingwistycznych. — Za swoje i żony papiery zapłaciłem tłumaczowi 60 tysięcy — chwali się wysoki człowiek z tęczką, gotowy do oddania przygotowanych dokumentów. Takich uznaje się tu za najlepiej poinformowanych i zasypuje pytaniami o szczegóły.

— Przy końcu kolejki z numerem około 500 ustawił się właściciel warsztatu ślusarskiego. — Razem z żoną na miesiąc wyciągamy około miliona. Nie powiem, że nie mamy, ale chce się człowiekowi zobaczyć jak można żyć inaczej...

— A jak nas zniemczą? — wzdycha ni z tego, ni z owego rudowłosa kobieta.

— Eee pani, ja to chcę tam jechać, bo to tak blisko — odpowiada jej chłopak w okularach. — Przecież pozwolą tu przyjechać i odpowiedzą. W swoim domu to się i tak tradycje zachowa. Przecież ja się obywatelstwa nie rzekam, tylko chcę się przesiadlić. A resztą, na co teraz takie gadanie jak za dziesięć lat to w ogóle granic nie będzie i każdy będzie mieszkać tam gdzie chce...

— A ja to jestem pewien, że nikt tego głośno nie mówi, a wszyscy liczą na to, że się Niemcy zjednoczą — mówi ktoś wniósłszy i na niektórych twarzach widać uśmiech zazenowania.

— „Rudowłosa” nie daje za wygraną i kontynuuje wątpliwości: — A może oni w ogóle się nie zgodzą na te nasze przesiedlenia, bo my inaczej już myślimy niż Niemcy...

— Coś pani, przecież my tam „Solidarności” zakładaliśmy, a polityki to człowiek ma tutaj tyle, że się rzygać chce. Co z tego, że możemy manifestować, organizować partie, wszystko powiedzieć i napisać nawet na murach, jak normalnie żyć się nie da? — odpowiada człowiek w granatowym płaszczu. Zachęcony zainte-

resowaniem kilkunastu najbliższych w kolejce osób, mówi dalej: — Niech pani popatrzy na nas. Wszyscy porządnie ubrani, niegłodni tylko każdy udercony niepewnością tego wszystkiego, co się u nas dzieje...

— Ale w NRD też się „ruszyło” — wtrąca ktoś nieśmiało. — Ja się zaloguję, że każdego dnia takich jak my będzie więcej.

I czy to dużo? Przecież do RFN z NRD wyjechało już prawie 200 tysięcy... — uzupełnia spokojnie granatowy płaszcz.

Konsul NRD: „... Nikt nie otrzyma pozytywnej odpowiedzi, jeśli nie będzie można mu zapewnić mieszkania i pracy. Stąd we wniosku takie zapytania jak: zawod, wykształcenie, kwalifikacje... Ma to być pomocne w znalezieniu odpowiedniego zatrudnienia, ale niczego nie gwarantuje, zwłaszcza tego, iż wnioskodawca otrzyma propozycję pracy w swoim zawodzie czy tylko pokrewnym (...) nawet jeśli otrzyma pozytywną odpowiedź nie będzie mógł wyjechać bez zgody strony polskiej...” (z wywiadu jw.).

— Rzeczywiście mam teraz więcej klientów — przyznaje skromnie szef Biura Usług Lingwistycznych „Translator”. Przychodzą ludzie młodzi, rzadko — urodzeni przed 1960 rokiem. Przeważnie rocznik 1967, 1968 i młode małżeństwa z dziećmi. Wykształcenie podają zasadnicze zawodowe. Zawody: mechanik, ogrodnik, ślusarz, stolarz... W podaniu uzasadniającym chęć przesiedlenia zawsze są „trudne warunki społeczne” albo „brak perspektyw na samodzielne mieszkanie”. Większość jest z małych miasteczek województwa.

W kolejce przed konsulem byli mieszkańcy: Słupskiego, Gdańskiego, Katowickiego, Warszawskiego... Tego dnia wnioski na przesiedlenie wydano około 700 osobom. Na nową listę zaczęto wpisywać nazwiska dojeżdżających na dzień następny.

ELŻBIETA KARASIEWICZ
ANDRZEJ PALMIRSKI

50-LECIE

Służba Zwycięstwu Polski

JERZY RUDZIK

TRUDNO powiedzieć czy organizacja pod tą nazwą była dosłownie pierwszą konspiracyjną w pokonanej i okupowanej Polsce, natomiast z całą pewnością była największą i ogólnonarodową, tworzoną w imieniu władz państwa. To państwo wbrew propagandzie obu okupantów nie upadło wraz z klęską wrześniową.

Początku tej organizacji konspiracyjnej trzeba szukać w nocy z 26 na 27 września 1939 r. na odprawie u dowódcy Armii „Warszawa”, był nim gen. Juliusz Rommel. Miał on pełnomocnictwa Naczelnego Wodza do walki z najeźdźcą na terenie całego kraju. On właśnie wydał rozkaz 27 września w obłożonej jeszcze Warszawie o stworzeniu centralnej organizacji konspiracyjnej, będącej podziemną formą kontynuacji struktur państwowych. Pomyślnie koncepcję był generał brzozy Michał Tadeusz Karaszewicz-Tokarzewski. Jemu też gen. Rommel przekazał swe pełnomocnictwo do dowodzenia w całym kraju.

Na cele nowej organizacji wojsko i prezydent Warszawy Starzyński przekazali ponad milion złotych. Gen. Tokarzewski ściśle współpracował w realizacji owej koncepcji z M. Niedziałkowskim, S. Starzyńskim, W. Lipińskim. Idea krajowej organizacji konspiracyjnej w dużej mierze opierała się na doświadczeniach Polskiej Organizacji Wojskowej — innych doświadczonych wówczas jeszcze nie było.

W początkach października 1939 r. przyjęty został statut organizacji (p. Służba Zwycięstwu Polski (SZP), dobitnie akcentujący, że jest to organizacja jedyna i ogólnonarodowa. Jej główne cele to: walka z okupantami aż do wyzwolenia kraju w dotychczasowych granicach, stworzenie armii w kraju oraz struktur władzy tymczasowej gotowej do objęcia rządów w kraju.

Organizacja miała się składać z pionu wojskowego i cywilnego. Do współpracy pozyskano szerokie grono wojskowych i działaczy partii politycznych, wraz z przedstawicielami dotychczasowych władz Polski przedwrześniowej. Wiadomo, że 8 i 10 października odbyły się spotkania Tokarzewskiego ze znanymi politykami m.in. z udziałem takich ludzi jak Niedziałkowski, Zaremba, Pużak (PPS), Nowodworski (SN), Korbański, Rataj (SL), Michałowicz (SD). Szybko do pracy organizacyjnej dołączył płk Stefan Rowecki, przyszły komendant główny ZWP-AK.

Pierwszy sztab ZWP tworzyli: Michał Tokarzewski-Karaszewicz — dowódca główny, mjr Antoni Sanoja, płk Stanisław Thun, mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki, mjr Wacław Berka, kpt. Emil Kumor, mjr Janina Karaś — stojący na czele specjalistycznych wojskowych oddziałów — komórek. Roweckiego mianowano szefem sztabu SZP. Dowódcy głównemu podlegał sztab. Do sztabu włączono też — jako komisarza cywilnego przy

dowódcy SZP — przewodniczącego przedstawicielstwa politycznego w postaci Główną Radę Polityczną (wg statutu — Główna Rada Obrony Narodowej). Struktura terenowa przewidywała tworzenie okręgów i obwodów — w oparciu o przedwojenne województwa i powiaty z drobnymi korektami.

Podstawową jednostką była placówka z drużynami ochrannymi, bojowymi i specjalnymi. Do tej struktury włączono władze cywilne — wojewódzkie i powiatowe rady obrony narodowej. W krótkim czasie w wyniku bardzo intensywnych i sprawnych prac organizacyjnych w terenie SZP skupiła ok. 25 tys. ludzi — żołnierzy. Komórki organizacji powstały w całym kraju, także na terenach wcielonych do Rzeszy oraz pod okupacją radziecką.

Organizowanie struktur władzy cywilnej od początku jednak napotykało na różnorodne trudności. Pierwszym komisarzem cywilnym i przewodniczącym Główną Radę Polityczną został M. Niedziałkowski, szybko jednak aresztowany. Jego autorytet oraz Rataja (też szybko aresztowany) pozwał SZP na dość powszechną akceptację. Później jednak zaczęły się tarca. Stronnictwo Narodowe zażądało usunięcia z rady Stronnictwa Demokratycznego. Przede wszystkim jednak niechętny SZP był rząd emigracyjny.

Pierwszy meldunek o powstaniu SZP dotarł do marszałka Rydza-Śmigłego jeszcze w październiku, skąd został przekazany do Paryża. Tokarzewski niewiele wiedział o zmianach na emigracji, zresztą gen. Sikorski naczelnym wodzem oficjalnie został dopiero 9 listopada 1939 r. Fakt ten jednak uznano w Paryżu za nieistotny — Sikorski nie chciał uznać SZP, gdyż uważał, że organizację zbyt mocno związaną ze starą sanacyjną władzą, poza tym pokładając nadzieję w Centralnym Komitecie Organizacji Niepodległościowych, powołanym przez W. Orzechowskiego i R. Świętochowskiego. Później okazało się, że CKON nie spełnił tych nadziei ze względu na swoją słabość. Wówczas Sikorski zdecydował się na powołanie Związku Walki Zbrojnej.

Dowodem umiejętności i sprawności Tokarzewskiego oraz wagi jaką przywiązywał do tworzenia terenowych struktur organizacji była jego niemal miesięczna podróż po okupowanym kraju. W Krakowie spotkał się z metropolitą Sapiehą i rozmawiał z przywódcami miejscowych organizacji konspiracyjnych. W Tarnowie próbował spotkać się z Witosem. Odwiedził wiele miast: Częstochowę, Lublin, Kielce, Zagłębie. Wszędzie tworzył zrzęby SZP, pozyskując wielu znanych działaczy z różnych kręgów politycznych do pracy wojskowej i cywilnej. Podczas jego nieobecności pracami Dowództwa SZP kierował bardzo dobrze i lojalnie płk S. Rowecki. Załóżki sztabów SZP utworzono

m.in. także we Lwowie, Wilnie, Brześciu.

Nad SZP zbierały się jednak ciemne chmury. Mimo raportów wysyłanych do Francji, nie przychodziły stamtąd żadne oficjalne sygnały. W listopadzie przebywał wprawdzie komisarz z Paryża J. F. Szymański, ale nie skontaktował się z Tokarzewskim natomiast rozmawiał z czynnikami cywilnymi, także z działaczami z kręgu CKON. Prawdopodobnie część z nich nie wystawiła SZP i osobie Tokarzewskiemu najlepszych opinii, co zresztą było zgodne z nastawieniem rządu emigracyjnego.

Do Paryża tymczasem wysłano kolejnych kurierów, ale odpowiedzi wciąż nie było. Kierownictwo SZP nie znało wówczas decyzji podjętych przez naczelnego wodza i rząd emigracyjny. Nastąpiło to formalnie 13 listopada 1939 r. Utworzono nową organizację konspiracyjną w kraju pod nazwą Związek Walki Zbrojnej z Komendą Główną w Paryżu, a na jej czele stanął gen. Kazimierz Sosnkowski. Pierwotny projekt zakładał utworzenie w kraju 6 obszarów podległych bezpośrednio Komendzie Głównej w Paryżu. Sikorski kierowała niewątpliwie niechęć do Tokarzewskiego jako znanego pilsudczyka oraz wspomniany już fakt znalezienia się raportu o powstaniu SZP u Rydza-Śmigłego.

Rozkaz o powołaniu ZWZ i zasady jego organizacji zawarto w „Instrukcji dla obywatela Rakonia” (płk. Roweckiego). Wraz z instrukcją (wysłaną do kraju 4 grudnia) kurier Szymański przyniósł też do gen. Tokarzewskiego rozkaz objęcia Komendy Obszaru nr 3 we Lwowie. Decyzja ta była kompletnym zaskoczeniem dla kraju i kierownictwa SZP. Ponadto wysłanie Tokarzewskiego do Lwowa, w którym przez wiele lat przebywał i był przez to skazywany, na szybką dekonspirację była obraźliwa. Zresztą tak się stało, gdyż Tokarzewski podczas przekraczania granicy dwóch okupacji nocą 6/7 marca 1940 r. został aresztowany przez NKWD.

Przywódcy SZP, w tym sam Rowecki, który przejął obowiązki Tokarzewskiego nakłaniali władze na emigracji do zmiany tej decyzji, jak i wycofania się z innych dotyczących kształtu nowej organizacji. Sugerowano, aby wyznaczyć komendanta głównego ZWZ w kraju, mianować pełnomocnego ministra w kraju jako delegata Rządu i uzależnić jednego od drugiego. W późniejszym okresie takie zmiany nastąpiły. Ostatecznie po różnych tarciach w miejsce Rady Obrony Narodowej powołano w kraju Polityczny Komitet Porozumiewawczy jako platformę współpracy różnych ugrupowań z ZWZ. Krótki żywot SZP udowodnił, że przy dużym zaangażowaniu można na terenach okupowanych stworzyć zbrojny opór. Nowo utworzony ZWZ (styczeń — luty 1940 r.) opierał się w głównej mierze na tym, co stworzył gen. Tokarzewski, czyli na dorobku i doświadczeniach Służby Zwycięstwu Polski.

ZNACZENIE traktatu wersalskiego, kończącego w roku 1919 pierwszą wojnę światową, nie zawsze było w pełni uwidaczniane w naszych podręcznikach historycznych — od lat trzydziestych, aż po lata ostatnie. A jego historyczna rola dość znacznie przekracza okres życia jednego pokolenia i sięga po dzień dzisiejszy. Ustalenia traktatu burzyły porządek polityczny Europy XIX-wiecznej i otwierały wiek XX. Sprawa Polski grała w nim rolę podstawową dla przyszłości Europy, tym bardziej, że Polska była nie tylko sygnatariuszem traktatu, ale i jego współtwórcą.

104 lata przed traktatem wersalskim, w roku 1815 traktat wiedeński wymazywał Polskę z listy państw Europy. 28 czerwca 1919 roku traktat wersalski uznawał ponownie państwo polskie, jako państwo niepodległe. Uznawał Polskę jako członka państw alianckich. A, co może najważniejsze, uznawał ją nie w formie szczytowej, w postaci Księstwa War-

myślenia kategoriami skrawka Polski, jednej dzielnicy czy grupy. Od zalepszenia nienawiścią do jednego zabójcy. Od tragicznych zrywów, kończących się niestety przede wszystkim przybieraniem Polski w cierniową koronę.

Trzeba też było wdrożyć świadomość, że Polska kadłubowa, złożona tylko z ziem zaboru rosyjskiego nie może być Polską niepodległą, co nie wszyscy wówczas rozumieli. Niektórzy budowali swe polityczne plany na wywołaniu kolejnego powstania i na utworzenie niewielkiego państwa, opartego o Prusy i Austrię, składającego się z ziem wokół Warszawy, Kielca i Lublina — najwyżej również Krakowa. Prowadziło to do przeniesienia z wieku XIX na XX niepowodzeń sprawy polskiej i tzw. ideologii powstańczej, której relikty widzimy niestety i dziś.

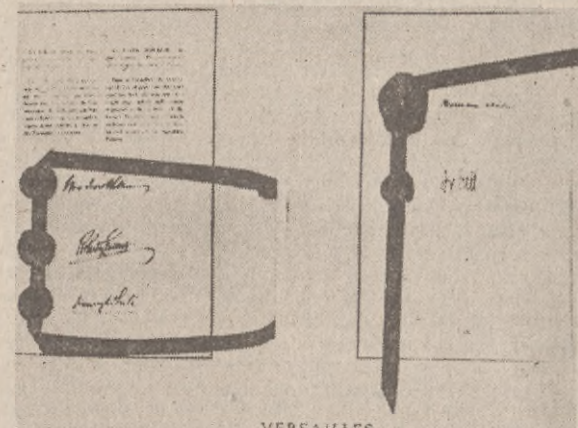
W przeciwieństwie do tych koncepcji, od początku XX wieku rozdziła się świadomość, że Polska musi być państwem zjednoczonym, że nie mo-

Doszło do zakończenia wojny, kapitulacji Niemiec i Austrii, konferencji pokojowej i do podpisania traktatu. Nie rozwiązywał on wszystkich problemów Polski. Pozostawała sprawa plebiscytów na Górnym Śląsku i Mazurach, wyznaczenia granicy wschodniej i organizacji państwa po okresie zaborów. Ale podstawowe zadania: ustalenie zachodniej granicy kraju i zjednoczenie państwa zostały wykonane. Wspomniawszy już, że Polska podpisując traktat wersalski przez Dmowskiego i Paderewskiego — to nie tylko uczestnik, ale w pełni jego współtwórca. Znajdą realia tej części Europy, delegacja polska wysuwała propozycje rozwiązań dla tego skrawka świata. I były one realizowane, choć często z oporem. Dokonano rozbicia cesarstwa austriackiego, powstały Czechosłowacja i Jugosławia, odebrano ziemie etnicznie polskie Prusom. Granice i państwa wówczas ustalone istnieją do dziś (z wyjątkiem przesunięcia granic Polski na zachód i powstania dwóch państw niemieckich).

Z KART HISTORII

Refleksja o Wersalu

ANDRZEJ MEISSNER



VERSAILLES

zawskiego, czy kadłubowego królestwa pod berłem cara, albo króla pruskiego, ale jako państwo zjednoczone: z ziemiami Polski Centralnej, z Małopolską i Ziemią Krakowską, potwierdzoną traktatem w St. Germain, z Wielkopolską, Pomorzem i dostępem do morza oraz z otwartą drogą do pozyskania Górnego Śląska i Mazur.

Różne publikacje i wystąpienia w ciągu ostatnich blisko 70 lat mówiły: „wskrzeszeniu” Polski, inne o tym, że odzyskanie niepodległości nastąpiło wyłącznie w wyniku sprzyjającej koniunktury międzynarodowej, czy w wyniku obchodzonych i dziś uroczystości spektakularnych działań, lub też w wyniku pojedynczych aktów prawnych. Nie jest to ani ścisłe, ani prawdziwe. W ocenie wydarzeń historycznych jest — niekiedy trudno rozróżnić wydarzenia błyskotliwe, lecz mające znaczenie drugorzędne, lub nie mające go wcale, od tych, które — mniej widoczne — w istotny sposób kształtują bieg historii.

Jak doszło do udziału Polski w konferencji wersalskiej?

Cofnijmy się parę lat wstecz. W roku 1893 powstaje Liga Narodowa. Rozwinęła ona skoordynowaną działalność we wszystkich trzech zaborach podzielonego kraju — począwszy od szerokiej akcji oświatowej, przede wszystkim w Królestwie i zaborze pruskim, od pozyskania dla świadomości i pracy narodowej ludności wsi, ale i śląskich górników i kaszubskich rybaków — po wytyczenie celów politycznych dla całego obszaru Polski i poza jej granicami.

Zadanie nie było łatwe. Trzeba było dawać nie tylko odpór zaborcom. Należało równocześnie na przełomie wieków i później przekroczyć próg społecznej świadomości, przeniesionej z wieku XIX. Odejsz od stereotypu

zna mówić o Polsce, bez jej poważnie wówczas zagrożonych i opanowanych przez Prusy ziem zachodnich: Śląska, Wielkopolski i Pomorza. W wyniku m.in. publikacji Jana Ludwika Popławskiego, jednego z twórców Ligi Narodowej, odradzała się polska myśl zachodnia i następował powrót do koncepcji „państwa Piastów”. Poglądy te wyznaczały konieczność przyjęcia wyraźnego stanowiska antyniemieckiego w zbliżającym się konflikcie światowym między państwami koalicji: Francji, Anglii i Rosji z jednej strony, a Niemcami i Austrią — z drugiej.

Do istotnych celów należało — wprowadzenie sprawy polskiej do zagadnień europejskich — m.in. na forum parlamentów państw zaborczych i — co było w najwyższym stopniu istotne dla Polski — utrzymanie Rosji w obozie koalicji, a też zabezpieczenie od własnych nieraz lekkomyślnych poczyną, które by zaborców łączyły i uniemożliwiały wykorzystanie sytuacji międzynarodowej dla sprawy polskiej.

Wybuch wojny w 1914 roku nakładał na politykę polską szczególne zadania, by móc realizować cel: pokonanie Niemiec, zjednoczenie kraju i osiągnięcie niepodległości. Nie byłoby to możliwe w wypadku zwycięstwa Niemiec i Austrii, które miały własne plany urządzenia wschodniej Europy, ujawnione później traktatem brzeskim.

Utrzymanie Rosji w koalicji antyniemieckiej przez 2 i pół roku miało bardzo poważne znaczenie dla obciążenia frontu zachodniego, ochrony Francji i dla wyniku wojny. Jej przebieg i pokonanie państw centralnych przez mocarstwa koalicji otwierały możliwość odrodzenia państwa polskiego.

Jeżeli dzisiaj przyjrzeć się mrówczej pracy utworzonego w 1917 roku Komitetu Narodowego Polskiego z siedzibą w Paryżu i delegatów na konferencję wersalską, to można sobie wyobrazić trud, jakiego wymagało uświadomienie decydującemu traktatu granic państwa, które nie istniało w tych granicach od 147 lat, to jest od pierwszego rozbioru Polski, a na obszarze Górnego Śląska 4 wieki dłużej.

Jak wiadomo utworzono wówczas we Francji wojsko polskie, uznane za armię aliancką w walce z Niemcami, co miało podstawowe znaczenie dla uznania Polski za państwo koalicji i dla realizacji postulatów polskich na konferencji pokojowej. Dobrze wykwalifikowane dowódcy tej armii, sprawozdane do Polski w kwietniu i maju 1919 roku, wraz z towarzyszącymi dostawami alianckiego uzbrojenia umożliwiły m.in. utworzenie rzeczywistej siły zbrojnej odradzającego się państwa.

Ustalenia traktatu zostały w pełni zrealizowane dopiero po przejściu Pomorza w lutym 1920 roku i Górnego Śląska po III powstaniu śląskim w 1921 roku.

Druga wojna światowa przyniosła rozszerzenie ustaleń wersalskich i powrót do Polski dzisiejszych Ziem Zachodnich. Fakt o podstawowym znaczeniu nie tylko dla Polski, ale i dla Europy. Realizacja wskazań prowadzących do Wersalu, a następnie do układu poczdamskiego w zakresie zachodnich granic Polski doprowadziła do jej obecnego naturalnego układu terytorialnego w dorzeczu Odry i Wisły. Sprawila też, że nie tylko w Poznaniu, Krakowie, czy Warszawie, ale również we Wrocławiu, Gorzowie, Szczecinie i Koszalinie brzmi teraz mowa polska. Mamy obowiązek o tym pamiętać, a również doceniać zarówno czynniki, które się do tego przyczyniły, jak i znaczenie ich utrzymania w przyszłości.

Gdy w roku 1922 trudzono się nad projektem pierwszego radzieckiego kodeksu karnego, pisał do ówczesnego komisarza ludowego sprawiedliwości:

„T. Kurski! W uzupełnieniu naszej rozmowy przesyłam Wam szkic dodatkowego artykułu kodeksu karnego... Główna myśl, jak sądzę, jest jasna, nie bacząc na niedostatki brudnopisu: otwarcie wyrazić pryncypialnie i politycznie (a nie tylko wąsko — prawniczo), rzeczywiste podstawy motywujące sens i uzasadnienie terroru, jego konieczność, jego granice.

Sąd nie może wyeliminować terroru; obiecywać to byłoby samooszukiwaniem się lub oszustwem, lecz utwierdzić go i uprawnieniami pryncypialnie, jasno, bez fałszu i bez ozdóbek. Formulować należy możliwe jak najszersze, bowiem tylko rewolucyjna świadomość prawna i rewolucyjne sumienie podyktują warunki stosowania praktycznego, szerokiego mniej lub bardziej. Z komunistycznym pozdrowieniem. Lenin”.

Dokument ów, jak sądzę, ma znaczenie o tyle szczególne, iż jest jednym z ostatnich rozporządzeń Lenina nie do końca jeszcze choroba (pierwszy wylew przyjdzie za dziesięć dni...) I trudno byłoby zaprzeczyć, iż stanowi ważną część tego testamentu politycznego. Okrutny paradoks historii sprawi, iż ta właśnie część będzie gorliwie realizowana przez następcę, którego przywódca partii bolszewickiej ani nie pragnął widzieć w tej roli, ani, ogólnie mówiąc, nie polecał.

P.S. Cytaty drukowane kursywą pochodzą z książki A. Sołżenicyna „Archipelag Gulag”.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Pomniki i ofiary

CZESŁAWA CZECHOWICZ

tego, w co przez większość życia ufnie wierzył, to nie wiadomo: śmiać się razem z nim, czy zapłakać.

Spółczesność nasza kojarzy sobie ofiary tamtych lat przede wszystkim z Katyńm, Starobielskiem i Ostaszkowem oraz ze zbrodniami stalinizmu w wydaniu polskim. Moje zaś pojmowanie terrozu komunistycznego oraz jego ofiar, wskutek uwarunkowań tak różnych i licznych, że nie sposób ich tu wymienić ani objaśnić, sięga i głębiej w przeszłość i szerzej — terytorialnie.

Oto jeden z przykładów, pozostających dla szerokiej społeczności naszej (tak przypuszczam) wciąż jedną wielką białą plamą:

„Pod koniec wojny domowej, jako jej naturalne następstwo, rozlał się na Południe niebawym głód... A ponieważ nie zdołał ten fakt wiekowi zwycięzcom, to też i mówi się u nas o nim półgębkiem, w rozmiarze dwóch zdań... W.G. Korolenko (wybitny pisarz rosyjski — dop. Cz. Cz.) w „Listach do Łanaczarskiego” objaśnia totalne wygłodzenie i wynisz-

czenie kraju upadkiem wszelkiej wytwórczości (robotnicze ręce zajęte orężem) i upadkiem chłopskiego zaufania oraz nadziei, że choć małeńką część zbiorów będzie można zatrzymać dla siebie. I jeszcze — czy ktokolwiek kiedykolwiek policzył te wielomiesięczne, wielowagowne dostawy żywności, które, zgodnie z postanowieniami o pokoju brzeskim, szły z Rosji, także z rejonów objętych głodem, do kwateronów Niemiec.

Zasłóten ten sięgnął aż do ludzkości, do zjadania przez rodziców własnych dzieci.

Prosty i krótki łańcuszek przyczynowy: powołanie zjadali własne dzieci, ponieważ bolszewicy przejęli władzę i sprowokowali wojnę domową”.

Komentować, oczywiście, można różnie. Ale komentować trudno. W obliczu tych dzieci, a pniekad — niektórzy zachną się, lecz pozostaną przy swoim — a więc pniekad i w obliczu tych rodziców przystoi cisza i zamyślenie.

Skoro już o pomnikach, to A. Fanderejski w Polityce nr 45, w repertażu z galerii socrealizmu cytuję jej kustosza: „Mamy tylko jednego Lenina. Popiersi tego polityka żadne przedsiębiorstwa i instytucje nie wyrzuciły”.

Nurt rozliczeniowy dotychczas plynie obok Wodza Rewolucji Październikowej, choć niepodobieństwem jest przypuszczać, że wydarzenia jej mogły być pomimo myśli, politycznej, strategii i taktyki, kreowanych przez persone najgłośniejszą. Lenin zaś ani nie był, ani nigdy nie udawał łagodnego demokraci.

PRZY akompaniamentcie gwizdów, zmieszanych ze spontanicznym zaintonowaniem hymnu polskiego, z piedestału na warszawskim placu runął Dzierżyński. Kim był? Żelaznym czekiście — tak nas w odpowiednim czasie uczono — i „Rycerzem Rewolucji”. Głosił — tak nas również w odpowiednim czasie uczono — iż czekista winien mieć chłodny umysł, gorące serce i czyste ręce.

Było to tak piękne, że nadawało się do legendy. Legenda rozsyłała się wcześniej niż pomnik. Może zresztą Feliks Edmundowicz, zasiadając już na stanowisku przewodniczącego Prezydium Wszechzwiązkowej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kонтrewolucją, osobie nikogo nie wysłał na tamten świat; osoby, tak eksponowane na świeczniku władzy mogą sobie pozwolić na luksus osobisty czystych rąk. Niemniej w tym samym okresie działał na przykład oślawiony już dziś, kijowski czekista Sajenko, który miał szczególne upodobanie do wyrażanego torturowania ofiar. I — „... to później skrywano egzekucje pod osłoną nocy, w piwnicach i strzelano w tył głowy. A w roku 1918 słynny czekista riazński Stelmach rozstrzeliwał we dnie, na podwórzu i tak, że mogli to oglądać z wiedejskich okien inni, czekający na śmierć.”

CzeKa wyrokowała sama i rozstrzeliwała bez sądu. „Piaszynie leżące w twardej ziemi dobiegły ogniem własnym oddechem Trockiego. „Zastraszenie jest potężnym środkiem oddziaływania politycznego i trzeba być męczakiem, żeby tego nie rozumieć.”

Już pierwszy rok działalności CzeKa (pod przewodnictwem żelaznego Feliksa, pa-

miejtający!) wywarł cokolwiek odpychające wrażenie nawet na partii proletariatu, jeszcze do tego nie przywykłej. Zaledwie pierwszy krok na swej sławnej drodze postawiła CzeKa, gdy — jak to dość mętnie formułuje w roku 1923 ówczesny Najwyższy Oskarżiciel N.W. Krylenko — powstał „spór między sądem z jego funkcjami, a pozasądowymi funkcjami CzeKa (...) spór, dzielący podówczas partię i robotnicze ośrodki na dwa obozy”. Trzeba było ratować CzeKa! I tak doszło do sądenia łapownika — bardzo wysoko postawionego czekisty Kosyriewa. Na proces przybył sam Feliks Edmundowicz, zaniepokojony. Zwracając swe podługne, ascetyczne oblicze ku zamarzemu w wrażenia trybunałowi, gorliwie świadczył w obronę „niewinnego” Kosyriewa, przywołując jego wysokie moralne, rewolucyjne i służbowe cnoty, o czym dowiadujemy się z zapisów wyżej już wspomnianego Krylenki. Zadał też pytanie towarzyszy Dzierżyński, czy aby ten tu oto wzorowy czekista nie pada ofiarą namietności politycznych, jakie ostatnimi czasy rozgrywały wokół Komisji Nadzwyczajnej?

Kogo tak gorliwie broni Rycerz Rewolucji? Ano, człowieka o przeszłości zaiste nietuzinkowej: przed rewolucją Kosyriew ów sądzony był i skazywany za zaborstwa z chęci zysku (dwa), za usiłowanie zabójstwa własnego ojca oraz za liczne oszustwa. Ratowały go carskie amnestie. Po rewolucji i w czasie wojny domowej obficie korzystał z majątku, jakiego dorobił się, będąc członkiem komisji zaopatrzeniowej frontu Wschodniego.

Ot i rycerze, ot i czyste ręce... Pozostaje upadek z piedestału i gorzki śmiech. A kiedy człowiek śmieje się z

STUDENTA SN DROGA DO ZAWODU

Nie każdy musi być magistrem

JERZY RUDZIK

Początki były skromne. Zaczynano od dwóch semestrów Studium Wychowania Przedszkolnego, na dodatek niesamodzielnie, gdyż w ramach Zespołu Szkół Budowlanych. Stopniowo uczelnia nabierała rozmachu — organizacyjnego i programowego. Obecny rok akademicki w Studium Nauczycielskim w systemie dziennym i zaocznym rozpoczęło 350 studentów na dwóch kierunkach kształcenia: nauczania początkowego w szkołach podstawowych i wychowania przedszkolnego. Uczelnia kształci kwalifikowane kadry nauczycielskie dla szkół (klasy I–III) oraz dla przedszkoli. Umożliwia więc edukację młodzieży, głównie żeńskiej, z regionu koszańskiego, w części ze słupskiego i pilskiego.

Niezmienne cieszy się dużym powodzeniem. W tym roku, w czasie egzaminów wstępnych o jedno miejsce ubiegało się trzech kandydatów. Szkolnictwo podstawowe, a także średnie ogarnął wyz demograficzny. Zawód kwalifikowanego nauczyciela, wciąż niezbyt atrakcyjny, jest jednak realną szansą życiową dla części młodzieży.

Tę właśnie stwarza SN, gdyż długo jeszcze szkolnictwo podstawowe i przedszkole wchłaniać będą przygotowane kadry, mówi Krystyna Stawska, dyrektorka Studium. Dwuletnie studia w miejscu zamieszkania lub blisko domu mniej kosztują niż pięcioletnie, szybciej pozwalają na podjęcie samodzielnego życia zawodowego. Atrakcyjność studiów nauczycielskich wzrosła znacznie w momencie tzw. udrożnienia systemu kształcenia. Kiedyś studia na tym poziomie oznaczały ślepią uliczkę, bez możliwości ich kontynuowania na uczelniach pedagogicznych. Dziś absolwent SN w Koszalinie po podjęciu pracy ma możliwość zaocznego studiowania na trzecim roku w swoim kierunku na WSP w Słupsku i zdobycia tytułu magistra.

Wicedyrektorka SN, Wiesława Ko-

ciuk, wskazuje na istotną rolę studium w przygotowaniu fachowych kadr z innej jeszcze strony. Do tej pory koszańskie SN opuściło 2 tysiące absolwentów, w zdecydowanej większości zatrudnionych w szkołach regionu. Tylko co czwarty nauczyciel pracujący w przedszkolu jest absolwentem SN, co piąty naucza w szkołach podstawowych. Łatwo sobie wyobrazić sytuację kadrową w oświacie, gdyby tej uczelni nie było.

Nie oznacza to, że dotychczasowy model studiów nauczycielskich jest doskonały i nie wymaga zmian. Ostatnio zrodziła się koncepcja podniesienia ich rangi przez bezpośrednie związanie z wyższymi szkołami pedagogicznymi i wydłużeniu o rok okresu studiów. Korzyści z tego płynące byłyby oczywiste, choćby tylko przez włączenie do procesu dydaktycznego nauczycieli akademickich i uruchomienie potencjału badawczo-naukowego wyższych uczelni na rzecz SN, jako wyższych szkół zawodowych.

Korzyści tak, ale kłopoty i bariery również. Studium Nauczycielskie w Koszalinie pracuje w wyjątkowo trudnych warunkach lokalnych, bez zaplecza dydaktycznego i socjalnego.

Mieści się w niewielkim pawilonie z dziewięcioma zaledwie salami dydaktycznymi, bez specjalistycznych pracowni, czyteln, studia nagrań oraz, co niezwykle ważne, bez własnej szkoły ćwiczeń. Te szkoły i przedszkola, w których studenci odbywają praktyki i poznają praktycznie tajniki zawodu rozrzucone są po całym Koszalinie. Dużo czasu traci się na dojazdy. Niezmiennie staje się obserwacją i czynne uczestnictwo w całym cyklu pracy szkoły, nie tylko w zajęciach lekcyjnych.

Jeśli więc mimo tych barier i niedogodności SN uzyskuje dobre wyniki dydaktyczne i wychowawcze, a jego absolwenci są cenionymi i dobrze przygotowanymi do zawodu nauczycielami, to kryje się w tym jakaś tajemnica. Na jakiej właściwie podstawie dyrektorka SN głosi takie poglądy?

Katarzyna Stawska: — To nie są tylko nasze oceny. Wypowiada je nadzór pedagogiczny, wizytatorzy z Kuratorium i Ministerstwa, a nade wszystko dyrektorzy szkół, w których pracują nasi absolwenci. Potwierdza to fachowa prasa i konferencje metodyczne. Akcentuje się przede wszystkim dobre przygotowanie metodyczne, znajomość psychiki dzieci, praktyczne umiejętności zawodowe. Czy tylko to?

Wiesława Kościuk: — Posiadamy rozbudowany i sprawdzony system pracy kształceniowo-wychowawczej i kulturalnej, wywołujący inicjatywę młodzieży, rozbudzający jej zainteresowania. Nasi studenci zdobywają uprawnień do nauki pływania, są przygotowani do roli wychowawców na koloniach i obozach młodzieżowych. Potrafią prowadzić zespoły recytatorskie, kukiełkowe, plastyczne — sami też u-

czestniczą w różnorodnych konkursach wojewódzkich i centralnych, zdobywając często wysokie lokaty. Wielu z nich wyżywa się w twórczości plastycznej, a doroczne wystawy dorobku twórczego w WDK są zawsze dużym wydarzeniem. SN żywo współpracuje z teatrami, filharmonią, domami kultury, również przez systematyczne uczestnictwo studentów w spektaklach i koncertach. Tradycyjnie dobrze układa się współpraca z Klubem Osiedlowym „Śródmieście”, w którym prowadzi sekcje i zespoły. Sami też występują przed dziecięcą widownią. Wiedzę zawodową znakomicie wzbogacają sesje popularnonaukowe o różnej problematyce.

Swoje zasługi ma niewątpliwie — to opinia dyrektorów — doświadczona, z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi kadra nauczycielska, skompletowana z wyróżniających się pedagogów ze szkół koszańskich. Niemal wszyscy ukończyli studia podyplomowe, uzyskując drugi i trzeci stopień specjalizacji zawodowej. Są wśród nich także doktoranci.

Aby ktoś nie pomyślał, że studentom SN stworzono cieplarnianą atmosferę trzeba bodaj wspomnieć o bardzo trudnych warunkach bytowych. Za łóżko w internacie mieszczącym się w skrzydle Domu Studenta WSI (łącznie 140 miejsc) student płaci 36 tysięcy złotych z własnej kieszeni. Pula stypendialna SN małutka i cieniutka. W najlepszym razie uboższy student pobiera stypendium w granicach 10–15 tys. zł. Co oznacza brak własnej stołówki, też nie trzeba tłumaczyć.

Jaka jest przyszłość SN? — Ta uczelnia przez wiele lat nie musi się troszczyć o to, czy jest potrzebna. Nauczycieli w szkołach i przedszkolach wciąż brakuje. Obecnie dzięki tym uczelniom w miarę szybko i tanio można przygotowywać fachowe kadry nauczycielskie — mówi pani dyrektor. Oczywiście, studia nauczycielskie, jak całe polskie szkolnictwo wszystkich szczebli oczekują reform strukturalnych i programowych.

Jedno jest pewne. W systemie edukacji na wyższym poziomie konieczne stanie się większe niż do tej pory zróżnicowanie. W klasie początkowych szkół podstawowych i przedszkolach z całą pewnością nie wszyscy nauczyciele muszą legitymować się stopniem magistra. W każdym przypadku natomiast muszą być dobrze przygotowani do zawodu i do pracy z dziećmi, w ogóle do czynnego udziału w życiu społecznym.

Poznaniu (zapraszany przed laty do szkoły talentów Jehudi Menuhina) — wspaniały talent, przed którym otwiera się z pewnością piękna artystyczna przyszłość. Dzieło Brahmsa, jest kamieniem probierczym dla każdego, najwybitniejszego nawet, dojrzałego i doświadczonego w bojach estradowych artysty. Krzysztof Baranowski, grał ten Koncert ze swadą i swobodą, demonstrując wspaniały dźwięk — któremu potrafi nadać całe bogactwo odcieni — nieskazitelną intonację i pokazać już technikę (szczególnie w wykonanym na bis arcytrudnym Kaprysie a-moll Paganiniego). Oczywiście ciężar wykonawczy tego dzieła nie leży w samej technice, lecz w muzykalności, w opanowaniu wielkiej formy, w oddaniu specyficznej poetyki stylu Brahmsa. I tu intuicja nie zawiodła młodego artysty, rozwijał myśl Brahmsowskie w sposób bardzo naturalny, dramatycznie logiczny, nadając zarazem temu, czasem nieznośnie celebrowanemu dziełu lekkości i wdzięku — oczywiście w partii skrzypcowej, gdyż dyrygent, a z nim orkiestra, nie poszli za solistą (czy raczej: wraz z solistą) zmuszając go, aby swe lekkie, pełne polotu frazy nurzał w gęstym sosie brzmieniowym, jaki się z muzyką Brahmsa tak trwale skojarzył. Szkoda. Mielłbyśmy szansę wysłuchać w tym dziele czegoś nowego, może odkrywczego; Brahms i taka młodzieńcza świeżość, spontaniczność, a przy tym świetny warsztat — toż to byłaby prawdziwa uczta! Ale i tak pozostało wiele piękności w samej muzyce oraz radość obcowania z rzadkim raczej zjawiskiem tej miary talentu.

KAZIMIERZ ROZBICKI

Uniwersalne wartości sztuki

Poli Weizman

TERESA SKÓROWA

WCZYTELNI słupskiego Klubu MPIK zdarzają się niekiedy pokazy sztuki obcej, potwierdzające międzynarodowy charakter jego propozycji, chociaż otwarta tu w ubiegłym tygodniu wystawa malarstwa, pod nieco długim tytułem: „Od Aszkenazu do Jemenu — gwaszowe szkice izraelskich grup etnicznych pędzla Poli Weizman”, mimo egzotyki folkloru żydowskiego, całkiem obcą nie jest.

Z kilku powodów. Przede wszystkim autorka urodziła się w Jędrzejowie, czyli na ziemi kieleckiej. Ponadto: aszkenazyjczyk — to Żyd mieszkający ongiś w Europie Środkowej lub Wschodniej, zatem także w Polsce. Wprowadzie Pola Weizman od dawna jest mieszkanką Tel-Awiv, a studia ukończyła w Izraelu, w jej malarstwie dałoby się zauważyć cechy o proveniencji słowiańsko-żydowskich tradycji artystycznych.

Choćby u wspaniałego — we wstępie do katalogu — Leona Baksta, rosyjskiego malarza i scenografa; pewne gesty postaci i żywość kolorów nawiązują do wczesnego Marca Chagalla, a także do niedawna zmarłego polskiego malarza i scenografa, Otto Axera. Z twórczością tego ostatniego analogie są powierzchowne, dotyczą nie tyle formy czy treści wypowiedzi, co sposobu ikonograficznego.

Oto na białych arkuszach papieru w trzydziestu sześciu ujęciach ciągnie się korowód figur ludzkich w ruchu lub spoczynku, pojedynczo lub grupowo, z rekwizytami lub bez. Forma tych figur jest uproszczona, sylwetowo uogólniona jak w rysunku prasowym czy pospiesznej ilustracji. Całkowite wyeliminowanie tła nasuwa skojarzenie z projektami kostiumów i rekwizytów teatralnych. Jednakże doskonale przez artystkę podpatrzone ruch, fraśność wnikliwej obserwacji żydowskich typów, a nade wszystko malarskie wartości tych gwaszy zasługują na dużej inwencji plastycznej Poli Weizman.

Mimo że człowiek jest jednym elementem artystycznej ekspresji, podczas oglądania kolejnych szkiców nie następuje znudzenie. Artystka mogłaby uczynić wyznanie, podobne jak wspomniany wyżej O. Axer: „...Starałem się człowiekiem grać. Samym, jednym, tym aktorem na płótnie. Mógł to być jeden człowiek, mogło

być tych postaci dwie, trzy, w rysunkach więcej, ale eliminowałem zawsze otoczenie, otaczając atmosferę z wyjątkiem małych szczegółów, które tylko podpięły akcję”.

Mimo bogactwa ornamentyki w strojach, naczyniach czy przedmiotach rytualnych artystka eliminuje zbędne detale z postaci i ich otoczenia. Syntezie wizerunków służy także znaczna autorska stylizacja. Przede wszystkim twarzy o ciężkich powiekach, długich nosach i mięsistych wargach. Otwarte usta krzyczą, śpiją, modlą się, wykrzykują radośne słowa w tańcu rytualnym. Ruch postaci bywa swawolny, niekiedy rubaszny, wzniosłość tańcowego ceremoniału dzieli tylko krok od zmysłowych, ludystycznych odruchów.

W sumie jest to plastyczna narracja na temat ludowej codzienności: radości pracy, rozrywki, nauki i modlitwy. Szczupli chłopcy i dziewczęta w tańcu Hava Nagila, tegie handlarzy na jarmarku, z koszami pełnymi egzotycznych owoców, niestrudzeni dyskutanci nad Talmudem czy wielokrotnie powtarzany motyw dwóch pokoleń: dziadka nauczającego wnuka, gwarantujący ciągłość tradycji. Na ciemnych ubraniach mężczyzn — białe szale z pomponami obowiązujące w modlitwach, spod kapeluszy czy maselek czapek zwisają długie, czarne pejsy, zaś zwiewne, kolorowe suknie kobiet obficie zdobią hafty, cekiny oraz tania biżuteria.

Wszystkie postacie malowane za pomocą gwaszu dają walor polysku słuchających kamieni, w kolorach topazu, ametystu, szafiru czy szmaragdu. Tu i ówdzie misternie zdobione naczynia: ośmioramienne chanukowe świeczniki, moździerze, amfory, dzbanki ze srebra i mosiądzu, niekiedy pozłacane.

Artystka próbuje utrwalić obyczaje i rytuał judaistycznych grup etnicznych rozproszonych po całym świecie, już zapomniany i egzotyczny dla samych Żydów. Posługując się elementami groteski, podkreśla vitalność narodu. Dla nas poetyka tych wizerunków jest wartością uniwersalną.



Z ESTRADY FILHARMONII

Magdalena Rezler-Niesiołowska

Piotr Borkowski

Krzysztof Baranowski

działu jest nielatte w interpretacji, łączy bowiem klasyczną tradycję z nutami romantyzmu, zaś ich pewną retoryczność z melodyką o zabarwieniu ludowym, pobrzmiewającą nutami wiedeńskich przedmieść. To wszystko dyrygent doskonale połączył, prowadził schubertowską narrację z wielką potocznością, wydobywając i podkreślając hojnie tu rozsiane uroki — nadając przy tym całemu cyklowi zwartą konstrukcję. Pomocą była jego świetna technika manualna, jasna i komunikatywna, zawsze celowa. Orkiestra reagowała doskonale, z pełnym przekonaniem, stąd wykonanie to wzniosło się na poziom, gdzie ma swe regiony prawdziwa sztuka.

★ ★ ★

Nie mogłem wysłuchać koncertu prowadzonego przez Florencio Juniora (z

dwiema solistkami — Urszula Janik-Krzemionka i Lidia Zabka), czego zaletę, gdyż Florencio Juniora znamy z tego, że nie pozostawia słuchacza obojętnym. Odnotowując zatem ten koncert, przechodzę do następnego, który odbył się już w mojej przytomności — i tu dyrygent, Czesław Grabowski, pozostawił mnie raczej w obojętności, nie wychodził bowiem poza w miarę sprawne skoordynowanie wykonania III symfonii „Szkockiej” Mendelssohna. To romantyczne dzieło zawiera w sobie oczywiście wielki kapitał uczuć, emocji, poezji, ale owe atrybuty epoki pozostały w uspieniu. Natomiast nie mógł nie poruszyć Koncert skrzypcowy Brahmsa — przede wszystkim za sprawą solisty. Na estradzie stanął młodziutki Krzysztof Baranowski, uczeń II klasy Liceum Muzycznego w

JAKUB HUDEM CZUK

Moje posłanie do Wszechmogącego

Nie spotkasz człowieka dziś bez grzechu. Dziś każdy grzeszy. I ja też. Nieraz dla śmiechu lub uciechy Napiszę jakiś grzeszny wiersz.

Ja piszę różnie: za i przeciw I nie to, co na myśli mam. Jam wróg podłości ludzkiej w świecie, Choć bez wad nie jestem sam.

I choć nie lubię chamsstwa wcale, Lecz samą prawdą trudno żyć, — Toteż gdzie można — wciąż wytrwale Kłamstewek pięknych przędę nić.

Przepisy prawne też szanuję, Boć przecież po to są. No, nie?! Je tysiącami produkują Prawników setki całe dnie.

Jak żeglarz zwykły omijać rafy Podczas dalekich rejsów swych — Tak ja omijam paragryfy. By nigdy nie naruszyć ich.

Uwielbiam plotki i ploteczki, I sprośny kawał, cięty żart, Czasami podrwię z sąsiadeczki I z dostojnika, co groź wiar.

Jak widzisz, Boże, mam niemało Przewinień, grzechów, że aż hej. A ile się nie przypomniało — Ty do archiwum zająrzeć chciej!

Obawiam się, że już do śmierci Ja nie odkupię grzechów swych. Nie zdążę chyba. Moje serce Jest pełne przeczuc bardzo złych.

Więc zlituj się nade mną, Boże, I pozwól mi powtórnie żyć. A wówczas łaska Twa pomoże Wyrazić skrucę, czystym być.

A ja naonczas bez wahania, Nie kłamię, Wszechmogący, wierz! — Do Ciebie wysłę znów posłanie Podobnej treści. Wierszem też...

Z ukraińskiego tłumaczył autor

O SŁABIEŃIE, uczucie zmęczenia, senna, wzmoczone pragnienie — to pierwsze dostrzegalne objawy. Specjalistyczne badania krwi i moczu nie pozostawiają już żadnych wątpliwości. Cukrzyca... Ścisła kontrola wagi ciała, drobniagowe liczenie kalorii w każdym przygotowanym posiłku, uganianie się po sklepach za niezbędnymi w zalecanej diecie produktami żywnościowymi, stała kontrola ilości oddawanego moczu, ciągłe badania krwi — samo to dla wielu chorych równoznaczne jest już z jakimś koszmarnym wyrokiem. Pół biedy jednak, jeśli dotknięty chorobą organizm można jeszcze wspomóc środkami farmakologicznymi. Największy dramat zaczyna się wtedy, kiedy nieskutkujące już leki trzeba zastąpić zastrzykami insuliny...

Cukrzyca zaliczana jest do grupy chorób cywilizacyjnych. Przypadki zarejestrowane w poradniach cukrzycowych to zaledwie część rzeczywistej liczby chorych. Jak wykazują statystyki lekarskie, na cukrzycę choruje 4-5 proc. całej populacji osób dorosłych. Wskaźnik zachorowalności dzieci jest niższy, ale i wśród najmłodszych występowanie tej choroby wcale nie należy do rzadkości. W poradniach cukrzycowych województwa koszańskiego zarejestrowanych jest kilkanaście tysięcy pacjentów.

Wiadomo, że bezpośrednią przyczyną cukrzycy jest niedobór insuliny w organizmie. W zależności od tego czym ten niedobór jest spowodowany rozróżnia się trzy typy cukrzycy. Zakłócenia w wydzielaniu insuliny mogą występować na tle immunologicznym lub genetycznym (tu lekarze mają największą różnicę wątpliwości). Niedobory jednak mogą być spowodowane także nadmiernym zapotrzebowaniem organizmu na insulinę. Tak bywa w przypadku osób z nadwagą. Pracująca normalnie trzustka nie nadąża z wydzielaniem potrzebn

nych ilości insuliny. Uszkodzenia trzustki — będące np. skutkiem przebytych chorób — i upośledzenie jej czynności wydzielniczych to kolejna z przyczyn powstania cukrzycy.

Stosunkowo najłagodniejszy przebieg ma cukrzyca drugiego typu. Rezultaty leczenia zależą tu w dużej mierze od postawy samego chorego. Często wystarczy zrzuć zbędnych kilogramów i odpowiednia dieta, aby żyć przez długie lata nie sięgając w ogóle po leki przeciwcukrzycowe. Całkiem inaczej rzecz ma się w przypadku dwóch pozostałych typów cukrzycy. Tutaj bez medykamentów pod taką czy inną postacią obejść się raczej nie sposób. A i to skutkują one tylko do czasu. Potem przychodzi zwykle taki moment, że trzeba sięgnąć po insulinę, bo innego wyjścia nie ma. Od tej pory pacjent praktycznie już do

niślaw Leibman sięga do pierwszego z brzegu przykładu. — Zjawila się z zaświadczeniem od lekarza: dziecko chore na cukrzycę, musi brać insulinę. Wyposażono ją „na drogę” w jedną ampulkę insuliny i skierowanie do farmaceuty. Co robić dalej? Ani strzykawki, ani leków, bo pech chciał jeszcze, że farmaceuta akurat na urlopie. Rozpacz, strach, łzy w oczach. Kiedy stąd wychodziła, była już zupełnie innym człowiekiem. Nawet się uśmiechała — przez podkreślenie to ze szczególną satysfakcją.

Dostała na miejscu niezbędny zapas strzykawek i insuliny oraz parę praktycznych rad i wskazówek, jak się z tym wszystkim obchodzić, jak pielęgnować chore dziecko, gdzie ewentualnie jeszcze szukać pomocy.

ZE STRZYKAWKĄ W KIESZENI PRZEZ ŻYCIE

CUKRZYCA

ILONA STEC

końca życia nie rozstaje się ze strzykawką...

Szok, przerażenie, rozpacz — takie najczęściej reakcje wywołuje wiadomość o insulinowym uzależnieniu. W takim też stanie psychicznym dociera do koszańskiego Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę większość pacjentów. Są zalamani, bezradni. Niełatwo ich pocieszyć. Cukrzyca jest chorobą nieuleczalną. Ale równocześnie jest to choroba, z którą można i da się żyć. I to właśnie przede wszystkim trzeba choremu uświadomić. Autorytet lekarza w takim przypadku nie zawsze wystarcza. Co innego znaleźć się wśród ludzi żyjących tymi samymi problemami, potrafiących już stawić czoła chorobie, nade wszystko zaś służących pomocą bezradnym, zagubionym, potrzebującym.

— Dzisiaj mieliśmy tu pewną mamę, aż ze Złocieńca — przez koszańskiego oddziału stowarzyszenia Sta-

Koszański oddział stowarzyszenia cukrzyków działa od 1984 roku. Już w 1983 postanowili zebrać się „do kupy”, aby jakoś wspólnie zacząć radzić sobie ze swoimi problemami. Wychodzili z założenia, że w pojedynkę człowiek — zwłaszcza chory — niewiele jest w stanie zdziałać. Ostatecznie zmobilizowały ich trudności zaopatrzeniowe, szczególnie dotkliwe w początkach lat osiemdziesiątych. Brakowało strzykawek, leków, mnożyły się kłopoty aprowizacyjne, coraz trudniej było o niezbędne w diecie cukrzycowej produkty żywnościowe. I tu jest w województwie chorych na cukrzycę, jakie są ich potrzeby, — tak na dobrą sprawę nikt nie wiedział.

Miejsce władze służby zdrowia początkowo z dużą rezerwą odnosili się do inicjatywy cukrzyków: zaczęła teraz męczyć, prosić, żądać, wymagać. Rychło jednak okazało się, że taka instytucja może być całkiem pozytywna i wcale nie musi przysparzać dodatkowej pracy i kłopotów. Obec-

nie stosunki organizacji cukrzyków ze służbą zdrowia są jak najbardziej poprawne.

Oddział wojewódzki zrzesza około 4400 osób. W Szczecinku, Kołobrzegu, Białogardzie, Złocieńcu, Polanowie, Świdwinie i Darłowie ma swoje kółka terenowe. Nie wszyscy chorzy deklarują chęć przynależności do stowarzyszenia. Wielu jednak z pewnością nie ma nawet pojęcia o tym, że coś takiego istnieje. Najczęściej do stowarzyszenia trafiają chorzy insulinozależni, kierowani tu ze szpitali i poradni. Tutaj otrzymują oni — częściowo bezpłatnie, częściowo nie — cale niezbędne wyposażenie — strzykawki, igły, sterylizatory, słoje do zbierania moczu, testy do mierzenia poziomu cukru, wstrzykiwacze do insuliny przydatne tym, którzy nie mogą lub nie potrafią sami zrobić sobie zastrzy-

ku, specjalne pojemniki na strzykawkę i igły potrzebne tym, którzy pracują w terenie, podróży. Tutaj otrzymuje się także tzw. ratunkowe bransolety z wygrawerowanym na metalowej blaszce dramatycznym wezwaniem o pomoc: „mam cukrzycę, jest mi słabo, natychmiast daj mi coś słodkiego i zawieź do szpitala”...

Dzięki staraniom działaczy stowarzyszenia w sklepach wielu miejscowości województwa powstały wydzielone stoiska dla diabetyków. Oczywiście bez zbytniej chęci handlowców pewnie niewiele by wskorano. Chorzy na cukrzycę korzystają z życiowej pomocy wielu instytucji. Stowarzyszenie chwali sobie współpracę ze słupskim „Cezalem”, który stara się jak może, by sprostać potrzebom cukrzyków. Inna rzecz, że jego możliwości w tym względzie są dość ograniczone. Dlatego ogromne znaczenie ma również pomoc otrzymywana z zagranicy. Cukrzyki są stałymi „klientami” działającej przy kościele Świętego Krzyża w Koszalinie apteki zajmującej się dystrybucją leków, z darów

zagranicznych. Stąd właśnie trafia do stowarzyszenia gros jednorazowych strzykawek (od dłuższego już czasu systematycznie dostarczanych przez organizację charytatywną z Norwegii), igieł, leków, przeciwcukrzycowych, insuliny.

W każdy czwartek w siedzibie stowarzyszenia (mieszczącej się w suterenie domu przy ul. Zwycięstwa 150 w Koszalinie) dyżuruje pielęgniarka, która przyjmuje chorych, bada im ciśnienie, na oczekaniu, przy pomocy glukometru dokonuje pomiarów cukru we krwi, udziela wreszcie różnych wskazówek oraz porad dietetycznych.

Wiedza w leczeniu cukrzycy odgrywa ogromną rolę, toteż wielką wagę przywiązuje się w stowarzyszeniu do działalności szkoleniowej. Chory musi dokładnie wiedzieć, na co choruje i jak z tą chorobą żyć. Organizuje się więc spotkania z lekarzami — diabetologami, pielęgniarkami, dietetykami. Jest z tym sporo kłopotów. Nie tylko dlatego, że trudno o niektórych fachowców — np. dietetyków — ale także dlatego, że zainteresowanych jest wielu, a możliwości organizatorów ograniczone. Myśli się już o tym, by w przyszłości wykorzystywać w działalności szkoleniowej magnetowidy. — Jeśli będą je miały wszystkie kółka terenowe — marzą w koszańskim oddziale — nie trzeba będzie ściągać ludzi z województwa do Koszalina. Będziemy po prostu podsyłać kasety z nagraniami wykładów. Tak będzie wygodniej i taniej...

Na ten luksus przyjdzie pewnie jeszcze trochę poczekać. Na razie udało się wyposażyć kilka placówek terenowych w glukometry, bardzo poręczne urządzenia do ustalania poziomu cukru we krwi, bez konieczności poddawania tejże badaniom laboratoryjnym.

Wiele — jest jeszcze do zrobienia. Koszański oddział czyni starania o wydzielanie na dworcach malekifik chochy, ale osobnych pomieszczeń dla podróżnych chorych na cukrzycę. Żeby mogli w przywoitach warunkach i bez skrępowania zaaplikować sobie zastrzyk insuliny. Już na szczeblu centralnym zabiega stowarzyszenie cukrzyków o dodatkowe dni urlopu dla chorych, o specjalne stałe zasiłki pieniężne. Te ostatnie są o tyle istotne, że stosowana w leczeniu cukrzycy wysokobiałkowa dieta jest — szczególnie teraz — dość kosztowna.

Z powodzeniem już od dwóch lat organizuje się letni wypoczynek dla dzieci chorych na cukrzycę. Ich udział w normalnych kolonjach czy obozach jest niemożliwy ze względu na specyficzny tryb życia, któremu zmuszone całkowicie się podporządkować. Na obozach specjalistycznych dzieci uczą się, jak żyć ze swoja nieuleczalną chorobą, co robić by była ona jak najmniej dokuczliwa.

Wiadomo również, że alkohol fatalnie działa na mózg: nawet najmniejsza dawka, to pewna śmierć jakiejś grupy jego komórek. Po pewnym czasie — w przypadku kobiet dość krótkim — pojawiają się kłopoty z pamięcią, zaburzenia nerwowe, bezsenność. Potem organizm wchodzi w stan wyniszczenia. Pojawia się nadciśnienie i wylewy krwi do mózgu. I znowu: kobiety ze względu na swą konstrukcję biologiczną są na to wszystko znacznie podatniejsze od mężczyzn.

Stwierdzono taki fakt: po wypiciu tej samej dawki alkoholu jego stężenie we krwi kobiety jest o 20 proc. większe niż u mężczyzn. To jest wymierny szacunek zagrożenia.

Doprawdy, lepiej zdać sobie z tego sprawę z góry. Nie ma co tłumaczyć się frustracją, niepowodzeniami w pracy, samotnością, trudnościami z odnalezieniem się w środowisku. To są wykryte bez sensu, świadczące jedynie o słabości charakteru. Klóci się ona chyba jakoś z tym wymarzone od lat modelem „kobiety niezależnej”, kobieta niezależna, wyemancypowana, równa mężczyźnie — nie ma prawa być słaba.

I musi zdawać sobie sprawę, że jednak dla większości ludzi — w każdym razie dla tych, na których kobieta w ogóle powinna zwracać uwagę — nie tylko „dama” zataczająca się na ulicy, ale i ta pijąca „szybką setę” w restauracji jest, elegancko mówiąc, widokiem mało pociągającym.

ELŻBIETA BEUERMANN

MARIAŻE „BOGATEGO BIEDACTWA”, CZYLI...

7 mężów pani Hutton

Z ZAPOWIEDZI poprzedzających nowy sobotni serial „Dwójki” telewizyjne dowiedzieli się wiele o rodzicach i dziadku bohaterki „Bogatego biedactwa”, Barbarze Hutton, dziewczęcej jednej z największych fortun USA i przez lat blisko 40 najlepszej partii Ameryki i Europy. Piękną i bogatą, multimilionerkę zdawało się oczekiwać życie usłane różami. Tymczasem losy panny Hutton mogą służyć jako klasyczna ilustracja porzekadła, iż „pieniądze szczęścia nie dają”, w co trudno uwierzyć tym, którzy są ich pozbawieni.

Nie wiem, po którym mężu tekst ten dotrze do czytelników, być może też nie wszystkich przedstawią autorzy serialu. Małżonków było siedmiu, a odcinków jest sześć, w którymś musi więc nastąpić komasacja, ew. selekcja matrymonialnej akcji. Siedem małżeństw to nawet jak na niekonwencjonalną w tej dziedzinie Amerykę nie byle co.

Galerię małżonków otwiera gruziński książę Aleksy Mdivani, którego już poznaliśmy, tak jak i dzieje nieudanego związku. Drugim był zubożały duński arystokrata Kurt von Reventlow. Małżeństwo, w którym mąż nazywany „mr Hutton” wpadł w prowadzącą do rozstroju nerwowego kompleksy z powodu bogactwa żony, nie uratowały nawet narodziny syga. Trzeci związek trwał 5 lat i rozpadł się z powodu chorobliwej zafascynacji Barbary. Wybrańcem był tym razem Cary Grant, sławny amant Hollywoodu, bożyszcze kobiet.

Dwa następne małżeństwa to właściwie ekspresowe epizody. Rosyjski książę Igor Trubecki i Porfirio Rubirosa, wcześniejszy zięć dominikańskiego dyktatora, Trujillo, playboy i sportowiec. By-

ła to miłość od pierwszego wejrzenia. Konkury trwały 5 minut, a małżeństwo 72 dni. W trakcie podróży poślubnej Barbara złamała nogę. Był to początek późniejszego bezwładu, który z czasem uniemożliwił ją na stałe. Porfirio zamiast opiekować się małżonką, pospieszył na wyścigi samochodowe do Meksyku, co skończyło się rozwodem.

W 1955 r. pani Hutton poślubiła niemieckiego barona Gottfrieda von Cramma, znanego tenisistę. Tym razem wydaje się być szczęśliwa. Rozstaje się jednak z nim po 8 latach, a w 1964 r. zawiązała kolejne, ostatnie już małżeństwo, tym razem z wietnamskim księciem i pisarzem Champassakiem. Mariaż ten złośliwi znajomi nazwali telefonicznym, ponieważ książę małżonek nie chciał towarzyszyć żonie w nieustających podróżach po świecie, w związku z czym ich kontakty ograniczały się najczęściej do rozmów przez telefon.

Biografowie wylczyli Barbarze skrupulatnie wszystkich oficjalnych mężów, a także ekstrawaganckie wojaże, w czasie których towarzyszyło jej 100 wytwornych kufrow i waliz przyozdobionych lila kokardami, kryjących słynną biżuterię i kreacje najslawniejszych domów mody. Bohaterka „Bogatego biedactwa” miała w życiu trzy pasje: miłość, wydawanie pieniędzy i seanse spirytystyczne. W tej ostatniej, bardzo zręcznej ludzkiej i tragicznej, poszukiwała kontaktu z synem, który, niepełna trzydziestoletni, zginął w katastrofie samolotowej. Posiadaczka miliardowej fortuny umierając pozostawiła na koncie 3500 dolarów.

EWA JORDAN

RÓWNOUPRAWNIENIE W PROMILACH

Dama z kielichem

Każdy z nas inaczej reaguje na tę samą dawkę alkoholu. Osoby drobne znośią go znacznie gorzej niż ci o silnej budowie ciała. Kobiety — gorzej niż mężczyźni.

Nietrudno zauważyć nowe zjawisko społeczne: kobiety piją coraz więcej; i to nie tylko w naszym kraju. Źródła brytyjskie podają np., że jeszcze 10 lat temu na 8 pijących mężczyzn przypadła 1 pijąca kobieta. Dzisiaj stosunek ten wynosi 3:2. Kobiety już niemal dogoniły mężczyzn...

Nie ulega wątpliwości, że wraz ze wzrostem „niezależności” kobieta ulega zmianie obyczajów. Wystarczy wejść po południu do jakiegokolwiek kawiarni, by zobaczyć panie siedzące przy stolikach, rozbawione, pijące wino czy koniak. Jeszcze niedawno było to wprost nie do pomyślenia. Mówiło się, że picie kobiecie nie przystoi. Dziś taki obrazek nicość już właściwie nie dziwi.

Jest dość prawdopodobne, że znaczna

większość kobiet młodszych (20—30-letnich), samotnych, pracujących w towarzystwie mężczyzn — sięga po alkohol. Cemu?

Odpowiedzi jest z pewnością kilka; wśród nich i ta, że panie chcą być uważane za „dobrych kumpi”, chcą „należeć do paczki”. Najłatwiej osiąga się to wrażenie pijąc jak mężczyźni. Skutki tego są oczywiście opłakane i dają znać o sobie bardzo szybko. Dotyczy to zarówno zdrowia, jak i wyglądu czy ogólnego sposobu bycia.

Warto wiedzieć, że alkohol jest niemal wyłącznie spalany w wątrobie, jednym z głównych organów ulegających szybkiemu zniszczeniu wskutek nadmiernego picia. Zaczyna się od otłuszczenia wątroby, potem przychodzi stan zapalny, wreszcie marskość. Lekarze specjaliści stwierdzają przy tym, że proces ten jest dwa razy bardziej groźny dla kobiet niż dla mężczyzn.

RECEPTA NA ZDROWIE

Oto propozycje ćwiczeń rekreacyjno-korekcyjnych dla pracujących — tym razem dla wykonujących zawody „stojące”, bądź wymagające dużo chodzenia. Ten rodzaj zajęć obciąża zarówno nogi, jak i kręgosłup. Spróbujmy temu zaradzić! Oto 3 stosowne ćwiczenia:

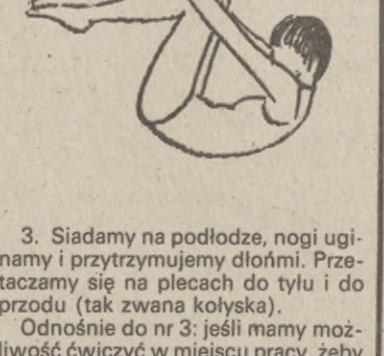


1. Siadamy na krześle, jedna ręka założona na plecy, druga wyprostowana przed siebie. Pochylamy tułów głęboko do przodu, następnie powoli wracamy do siadu. Powtarzamy kilkakrotnie, zmieniając ułożenie rąk.

Również w miejscu pracy



2. Pozycja stojąca: lekko unosimy lewą nogę i wykonujemy nią luźne wymachy w przód i w tył. Powtarzamy kilkakrotnie i — zmieniając nogi! Dla zachowania równowagi można przytrzymać się rękami jakiegось mebla.



3. Siadamy na podłodze, nogi uginamy i przytrzymujemy dłońmi. Przeciągamy się na plecach do tyłu i do przodu (tak zwana kołyska). Odnośnie do nr 3: jeśli mamy możliwość ćwiczyć w miejscu pracy, żeby nie siadać na podłodze — możemy wykonywać ćwiczenia na krześle: Siad na krześle — ugięte nogi unosimy w górę, obejmując je dłońmi. W tej pozycji dotykamy czołem kolan. Przyjemnych ćwiczeń!

MIROSLAWA ESKA

HOROSKOP



BARAN
21.03—21.04

Sporo napięcia w tych dniach. Nie wyklucza się poważnych rozstrzygnięć w życiu osobistym oraz zawodowym. W zaskakujących sytuacjach potrafisz dać przykład logicznego działania. Finanse zachwiane. Ostre starcie z Lwem?



BYK
21.04—21.05

Dekonzentracja, zniechęcenie. Kłopoty materialne utrudniają życie. Nie potrafisz wprowadzić twardej dyscypliny i stąd niepowodzenia, frustracje. W pracy ciekawa propozycja wyjazdowa. Bulwersująca wiadomość pobudzi twe działania. Nie zadzieraj z Rybami.



BLIŹNIĘTA
22.05—21.06

Początek tygodnia w minorowym nastrój. Później radosne wydarzenie przekształci cię w optymistę. W pracy wszystko według założeń, jeśli nie będziesz zbyt pedantyczny. W domu sympatyczne spotkanie z mile widzianymi osobami. Finanse lepsze. Ważna Panna.



RAK
22.06—22.07

Wyraźny spadek energii i formy. Działania zawodowe i sfera życia prywatnego znajdują się w martwym punkcie. Jesienna melancholia. Tydzień szary, nieciekaw i trudno będzie wykręcać z siebie iskrę entuzjazmu. Przyjazne Bliźnięta.



LEW
23.07—22.08

Powodzenie w pracy umacnia wiarę w siebie i wyzwala nowe zasoby energii. Tydzień na wysokich obrotach i dużym napięciu. Wyniki będą znakomite, ale osiągnięte zbyt dużym wysiłkiem. Nie szarżuj ze zdrowiem. Korzystne finanse. Lojalny Wodnik.



PANNA
23.08—22.09

Musisz przezwyciężyć w pracy stare przyzwyczajenia. Czekaj cię ogromny wysiłek, ale też i wielka satysfakcja. W życiu osobistym intrygujące doświadczenia, nowe znajomości. W domu przelotne kłopoty finansowe. Interesujące zaproszenia. Dobre porozumienie z Rybami.



WAGA
23.09—22.10

Roztargnienie w pracy. Zajmujesz się drobiazgami, a sprawy ważne wymykają się spod kontroli. Trudności życia codziennego pochłaniają całą twoją energię i zakłócają inne dziedziny. Niespodziewane wydarzenie pomoże odzyskać dobrą formę.



SKORPION
23.10—22.11

W pracy po słownych deklaracjach robisz unik. Czy brak ci pewności siebie, czy odwagi? Wskazana gruntowna analiza wcześniej podjętych decyzji. W sprawach serca również starasz się kluczyć, zamiast określić na czym ci zależy. Ważny Strzelec.



STRZELEC
23.11—21.12

W pracy wielki test na sprawność działania. Okazja do zaprezentowania swoich możliwości. Trudne dialogi z osobą bliską, która przestała cię aprobować. Wszystko wskazuje na umocnienie pozycji. Finanse w normie. Możliwy wyjazd. Ważna Panna.



KOZIOROŻEC
22.12—21.01

Przemęczenie. Chwilami wydaje ci się, że gonisz w piątkę i wywierasz minimalny wpływ na rozwój wydarzeń. To tylko wpływ jesiennego pogody. Potrafisz działać żelazną dyscypliną i dużym zaangażowaniem. Niewykluczona miła niespodzianka. Przyjazny Wodnik.



WODNIK
21.01—20.02

Nie najlepszy nastrój, przemęczenie i zniechęcenie. Pewien incydent sprawi, że zaczniesz walczyć o swoje racje, choć wiesz, że nawet sojusznicy nie zawsze respektują reguły gry. Tym razem szczęście dopisze. Przeciwnik spod znaku Wodnika?



RYBY
21.02—20.03

W pracy wzmoczona aktywność, nowe pomysły. Prawdopodobnie zmierzysz się z zadaniem, które od dawna cię pociągało. Zapowiedź poprawy finansowej. Niespodziewana, miła wizyta. Sympatyczny Baran.

SOBOTA

PROGRAM 1

8.00 „Tydzień na dziale”
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.40 „Pilkarska kadra czeka”
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz serial produkcji jugosłowiańskiej „Jelonek” (3)
10.30 Wiadomości
10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (6-ostatni) — „Szalony Heli”
11.10 „Zdrowie”
11.10 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
12.10 „Hodowcy zwierząt”
12.40 „Polskie dzieje” — Krynica, cz. 2
13.00 TV teatr prozy: Joseph Heller „Paragraf 4” — reż. Marek Piwowski wyk.: Piotr Fronczewski, Bronisław Pawlik, Hanryk Borowski, Janusz Reński, Barbara Krafkówna, Jan Jurewicz, Maciej Góraj i inni
14.20 „Szkola mistrzów” — Jerzy Gruza
14.40 „Prezydenci” Wilson Woodrow
15.10 Film o miłości „Kochankowie z Marony” — film prod. polskiej reż. Jerzy Zarzycki wyk.: Barbara Horowianka, Andrzej Antkowiak
16.50 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem Andrzeja Zaorskiego oraz Dariusza Trafankowskiego, Waldemara Dziukowskiego, Marii Pakulnic, Krzysztofa Zaleskiego
17.15 Teleexpress
17.30 „Polska walcząca 1939—1945” cz. VII polityka zagraniczna rządu gen. Władysława Sikorskiego
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygodny misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 Wojny i film: „Bitwa o Anglię” — film prod. angielskiej reż. Guy Hamilton wyk.: Harry Andrews, Michael Caine, Trevor Howard
22.15 Sport
23.15 „Tydzień w polityce”
23.25 Teleexpress
23.30 Kino sensacji „Szyby” — film produkcji USA reż. Bernard L. Kowalski wyk.: Alex Cord, Milt Eklund
1.05 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TV Technikum Rolnicze — Matematyka — sem. III: Okrąg 7.30 Spotkanie z literaturą — sem. III: Bohaterowie „Lalki”

PROGRAM 2

11.00 „Trzy godziny z Telewizją Katowice”
14.00 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
15.30 Male’ kino: „Patagioński żywiły” — „Do wichrowych szczytów” — film dok.
16.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
16.25 TV koncert zyczeń
16.55 Kraków na antenie „Dwójki”
18.00 Telearama
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.10 „Alfa i omega” filozof pokoju
21.00 Kraków na antenie „Dwójki”
21.05 „Zasada dziedziczności” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 Kraków na antenie „Dwójki”
22.15 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (3) — serial produkcji amerykańsko-angielskiej
23.05 Jacek Szwarc „Co jest za tym murem?”
Zadaj mi chleb... — monodram
23.25 Komentarz dnia
23.30 Kraków ma dobranoc

NIEDZIELA

PROGRAM 1

7.00 „Witamy o siódmej”
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku” — magazyn spraw wieskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz serial TVP i zachodniemieckiej „Janka” (10)
10.30 Wiadomości
10.35 „Zwierzęta Europy” (6-ost.) — serial przyrodniczy produkcji francuskiej
11.05 Kraj za miastem
11.35 Sportowa niedziela
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach pod dyr. Henryka Czyży
13.00 TV koncert zyczeń
13.45 Teatr dla dzieci: Barbara Biel (wg. Wacława Sieroszewskiego) „Dary wiatru północnego”, cz. 2 reż. Bohdan Radkowski
14.25 „Morze” — magazyn
14.50 Fotomagazyn „Powiększenie”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziewczynka” (28) — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Relacja z obrad XI Nadzwyczajnego Kongresu ZSL
18.00 „Bebe and Cece Winans” — recital zespołu
19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaznora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 „Tanamera” (6) — serial prod. angielskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Relacja z obrad XI Nadzwyczajnego Kongresu ZSL
21.45 Sport
22.45 Teleexpress
22.50 Filmy Józefa Blachowicza: „Epitafium dla Szydłowa” — „Ludzie i volty” — „Czerwone róże”

PROGRAM 2

9.15 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
9.50 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (6) — serial prod. angielskiej
10.45 „W pieśni wróćmy znów...” — program wojskowy
11.20 Koncert zyczeń (ze Szczecina)
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino familijne: „Znajdź swój dom” — film prod. radzieckiej
13.40 „100 pytań do...”
14.20 „Najstarsza na świecie” — film dok.
14.40 „Legenda filmu” — Robert Mitchum
15.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Wędrowni ludźmi nad Pacyfikiem” (4) — serial dok. produkcji australijskiej
16.25 „Studio hi-fi” — Helena Mieszkuniec i zespół „Hagaw”
17.05 Sport
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizyjnej satelitarnej
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 „Grise” — tarycy Balletto di Ravenna
20.00 Sport — Piłka w grze
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (13) — serial produkcji USA
22.45 „Akademia wiersza” — Krzysztof Kamil Baczyński — „Deszcze”
23.50 Komentarz dnia

Tydzień w telewizji

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM 1

15.15 Transmisja zakończenia Kongresu Odrodzenia Ruchu Ludowego
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 „LUZ” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowni dalekie i bliskie „Aszen” i inni — film dok. UNESCO
18.30 Wszelchnia budowlana
18.55 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Kot Leopold”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy czyli jak wykreślić szansę
20.15 Teatr TV — Kazimierz Radowski „Tajny więzieni stanu”, reż. Bohdan Poręba, wyk.: Tomasz Zaliwski, Stanisław Niwiński, Stefan Szmidt, Wacław Olewicz, Andrzej Krasiński, Zygmunta Malanowicz, Józef Fryzlewicz i inni
22.30 Sport
22.40 XXXI Międzynarodowy Festiwal Jazzowy „Jazz Jambo” Zbigniew Namysłowski Quartet i Deborah Brown — vocal
23.20 Echa dnia
23.40 Język francuski (6)

PROGRAMY OŚWIATOWE: TV Technikum Rolnicze: 13.30 Chemia — sem. I — Sole 14.00 Biologia — sem. I — Budowa i funkcje 14.30 TV kurs rolniczy: Użytkowanie i pielęgnacja pastwisk 15.00 — Powtórka przed maturą — Historia: Polityka samodzielnosci czy izolacji

PROGRAM 2

16.55 Język angielski (7)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — Wóz — wozu, dąb — dębu
18.00 Telearama
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
18.55 Program rozrywkowy
19.30 „Życie muzyczne” — Laboratorium współczesnej muzyki kameralnej — Stara Wieś '89 reportaż
20.00 „Auto — motofan klub”
20.30 „Osądzmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Rubens — malarz i dyplomata” (2) — serial prod. belgijskiej
22.35 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM 1

9.15 Wiadomości
9.25 „Pieniądz” (2) — serial produkcji francuskiej
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla dzieci „Tik-Tak”
16.45 Kino Tik-Tak: „Cudowna podróż” — serial animowany prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „Można narodować” — Gogolin
19.00 Dobranoc „Wesołe przygody Pika, Kwika i wieloryba Grubaska”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.15 „Pieniądz” (2) — serial produkcji francuskiej

21.40 Sport
21.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
22.30 Studio „Solidarność”
23.15 Echa dnia
23.35 Język rosyjski (7)

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.05 Z naszych dziejów — Nad Wisłą w XVI wieku 8.35 „Dobranoc” — Rady na życie — każda mama sżyje sama 8.50 Domowe przedszkole 10.50 — „Dobranoc”: rady na życie 11.10 W Europie spotykamy — Absolutny europejski 12.50 Nowoteczna literatura — kl. I lic. — M. Rej — ojciec literatury polskiej; TV Technikum Rolnicze: 13.30 Fizyka — sem. III — Fale elektromagnetyczne — cz. I 14.00 Biologia — sem. III — Zmienność organizmów 14.30 Telewizyjny kurs rolniczy — Zagospodarowanie porostu 14.50 — Powtórka przed maturą: spotkania z literaturą — A. Mickiewicz — ballady i romanse 15.40 Dla młodziwów: kim być?

PROGRAM 2

16.55 Język angielski (37)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Telearama
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
20.00 Zespół Adwokacki „Dyskreja” — „Żywioł rulety”
20.40 „Po latach” — laureaci festiwalu piosenki studenckiej
21.00 „W kręgu sztuki” — „Dzieje fotografii” (8) — serial dok. prod. angielskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Cztery pory roku” — film TP reż. Andrzeja Kondratiuka wyk.: Andrzej Kondratiuk, Iga Cembryńska, Krystyna Kondratiuk, Janusz Kondratiuk
22.55 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM 1

9.15 Wiadomości
9.25 „Lęk przestrzeni” — film TP reż. Krzysztof Nowak wyk.: Zbigniew Buczkowski, Jerzy Z. Nowak, Czesław Przybyła, Bogusław Sochnacki
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: SOS — sami o sobie
16.50 Dla dzieci: „Cojaki” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 TV informator wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Porwanie Baltazara Gąbki”
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy czyli jak wykreślić szansę
20.15 „Bez znieczulenia” — film fabularny prod. polskiej reż. Andrzeja Wajdy wyk.: Zbigniew Zapasiewicz, Ewa Dalkowska, Andrzej Seweryn, Krystyna Janda
22.25 Sport
22.35 „Powstanie listopadowe” — film dok. fabularyzowany Lucyny Smolińskiej
0.15 Echa dnia
0.35 Język angielski (7)

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.35 „Dobranoc” — Nasza pocztka — Każda mama sżyje sama 8.50 Domowe przedszkole 10.15 „Dobranoc” — Przyjemne z pożytecznym 11.10 Najnowsze dzieje Polski: Polacy na frontach II wojny światowej 12.00 Spotkania z literaturą — kl. I lic. — A. Mickiewicz „Dziady” cz. III 12.50 Fizyka: Względność ruchu TV Technikum Rolnicze 13.30 Produkcja roślinna sem. I: wykonanie podstawowej odkrywy glebowej 14.00 Produkcja zwierzęca — sem. I — wpływ żywienia na wzrost, rozwój i produktywność zwierząt 14.30 TV kurs rolniczy — motykowe na pasze 15.00 Współczesna genetyka kl. I — IV lic.: Regulacja funkcji genu 15.30 NURT: Człowiek i jego świat wartości

PROGRAM 2

16.55 Język francuski (6)
17.25 Program dnia
17.30 Nagrody za najlepsze wideo-klipey MTV powtórzenie
18.00 Telearama
18.30 „Piosenki naszych pokoleń” — program rozrywkowy
19.00 „Hotel Zaczysze” (7) — serial prod. angielskiej
19.30 „W Skępem na Siewną” — rep.
20.00 Nie tylko muzyka „Śpiewy historyczne powstania listopadowego”
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Spór o Jugosławie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „997” — kronika kryminalna
22.45 „W labiryncie” — serial TP
23.15 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM 1

9.25 Wiadomości
9.25 „Głina z wyższych sfer” (9) — „Tajemniczy pasażer” — serial kryminalny prod. angielskiej
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — magazyn wojskowy
17.55 „Poza rok 2000” — serial dok. prod. australijskiej
18.25 Magazyn katolicki — Nuncjatura cz. 2
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy czyli jak wykreślić szansę
20.15 „Głina z wyższych sfer” (9) — „Tajemniczy pasażer” — serial kryminalny prod. angielskiej
21.10 Sport
21.20 „Pegaz”
22.05 Ustawa o partiach politycznych — program publicystyczny
22.35 XVI Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych Zamość '89 — Oksana Kulakowa recital
23.00 Dł — echa dnia
23.20 Język angielski (37)

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.05 Rytm ciała: Oddychasz — żyjesz 8.35 „Dobranoc”: Nasza pocztka — Każda mama sżyje sama 8.50 Domowe przedszkole 10.20 „Dobranoc” — Nie dajmy się 11.10 Historia — kl. I lic.: W cieniu proroka 11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje 12.00 Spotkania z literaturą — kl. VII: Ignacy Krasiński — poeta Oświecenia; TV Technikum Rolnicze: 13.30 Mechanizacja rolnictwa — sem. III — Mechanizacja ochrony roślin 14.00 Produkcja

zwierzęca — sem. III — Żywnienie i użytkowanie koni 14.30 TV kurs rolniczy — Strączkowe na glebach lekkich 16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje — powtórzenie.

PROGRAM 2

16.55 Język rosyjski (7)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio”
18.00 Telearama
18.30 „Bliskie spotkania III stopnia” — rep.
19.00 Magazyn „102”
19.30 Zieleno kino: „Biotniaki” — film przyrodniczy prod. polskiej
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspress reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Michail Buhakow „Diaboliada” reż. Waldemar Smigajew wyk.: Piotr Cyrwus, Krzysztof Globisz, Stefan Szramel, Jerzy Nowak, Elżbieta Karkoszka, Dorota Pomysłaka, Jerzy Gralek i inni
22.55 Komentarz dnia

PIĄTEK

PROGRAM 1

9.15 Wiadomości
9.25 „W biegu” — film obyczajowy prod. polskiej reż. Krzysztof Rogulski wyk.: Anna Solor, Borys Marynowski, Maria Schabenbech, Teresa Lipowska
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Report”
17.55 „Długa strona obrazu” — film dok.
18.25 „Od A do Z” — „P” jak poczytłony — program publicystyczny
18.45 „Weekend w Jedynce”
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki”
19.10 „Monitor Rządowy”
19.30 Wiadomości
20.00 Nowy ład gospodarczy czyli jak wykreślić szansę
20.15 „Goryl, czyli ostatnie zadanie” — film TP reż. Janusz Zaorski wyk.: Krzysztof Kowalewski, Marian Opania, Jerzy Turek, Bożena Krzyżanowska, Przemysław Gintrowski
21.00 Sport
21.10 „Kontrapunkt”
21.50 Bogdan Paprocki — reportaż muzyczny M. Erdman
22.40 Echa dnia
23.00 „Czy łatwo być młodym?” — film dok. produkcji radzieckiej

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.35 „Dobranoc” — Nasza pocztka — Każda mama sżyje sama 8.50 Domowe przedszkole 10.45 „Dobranoc”: Szkoła dla rodziców TV Technikum Rolnicze: 13.30 Matematyka — sem. I: Właściwości funkcji liczbowych 14.00 Spotkania z literaturą — sem. I — Literatura polska XVII wieku 15.10 W szkole i w domu 15.30 NURT — Problemy zdrowia współczesnego człowieka

PROGRAM 2

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego”
18.00 Telearama
18.30 Reportaż
18.45 Kompozytorzy „Piwnicy pod Baranami”
19.30 „Dookoła świata” — „W Nikaragui”
20.00 „Teledziwłaktka”
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino antypodów „Człowiek kina” — film obyczajowy prod. australijskiej reż. John Power wyk.: Rod Taylor, John Maillon, John Ewart i inni
23.20 Komentarz dnia

Sprzedaż

ŻUKA z silnikiem 330 sprzedam. Korzyscienko 2, 78-138 Stary Borek. Gp-16481
NOWE nadwozie do poloneza sprzedam. Kolobrzeg, tel. 250-80. Gp-16482

Kantory wymiany walut

„BAX”

zapraszają

KOŁOBRZEG, ul. Pomorska 1B
poniedziałek — piątek
w godz. 10—17
(czynny od 9 X 1989 r.)
KOSZALIN, ul. Zwycięstwa 77
(naprzeciw dużych
delikatosek)
tel. 246-20
poniedziałek — piątek
w godz. 10—18
sobota godz. 10—14.
G-16480-0

KOMUNIKAT

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej
w Koszalinie
informuje mieszkańców administrowanych budynków
w Koszalinie, Polanowie i Sianowie, że
z dniem 1 listopada 1989 r.

ulegają zmianie opłaty za dostawę energii cieplnej
oraz ciepłą wodę.

Opłata za centralne ogrzewanie wzrasta z 36 zł do 56 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej mieszkania.
Opłata za ciepłą wodę z 14 zł do 22 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej mieszkania.
Z uwagi na wprowadzenie systemu komputerowego w zakresie naliczania opłat czynszowych, karty wymiaru nowych opłat za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę zostaną dostarczone mieszkańcom do dnia 15 grudnia 1989 r.
Z tytułu nieterminowego uiszczenia opłat nie będą pobierane odsetki.

K-5401-0

PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w SŁUPSKU, ul. LESZCZYŃSKIEGO 8

ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż n/w pojazdów
— polonez 1500, nr rej. SLA-554 G, rok prod. 1983, cena wywoławcza 10 mln zł
— ładowarka UN-053. 1 nowa, prod CSRS, cena wywoławcza 30 mln zł
— koparka łańcuchowa ETC-165, na podwoziu ciągnikowym, rok prod. 1980, cena wywoławcza 9 mln zł
— dźwig samochodowy star-4S4 o udźwigu 4 tony, nr rej. SLA-676G, cena wywoławcza 12 mln zł
— kabina kierowcy samochodu star-29, cena wywoławcza 150.000 zł
Przetarg odbędzie się 8 grudnia 1989 r., o godz. 9 w świetlicy Przedsiębiorstwa.

Biorący udział w przetargu zobowiązani są do wpłacenia w kasie Przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej danego pojazdu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofanie z przetargu oferowanych pojazdów bez podania przyczyn.
Dodatkowe informacje można uzyskać tel. 325-10 wew. lub 42.

K-5450

SKLEP „Antyk” kupi stare: meble, obrazy, zegary, porcelanę, srebra; monety. Koszalin, ul. Miłosza 29, tel. 228-08. G-11836-0
NAPRAWA odkurzaczy terminy jednodniowe, również typ japoński i 217. Koszalin, ul. Botaniczna 11 (od Lipowej). G-15980-0
MONTAŻ żaluzji aluminiowych. Koszalin, tel. 349-95, godz. 8—15. G-15166-0
SWARZEDZKIE nowoczesne komplety wyposażone również ładowymi w plusach oferuje sklep Kolobrzeg, Basztowa 3. G-16490
WIDEOFILMOWANIE. Koszalin, tel. 332-71. G-14246-0
ZĘBY usuwa i leczy w narkozie chirurg stomatolog Małgorzata Trzeciak Kolobrzeg, ul. Myśliwska 19/18, poniedziałek, piątek godz. 17—19. G-16491

USEUGI elektryczne oraz pomiary instalacji elektrycznych. Koszalin, tel. 252-52. G-16492

SWARZEDZKIE komplety wyposażone! Punkt przyjmowania zamówień Lębork, ul. Bieskiej 3, czynny poniedziałek, środa, piątek, w godz. 16—18. Informacja telefoniczna Lębork, tel. 623-630, po ośmiemnastej. G-16493
WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, tel. 308-32. G-16494-0

ZATRUDNIĘ hydraulika na korzystnych warunkach. Koszalin, ul. Wydymowa 9, po godz. 18. G-16495

ZAKŁAD kuśnierski przyjmie do pracy kuśnierza lub krawca do szycia kocałuchów i kocałuchów do przyczenia zawodu. Słupsk, tel. 266-35. G-16496

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
w Koszalinie

oferuje wykonywanie w okresie zimowym
robót remontowych i modernizacyjnych
ośrodków wczasowych i kolonijnych
na terenie woj. koszalińskiego i słupskiego,
z materiałów własnych i powierzonych.

Zlecenia przyjmuje się pod adresem:
Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego
Koszalin, ul. Zwycięstwa 115.
Informacji udziela Dział Umów pok. 222, tel. 262-41. K-5357

PP POLSKA ŻEGLUGA BAŁTYCKA
WYDZIAŁ TECHNICZNY, ZAKŁAD PORTÓW
KOŁOBRZEG, UL. MORSKA 2

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż
— wytwornicy acetylenowej WA-6 o wydajności 6 m sześć/godz. rok produkcji 1988, fabrycznie nowa, cena wywoławcza— 1.155.000 zł.—
Przetarg odbędzie się 8 XII 1989 r., o godz. 12 w sali BHP Zakładu Portów Wytwornice można oglądać w dniach 4 do 7 XII 1989 r., w godzinach od 7 do 12.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy PZB w dniu przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-5353-0

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
w Koszalinie

— oferuje wolne moce produkcyjne w Zakładzie — Sto-
larnia o powierzchni produkcyjnej 1200 m kw.
— oferujemy wykonywanie usług z materiałów powie-
rzonych
— przyjmujemy w ramach kooperacji produkcję półpre-
fabrykatów
— widzimy możliwość wykonywania elementów wiel-
kogabarytowych,
— istnieje możliwość ustawienia linii do produkcji biżu-
terii drewnianej.

Oczekujemy innych propozycji zapraszamy do współpracy.

Informacji udziela kierownik produkcji pomocniczej,
tel. 240-81 wewn. 237.

K-5358

PPH „AROPOL”
w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 7/9
zatrudni w delegaturze w Słupsku
inżyniera rolnika

do pracy w terenie, na korzystnych warunkach płacowych
Poważne oferty proszę kierować do Zarządu Przedsiębiorstwa
w Koszalinie, tel. 260-35, 258-05. K-5366

DOM WZASOWY „ALKA” W USTRONIU MORSKIM

ogłasza

PRZETARG

na samochód ciężarowy kamaz, osobowy fiat kombi.
Przetarg odbędzie się zgodnie z obowiązującymi przepisami w pięć dni po
ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10 w DW „Alka”.
Szczegóły na tablicy ogłoszeń w DW „Alka”. K-5449

OKRĘGOWY ZESPÓŁ GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ PTTK
w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 1, tel. 229-02

wynajmie 12 pokoi na cele biurowe
względnie drobną wytwórczość
w obiekcie położonym w Miastku,
ul. Koszalińska 8, z telefonem.

Oferty Słupsk, tel. 229-02,
pisemne pod adresem przedsiębiorstwa.

K-5447

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
„CENTRALA RYBNA”
w Koszalinie

przekaże z dniem 29 XI 1989 r.

w agencję

sklep rybny nr 14 w Drawsku Pomorskim

Oferty pisemne wraz z kwestionariuszem osobowym
przyjmowane będą w sekretariacie Przedsiębiorstwa
w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
Informacje telefoniczne 242-03. K-5446

HYDROTRUST Spółka z o.o.
61-501 Poznań, ul. M. Koszutskiej 6/7

przyjmie zlecenia

na wykonanie w 1990 roku następujących robót
z materiałem własnym lub powierzonym:

— ziemne i odwodnieniowe
— budowlano-montażowe
— rurociągi stalowe
— zewnętrzne instalacje wod.-kan. i c.o.

Zlecenia prosimy kierować pod adresem: Zarządu
lub 78-100 Kolobrzeg-Podczele
ORL ul. Koszalińska — pawilon XI/24.

G-164

Sklepy już — kielbaski z drobiu nieco później

Zakłady Drobiarskie w Sławnie już odczuwają skutki pojawienia się konkurencji na rynku jajczarskim. Na początku lat osiemdziesiątych sławieńskie przedsiębiorstwo wypuszczało na rynek ponad 80 mln jaj, a zdarzało się nawet, że zabrakło tylko pół miliona sztuk do pełnej setki. Teraz, mimo że globalna produkcja jaj w kraju jest w miarę stabilna, na rok bieżący Zakłady Drobiarskie zaplanowały produkcję tylko 40 mln sztuk. Oprócz „Drobiaża”, dostawami jaj na rynek parają się obecnie rolnicze spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne i indywidualni hodowcy drobiu. Okazało się, że produkcja jaj jest stosunkowo wysoko rentowna, a więc zaczęto unikać pośrednika, jakim były dla wielu hodowców sławieńskie Zakłady. Regres w produkcji jaj, nasz drobiarski potentat „Zawdzięcza” również ograniczeniu przydziału pasz. O pełnym pokryciu zapotrzebowania hodowców, od pewnego czasu nawet nie ma co marzyć. A we wszystkim od razu udaje się przestawić na pasze własne.

Okazuje się jednak, że Zakłady Drobiarskie w Sławnie wcale nie zamierzają rejeiterować. Skoro trzeba było zmniejszyć produkcję jaj, można w większym stopniu nastawić się na przerób mięsa drobiowego.

Od wielu lat sprzedaje się wyroby w niewielkim stopniu przetworzone, a praktycznie można mówić o sprzedaży surowca, bo czymże są kurczaki, gęsi tylko wypatroszone i oskubane? Na takim przetworstwie niewiele można zyskać. Dlatego postanowiono wybudować wydział przetworstwa drobiu, wzorując się nieco na współpracującym przedsiębiorstwie zachodniopomorskim. Z mięsa drobiowego będzie się produkować kielbaski, parówki, wyro-

by garmazeryjne, paszety, galaretki itd. Dyrektor Wilhelm Jankowski twierdzi, że kilkanaście asortymentów wysoko przetworzonych wyrobów, to realna perspektywa tego wydziału.

Obiekt budowany przez Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego jest już w stanie surowym. Zimą będzie się wyposażyć i wykańczać wnętrza. Planuje się uruchomienie produkcji w drugim lub trzecim kwartale przyszłego roku. Przetworstwo zapewne wzbogaci nasz lokalny rynek, ale część z nich sprzedać się będzie za granicę. Podobno już zgłaszają się pierwsi kupcy z Zachodu. Być może dzięki tej produkcji Zakłady Drobiarskie powrócą do lat eksportowej prosperity, kiedy to wysłano wyroby do kilkunastu krajów świata. Obecnie sprzedaje się tylko gęsi i pierze do RFN. W Jankowski jest przekonany, że można będzie dodatkowo zwiększyć sprzedaż eksportową, kiedy zostanie ujednolicony kurs dewiz w naszym kraju. W tej chwili, przeliczając na przykład marki po kursie urzędowym, wyszła za zachodnią granicę bywa nieopłacalna.

Wydział przetworstwa drobiu, to nie jedyna inwestycja. Choć ostatnio sporo mówi się o potrzebie ograniczenia nakładów inwestycyjnych, to jednak podjęcie i tej wydaje się uzasadnione. Chodzi o chłodnię drobiu i jaj. Zakład posiada bardzo małą chłodnię, w której mieści się zaledwie 70 ton drobiu, czyli nieco mniej niż trzydniowa produkcja. Z konieczności wypożycza się pomieszczenia chłodnicze w Koszalinie, Bydgoszczy i Gdyni. Dalekie przewozy i opłaty za wynajem pochłaniają sporo grosza. Dlatego już opracowuje się dokumentację, a prawdopodobnie w roku 1991 rozpocznie się budowa nowej

chłodni, na około 600 ton drobiu i drugiej, zdolnej pomieścić 3 mln jaj.

Kolejne poważne przedsięwzięcie, to rozbudowa rzeźni drobiu. Kiedy ją wybudowano, w roku 1965 zaistniało węgierskie urządzenie o zdolności przerobowej 8 tys. sztuk w ciągu jednej zmiany. W tych samych pomieszczeniach po latach osiągnięto przerób 30 tys. sztuk. Okazuje się, że i to za mało. W ramach rozbudowy przewiduje się zwiększenie powierzchni produkcyjnej i zastosowanie nowej linii technologicznej, sprowadzonej z Zachodu. Wyeliminuje ona wiele ręcznych czynności. To jednak bardziej odległa perspektywa. Dlatego nie czekając na modernizację postanowiono już w przyszłym roku sprowadzić z RFN urządzenie do mechanicznego dzielenia drobiu, które zastąpi 15–20 pracowników, dotychczas dzielących drób ręcznie. Dla tych pracowników trzeba będzie poszukać innego zajęcia.

Planując rozwój produkcji nie można zapominać o rosnącym zagrożeniu dla środowiska naturalnego. Przybywać będzie odpadów, ścieków. Trwa budowa podczyszczalni ścieków na terenie zakładu. Przewiduje się oddanie jej do użytku w drugim kwartale przyszłego roku. Skąd ścieki powinny trafiać do oczyszczalni, ale to już bardziej skomplikowana historia. Przewiduje się wspólną budowę biooxybloku, do którego mają trafić ścieki z południowej części miasta, zarówno komunalne jak i przemysłowe, między innymi z Zakładów Drobiarskich, Sławodrzewu, POM-u, Mleczarni. Podobno wykonawca czeka z łopatą przy nodze, ale dopiero przygotowywana jest dokumentacja, a na budowę brakuje pieniędzy. Może za długo oglądano się na kiesę wojewódzka?

Obiecującą zapowiada się produkcja Zakładów Drobiarskich, po uruchomieniu wspomnianego wydziału przetworstwa drobiu. Na pewno wówczas nie zabraknie wyrobów dla sklepów firmowych, których sieć na naszym terenie właśnie powstaje. Wkrótce zostaną otwarte dwa takie sklepy w Szczecinku, także dwa w Koszalinie oraz po jednym w Darłowie, Kołobrzegu, Uście, Międzyzdrojach, Sławnie i Słupsku.

ZBIGNIEW MAJEROWSKI

cy, starych odbiorników radiowych i telewizorów, a także ziemniaków, warzyw i owoców. Liczą również na wsparcie finansowe, które w formie zapomóg trafi do najuboższych. Prośbę o pomoc kierują do instytucji, przedsiębiorstw i organizacji społecznych. Są przekonani, że nie zawiodą ich przede wszystkim harcerze.

Magazyn PKPS przyjmując darowizny, w poniedziałki od godziny 9 do 16 oraz we wtorki i środy od 9 do 15 — parter budynku Urzędu Gminy przy ul. Wojska Polskiego. Numer konta PKO Bank Państwowy 77611—1212-132. (J. G.)

Jaka jest siła słupskiego sportu?

Odpowiedź na to pytanie będzie można usłyszeć na dzisiejszym walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Wojewódzkiej Federacji Sportu w Słupsku. Przy okazji takich spotkań rodzą się i inne pytania. Chciałoby to, czy potrzebna jest taka struktura jak WFS? Przy obecnych zmianach, jakie dokonują się w każdej dziedzinie życia i kiedy „jutro” nie jest znane, pytanie to nie jest bezzasadne.

Tym co decyduje o sile i rozwoju sportu w województwie są pieniądze. Pierwsze sygnały iż, bez pieniędzy nie może być mowy o utrzymaniu na dotychczasowym poziomie sportu wojewódzkiego już są. Rozwiązano Klub Sportowy PRIMBROl w Słupsku. Trudności przeżywa klub „Sława” Sławno i sekcja pływania AZS. Słupscy działacze sportowi mają ambicję by Słupsk pretendował do grona najsilniejszych oś-

rodków sportowych w Polsce i chwałą im za to, ale najpierw muszą się zastanowić skąd wezmą na ten cel pieniądze. W minionych latach fundusze na sport były. Mniejsze lub większe, ale zawsze jakieś. W ślad za tym szły sukcesy i to nie tylko wśród wyczynowców, lecz również młodzież szkolna zdobyła wiele laurów. Tym, którzy przyznali się do tych osiągnięć należało się gratulacje. Analizując sprawozdanie z działalności klubów za lata 1985—1989 dostrzegamy pewne niezadowolenie autorów opracowania z wyników osiągniętych przez sportowców z województwa słupskiego jeśli się weźmie pod uwagę zaplecze jakim dysponują. Zarzut ten nie jest czyniony wszystkim klubom, aczkolwiek może się zdarzyć, iż tych godnych uwagi wyników będzie coraz mniej. Jak temu zaradzić — będą się martwić nowe władze WFS. (wat)

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 8.00, 13.00, 20.55, 0.55
Skrócony test stereo: 13.20, 18.30, 22.00
5.30—8.00 Program lokalny 8.10 Poranna sere-
nada 9.20—12.25 Sobota melomana 12.25 Af-
rykańskie rytmy 13.20 Jazzowe spotkania —
aud. 14.00 Europejska Lista Przebojów 14.50
Pamiętniki i wspomnienia 15.00 Europejska Li-
sta Przebojów (cz. II) 15.30 Gwiazdy scen ope-
rowych 17.20 Dzieła, style, epoki 18.15 P. Quentin:
Mój syn mordercą 18.30 Gwiazdozbiór 19.30
Wieczór w filharmonii 22.00 Studio stereo za-
prasza (cz. I)

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00
6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 I. Fle-
ming „Dr No”, powt. 9.05 W. Szuszyński —
„Przyszedł dać nam wolność”, powt.
9.35—14.00 Radio — Mann 14.00 Chopin znany
i mniej znany 15.05 „Winien i Ma” — mag. 18.05
Lista przebojów pr. III 22.10 Nie tylko dla orłów
— mag. 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 12.00, 17.00, 19.30,
23.30

5.00—6.00 Muzyczny poranek 6.15 Muzyka
Quincy Jonesa 7.05 Sportowy komentarz 7.30
Przebieg powiatu dzień 8.30 Tydzień z R.
Lipko 9.00 Muzyczne legendy — aud. 10.00 O
muzycie, o życiu z Majką Jeżowską — aud. 11.00
Z mikrofonem po kraju 12.05 Morawskie nuty z
Prerowa 12.30 „Zbrodnia prawie doskonała” —
słuchow. 13.00 Sobotni Koncert Muzyki Klasy-
cznej 14.00—16.00 Popołudnie młodych 16.30
Podróż kształta — aud. 17.05 Magazyn Re-
dakcji Katolickiej 17.35 Jacques Brel: Pieśń
człowieka 18.00 Muzykoterapia 18.30 J. angiel-
ski 19.45 Instrumentarium jazzowe 20.30 Na-
grania z filmów — aud. 21.10 P. Domingo: Moje
życie na scenie 22.00—23.20 Wieczór w kawiarni
literackiej — aud. 23.20 Piosenki — przeboje
23.35—24.00

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00,
12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55,
21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 4.00—6.00 Na po-
czątek dnia 7.25 Moskwa z melodii i piosenka
8.00 Magazyn wojskowy 9.10 Przeboje

Informator handlowy

Słupsk. W sobotę, 25 bm. od godz. 8 do 10 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Pomorskiej, Chrobrego, Poniatońskiego, Westerplatte, Mickiewicza (sklep 26), Arciszewskiego (sklep 7), Gdynskiej, Pawła Findera (sklep 17).

Od godz. 8 do 12 przy ul. Partyzan-
tów, Nowotki, Grottera, Konarskie-
go. Od godz. 8 do 11 przy ul. Niedział-
kowskiego, Hubalczyków, Wiatracz-
nej.

Od godz. 8 do 13 przy ul. Jaracza,
Sobieskiego, 3 Maja 27, 22 Lipca, Za-
menhofa, Chopina.

Od godz. 8 do 15 przy ul. Starzyń-
skiego 6 i 7, Kaszubskiej, Marchlew-
skiego, Małachowskiego, Wojska Pol-
skiego 2, Kilińskiego, Raclawickiej,
Kasprowicza, Mieszka I, Garnarskiej
6, Królowej Jadwigi (sklep 50), Szczeci-
ńskiej (sklep 73), Braci Gierymskich,
Kulczyńskiego, M. Konopnickiej. Od
godz. 8 do 14 przy ul. Pstrowskiego.

Od godz. 8 do 18 przy ul. Jagiełły i
Zygmunta Augusta 14. Od godz. 10 do
18 sklep 80 przy ul. 3 Maja. Sklep
nocny przy ul. Szczecińskiej w godz.
18—24.

Mięsno-wędliniarskie w godz. 8—15.
Rybny przy ul. Braci Gierymskich w
godz. 9—14.

Piekarnie prywatne przy ul. Długiej,
B. Prusa, Sportowej i M. Konopnickiej
w godz. 6—16.

PHZ „Baltona” przy ul. Starzyń-
skiego w godz. 9—15.

Owocowo-warzywne w godz. 9—15.
Z branży przemysłowej w godz. 9—15
pracują DT „Centrum” i RDT.

Usługi:

OTV — w godz. 10—15 zakład nr 53
przy ul. Pstrowskiego.

AGD — w godz. 10—15 zakład nr 7
przy ul. 3 Maja.

Montaż ogumienia i wyważanie kół
— w godz. 8—14 zakład przy ul. O-
grodowej 22.

Optyk-zegarmistrz — w godz.
10—15 zakład przy ul. Tuwima.

Szewskie w godz. 10—15 zakład
przy ul. Mostnika 7.

Fryzjer w godz. 8—15 zakłady przy
ul. Piekietko 21, Filmowej, Wojska
Polskiego, Zamenhofa, Armii Czerwo-
nej, Zygmunta Augusta, Nowotki,
3 Maja, Braci Gierymskich.

Kioski „Ruch” czynne w godz.
7—15, połowa w godz. 15—19.

W niedzielę, 26 bm. od godz. 8 do 10
dyżurują sklepy spożywcze przy uli-
cach: 3 Maja 77, 22 Lipca, Poniato-
wskiego, Szczecińskiej (sklep 24), Lele-
wela, Hubalczyków, Anny Gryfitki
(sklep 46), Chrobrego, Szymanowskie-
go, Kościuszki, P. Findera (sklep 29),
A. Mickiewicza (sklep 49), Gdynskiej,
Grottera (sklep 89), Królowej Jadwigi
(sklep 70).

Od godz. 8 do 11 przy ul. Hanka
Sawickiej i Frackowskiego. Od godz. 8
do 12 sklep 51 przy ul. Wojska Pol-
skiego 52. W godz. 12—18 „Delikate-
sy” przy ul. Zawadzkiego. W godz.
18—24 sklep nocny przy ul. Szczeciń-
skiej.

Owocowo-warzywne PSS przy ul.
Zygmunta (sklep 52) oraz kioski przy ul.
Tuwima w godz. 9—13.

Kioski „Ruch” połowa czynna w
godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19.

Lębork.

W sobotę, 25 bm. od godz. 6 do 12
dyżurują sklepy spożywcze przy uli-
cach: Gdańskiej, Targowej, Przymurze,
Kossaka, Chłopskiej, Majewskiego,
Boh. Stalingradu, B. Krzywoustego,
Harcerzy, Lipowej, Sportowej. Od
godz. 8 do 14 przy ul. Zwycięstwa. Od
godz. 11 do 17 przy ul. Waryńskiego i
Bieruta (sklep 8).

Piekarniczy przy ul. Bieruta w godz.
8—14.

Masarnicze przy ul. Majewskiego i
Kaszubskiej w godz. 9—16 przy ul.
Bieruta w godz. 9—17.

Warzywno-owocowe w godz. 10—16.

W niedzielę, 26 bm. od godz. 7 do 10
dyżurują sklepy spożywcze przy uli-
cach: Wolności (sklep 1 i 23), Kaszub-
skiej, Zwycięstwa, Polewskiego, Czol-
gistów, Okrzei (sklep 2). Piekarniczy
przy ul. Bieruta w godz. 10—14.

Winno-cukierniczy przy ul. Boh. Sta-
lingradu w godz. 13—17. (a)

Dni honorowego krwiodawstwa

Wysokie odznaczenia dla czerwono krwiskich działaczy

W 100 klubach honorowych daw-
ców krwi trwają obchody Dni Hono-
rowego Krwiodawstwa. Mieszkańcy
województwa słupskiego uczestni-
czą w spotkaniach i imprezach or-
ganizowanych w różnych środowis-
kach przez działaczy PCK.

Uroczysta inauguracja dorocznych
Dni Honorowego Krwiodawstwa od-
była się z udziałem przedstawicieli
władz wojewódzkich oraz działaczy
PCK z całego województwa w sali
Wojewódzkiego Urzędu Spraw We-
wnętrzych w Słupsku. Liczną grupę
działaczy PCK wyróżniono odznacze-
niami państwowymi i resortowymi.
Długoletnia sekretarz Zarządu Woje-
wódzkiego PCK w Słupsku Halina
Amrogowicz została odznaczona
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odro-
dzenia Polski. Odznaczenie „Zasłu-
żony dla zdrowia narodu” otrzymał ho-
norowy dawca krwi z Kępcia, zasłu-
żony działacz społeczny Zdzisław Jaś-
kiewicz. W uznaniu czterdziestolet-
niej społecznej pracy na rzecz Pol-
skiego Czerwonego Krzyża uhono-
rowano „Kryształowymi sercami”: Mie-

czysława Jankowskiego ze Słupska,
Jerzego Tadeusza Bigdę z Człuchowa
i Stanisława Kaspraka z Lęborka.
Centrum Szkolenia Specjalistów Ma-
rynarki Wojennej w Uście, Szkoła
Podoficerska MO w Słupsku i Woje-
wódzka Stacja Krwiodawstwa zosta-
ły uhonorowane „Medalami 70-lecia
PCK”.

Odznaczonym i wyróżnionym zło-
żył serdeczne gratulacje i podzięko-
wał za ofiarność wiceprzewodni-
czącej Wojewódzkiej Rady Naro-
dowej, przewodniczącą Oddziału Woje-
wódzkiego „Pax” w Słupsku Józef
Majkowski.

W ramach uroczystych obchodów
Dni Honorowego Krwiodawstwa ZW
PCK w Słupsku gości delegację ho-
norowych krwiodawców z Wilna.
Przyjechali oni na zaproszenie krwi-
odawców zrzeszonych przy Oddziale
PKS w Słupsku. Goście uczestniczą
w spotkaniach i imprezach oraz wy-
mienią doświadczenia z polskimi
działaczami organizacji czerwono-
krwiskiej. (ce)

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992
— Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie
Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kana-
lizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999
Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Bana-
cha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 —
Automatyczna Informacja Paszportowa, Informa-
cja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do
Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska.
Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i
piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji
miejskiej MPK w Słupsku — 278-67, 280-35
telefonu zaufania czynny w godz. 16-20 (w sobo-
ty i niedziele w godz. 9-17)

Dyżury

SŁUPSK 77005, ul. 3 Maja, tel. 325-33.
LĘBORK 77008, ul. Tczewska, tel. 622-804.

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala Pomorska „Rybka
zwana Wandą, czyli jak odzyskać lup” (ang., l. 15)
17.00, 19.15 (w niedzielę dodatkowy seans o
godz. 14.30), sala Mieszko „Szalony Męg” (U-
SA, l. 15) — 16.30, 18.30, sala Anna — seanse
wideo: 16.15, 18.00, 19.45 (w niedzielę dodat-
kowe seanse o godz. 12.30 i 14.30), niedziela
poranek „Zegar z kukłką” (zestaw bajek b.o.) —
12.00, 13.30
POLONIA — „Telepasja” (USA, l. 15) — 16.45,
19.15 (w niedzielę dodatkowy seans o godz.
14.15), seanse wideo: sala Sława — 14.15, 16.15,
18.15, 20.15, duża sala — widowiska — 21.00,
niedziela poranek „Dopóki bije zegar” (radz. b.o.) —
12.00
MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY (al. 3
Maja) „Cobra” (USA, l. 15) — 16.00, 18.00,
niedziela poranek „Historia złoty ciżemki” (pol.
b.o.) — 11.00
BYTÓW: ALBATROS — „Co lubią tygrysy”
(pol. l. 18), niedziela poranek „Reksio i gołab”
(pol. b.o.)
CZARNE PRZODOWNIK — sobota „Boskie
ciała” (USA, l. 12), niedziela „Pluton” (USA, l.
18), WIARUS — „Fatalne zaurzeczanie” (USA, l.
18)
CZŁUCHÓW: UCIECHA — „Czarownice z Eas-
twick” (USA, l. 18), niedziela poranek „Pampanili
i Yeli” (pol. b.o.)
DANICA: Relaks — „Interkosmos” (USA, l.
12), niedziela poranek „Och Pampanili” (pol. b.o.)
DEBRZNO: PIONIER — sobota — nieczynne,
niedziela „Uciekinierzy” (fr. l. 12), poranek „Cu-
dowa czapka” (CSRS, b.o.), KLUBOWE —
„Widziadło” (pol. l. 18), niedziela poranek „Kla-
muczucha”
DEBICA KASZUBSKA: JUTRZENKA — so-
bota — nieczynne, niedziela „Trzech ojców” (fr. l.
15), poranek „Błiskie spotkania z wesołym dia-
blem” (pol. b.o.)
KĘPCIE: PRZYJAZN — „Osaczona” (USA, l.
18), niedziela poranek „Reksio i szpaki” (pol.
b.o.)
LEBA: RYBAK — „Telepasja” (USA, l. 15),
niedziela poranek „Filipek” (NRD, b.o.)
MIASTKO: GRAZYNA — „Rybka zwana Wan-
dą, czyli jak odzyskać lup” (ang., l. 15), niedziela
poranek „Cyk w cyku” (rum. b.o.)
PRZECHELEW: JEDNOSC — „Wirujący seks”
(USA, l. 15), niedziela poranek „Agnieszka opo-
wiada bajki” (pol. b.o.)
RĘDKOWO: DELTA — „Interkosmos” (USA, l.
12), niedziela poranek „Muzykanci” (pol. b.o.)
SIEMIOWICE: MUZA — „Osaczona” (USA, l.
18), niedziela poranek „Strzeż się dziewiętego
syna” (radz. b.o.)
SŁAWNO: SŁAWA — „Mucha” (USA, l. 18),
niedziela poranek „Bajka opowiadana nocą”
(radz. b.o.)
USTKA: DELFIN — „Szlaka pulpaka” (USA, l.
18), niedziela poranek „Jelonek Bambi poznaje
świat” (radz. b.o.) (gm)

Goście słupskiego wojewody

Ludowe Zespoły Sportowe dbają o
przyjazne stosunki międzynarodowe i
w ostatnich dniach zaprosiły do Słup-
ska delegację powiatowej federacji
sportu z Anklam (okręg Neubranden-
burg). Ingo Schoeman, Manfred Keil i
Haeike Keil spotkali się z wojewodą
słupskim, który jest przewodniczą-
cym WZ LZS Andrzejem Szczepań-
skim.

Wieloletnia współpraca tych zwi-
ązków owocuje wzajemnymi odwiedzi-
nami sportowców i wymianą doświadcze-
nia.

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00,
5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05,
14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55,
13.00, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00,
21.00
0.10—3.45 Muzyka nocą 5.30—8.00 Poranne
sygnały 8.15—8.40 Muzyka poranna
11.00—11.57 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał
czasu i hejnał 13.30 Koncert reklamowy
14.05 Piosenka tygodnia 15.00—16.00 Mój pro-
gram w „Rytmie” 16.05 Muzyka i aktualności
17.00 Przeboje 17.50 Kto tak pięknie gra: G.
Zamphir 18.00 „Matyskowie” 18.30 Koncert
dnia 19.30 Radio dzieciom 20.10 Komunikaty
Toka 20.15 Koncert zyczeń 20.45 A. Sołżeni-
cyn: „Jeden dzień Iwana Denisowicza” 21.05
Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do
tańca (cz. I) 22.45 Radiowy odcen 23.30 Za-
proszenie do tańca (cz. II)

GŁOS POMORZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej.
Redaguje zespół:
Redaktor naczelny: Andrzej Czechowicz

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275, Centrala telefoniczna —
279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie sekretariatu redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Dapeszowy-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51).
Dział łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30—18 w siedzibie redakcji (III piętro, pok. 313—314); także telefonicznie pod numerem 250-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).
Koszalin Prawnik udziela porad prawnych w: poniedziałki, środy i czwartki w godz. 13—15 w redakcji (pokój 315) — tylko osobiście. We wtorki wyłącznie telefonicznie nr 250-05, w godz. 13—15. Porady udzielane są bezpłatnie.

Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefon: z-ca red. naczelnego i sekretariat redakcji — 251-95; reporterzy — 224-56, 251-95, publicyści działu rolnego i ekonomicznego — 254-66. Biuro Ogłoszeń — 266-08. Telex — 2213. Porady prawne w środy od godz. 14.30 do 16.30.

Rekropisów nie zamawionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Waryńskiego 7, 75-541 Koszalin. Centrala telefoniczna — 277-71, telex — 0532264.

Biuro Ogłoszeń: ul. Waryńskiego 7, 75-541 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.



Laura Antonelli



W ubiegłą sobotę telewizja wznowiła tak zwaną „różową serię” pokazem kostiumowej „Wenecjanki”, zrealizowanej przed trzema laty. Główną rolę kobiecą zagrała piękna, zgrabna i zmysłowa Laura Antonelli, która po mistrzowsku uwodziła jasnowłosego cudzoziemca (Jason Connery). Natychmiast w poniedziałek kilku zagorzałych wielbicieli Laury przypomnieli nam telefonicznie, że ich listy z prośbą o prezentację aktorki już dawno czekają w kolejce. Teraz, póki wszyscy mają świeżo w pamięci film, należy zaspokoić żądania sympatyków Laury.

Urodziła się w 1941 roku w Jugosławii (Pula), chciała ponoć zostać nauczycielką gimnastyki, ale studiowała... matematykę. Ot, zwykła kobieta przekora. Urodziwą dziewczyną szybko zainteresowała się telewizja, a występy w programie pod nazwą „Karuzela” otworzyły jej drogę na ekrany włoskie. Tamtejsze kino poszukiwało nowych twarzy, na ekranach pojawiły się jak meteory gwiazdy jednego dnia, by równie szybko przeminąć.

Laura Antonelli miała lut szczęścia, potrzebny w tym zawodzie, okazała się również utalentowaną i inteligentną aktorką. W pierwszych filmach chodziło właściwie o to, by Laura obnosiła po ekranie swą urodę. Antonelli spełniła to życzenie reżyserów,

wiele przy okazji się ucząc. W 1971 roku oglądaliśmy film „Małżonkowie roku II”, gdzie główną rolę grała Marlène Jobert. Partnerował jej Jean-Paul Belmondo. Laura, początkująca aktoreczka i gwiazdor poznała się na planie tego filmu, by na wiele lat połączyć swe losy. Ich romans był bardzo głośny. Wtedy też Laura wystąpiła w paru francuskich filmach: „Bez wyraźnych motywów”, „Doktor Popaul”, „Simona”. W 1973 roku wróciła do Włoch, by z powodzeniem wystąpić w „Malizii”, a rok później w tragifarsie „Boże, jak nisko upadł” Luigi Comenciniego. Laura grała tam kobietę, w której bez pamięci zakochał się sycylijski arystokrata.

Ogromny sukces kasowy sprawił, że na następne propozycje nie musiała długo czekać. Po występie w filmie Giuseppe Patroni Griffiego „Boska istota” niektórzy zaczęli odbarzać ją tym mianem, zarezerwowanym dotychczas tylko dla Garbo. Aktorkę docenili także wybredny Luchino Visconti obsadzając ją w „Niewinnych” (1976).

Poczucie humoru sprawia, że Laura znakomicie czuje się także w komediach. Przed dwoma laty wystąpiła w „Wielkich magazynach” (Grandi Magazzini) wzbudzając powszechny aplauz. Ciągłe jest piękna, czas jakby się dla niej zatrzymał. Mogłoby się przekonać o tym w ubiegłą sobotę.

(kon)

Pamiętniki Nancy

Ex-pierwsza lady USA, Nancy Reagan (lat 68) zdecydowanie wyprzedziła małżonka Ronald, który dopiero przystąpił do pisania pamiętników, podczas gdy pani Nancy już je wydała! Widać dziennikarz, którego wynajęła do ich opracowania, był szybszy: w każdym razie po 9 miesiącach od opuszczenia Białego Domu jej memuary — noszące tytuł „My Turn” — znalazły się na półkach księgarskich.

Pani Reagan pisze co prawda, że nie chciała być pamiętniwi, ale... nie oszczędza prawie nikogo! I tak: sekretarz skarbu James Baker „interesował się tylko sobą”; zdymisjonowany sekretarz stanu Aleksander Haig („Największa pomyłka personalna Ronniego w czasie pierwszej kadencji”)

był „w sposób ekstremalny żądny władzy”; szef sztabu Donald Reagan (który usiłował ograniczyć wpływ Nancy na prezydenta, i miał rację!); „zachowywał się tak, jakby to on był prezydentem”; O Raisie Gorbaczowej napisała, że podczas wszystkich ich spotkań, od pierwszego w Genewie w r. 1985 do ostatniego, „bez przerwy mówiła i nie pozwoliła mi dojść do słowa”.

Natomiast w superlatywach wyraża się o pani astrolog Joan Quigley: „Joan umiała słuchać, posiadała w sobie ciepło i potrafiła współczuć, a ja tego bardzo potrzebowałam”. Głośno było o tym, że pani Reagan zasięgała opinii astrologa i stosownie do tego, czy gwiazdy „stoją dobrze”, czy też „niekorzystnie”, próbowała układać kalendarz zajęć prezydenta...



W Zespole Filmowym „Tor” powstaje film pt. „Ucieczka z kina „Wolność”, w reżyserii Wojciecha Marczewskiego, który jest również autorem scenariusza. Operatorem jest Jerzy Zieliński, scenografią jest dziełem Andrzeja Kowalczyka, a kostiumy zaprojektowała Ewa Krauze.

Bohaterem filmu jest krytyk literacki, który przez 40 lat był cenzorem a teraz próbuje wrócić do dawnego zawodu. Inspiracją do napisania tego scenariusza była „Purpurowa róża” Woody’ego Allena, który wyraził zgodę na wykorzystanie za darmo w „Ucieczce z kina „Wolność” fragmentów swojego filmu.

W filmie Wojciecha Marczewskiego zobaczymy: Teresę Marczewską, Władysława Kowalskiego, Janusza Gajosa, Piotra Fronczewskiego, Jerzego Bińczyckiego, Zbigniewa Zamachowskiego, Krzysztofa Wakułińskiego, Ewę Wiśniewską, Jana Peszka i Krystynę Tkacz.

Na zdjęciu: reżyser Wojciech Marczewski, Janusz Gajos i Zbigniew Zamachowski na planie filmu.

Fot. CAF-Witold Rozmyslowicz

Jest mój oddział psychiatryczny od dziesięcioleci kuźnią kadr. Głównie urzędników i przede wszystkim dla różnej spółdzielczości.

Nie jest więc tak, że wyłącznie pozeramy w pigułkach dla wariatów skromny budżet. My produkujemy! Produkujemy pracowników w najbardziej szerokim asortymencie: od zielonych strażników wszelkiej socjalistycznej tradycji po innowatorów kapitalistycznego wolnego rynku, o jakim burżujom się nie śniło!

Z przyjemnością notuję przykłady. Oto nasz absolwent od lat siedzi w spółdzielni (określenia tego nie należy brać serio lecz zgodnie z zasadami ludowo-demokratycznej psychiatrii), która wprawdzie zmieniła ostatnio nazwę, ale ani o jotę twardszych (dla klientów) zasad swego działania. Mam na myśli Koszalińską Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu, na którą przeferbował się w ucieczce przed rozwiązaniem Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni, oraz jej sklepy przy ulicy Powstańców Wielkopolskich.

Pod wysokim protektorem Pana Prezesa robi tam w Departamencie Godzin Otwarcia i Zamykania Podległych Placówek nasz stary wariat. Matol ten nieuleczalny jest oczywiście jednym z setek pracowników w okazałym gmachu przy ulicy Młocińskiej, gdzie wytwarza się sprawozdawczość. Płynie on skutecznie, by podległe KZZSZ sklepy nie były otwarte w porze najwzrostu napływu klientów i dawały potencjalnym nabywcom możliwość koczowania przed wtrętami, wynoszenia się w cholerę oraz przyczyniania do nowych wyświektałów przydatnych teraz w codziennym życiu.

Sklepy te bowiem otwierają się o godzinie dziesiątej a zamykają o osiemnastej. Pominąwszy stoiska odzieżowe oraz obuwnicze, gdzie ruch zaczyna się jak w całym mieście, KZZSZ posiada tam punkty sprzedaży narzędzi, artykułów elektroinstalacyjnych, armatury i dla pożarnictwa. Klienci tych działów wywodzą się głównie z przeróżnych za-

DZIENNIK PSYCHIATRY

Kuźnia kadr

kładowy wytwórczych, naprawczych oraz budownictwa, które pracują od godziny siódmej przeważnie i wówczas ich zaopatrzenie poszukuje tego, co często od razu potrzebne. Rano też zjawiają się rolnicy z okolicznych wsi.

Gdyby sklepy umożliwiały im zakup o godzinie przynajmniej wcześniej, ludzie ci gotowi byłiby pomyśleć, że w Koszalińskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wrócono do imperialistycznych metod kapitalistycznego handlu, gdzie niby szanuje się klienta a w istocie zdziera z niego skórę wciskając mu towary! Otóż nasz wariat dobrze pilnuje, by tak się nie stało, a socjalistyczna spółdzielczość na wielki pozostala przy u-

daży mieszkań lokatorskich, by stały się własnościowe. Kto mieszka w tamtejszym lokalu, może za kilkadziesiąt albo i milion z ogonkiem wykupić sobie prawo do mieszkania dalej, a głównie decydują o tym je po śmierci swojej odprzeda. Jakże obowiązuje tu dobra wola kontrahentów, nic mi do tego.

Chcę natomiast podkreślić zasługi byłego psychiatrycznego obłąka ciężką służbę w Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przysięcie”. A to w związku z akcją sprze-

daży mieszkań lokatorskich, by stały się własnościowe. Kto mieszka w tamtejszym lokalu, może za kilkadziesiąt albo i milion z ogonkiem wykupić sobie prawo do mieszkania dalej, a głównie decydują o tym je po śmierci swojej odprzeda. Jakże obowiązuje tu dobra wola kontrahentów, nic mi do tego.

Chcę natomiast podkreślić zasługi byłego psychiatrycznego obłąka ciężką służbę w Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przysięcie”. A to w związku z akcją sprze-

Nikt natomiast nie pobiera opłat za tę czynność.

Wyobraźmy sobie bowiem scenkę:

Klient: — A po ile ta kartofel?

Sprzedawca: — Pięćdziesiąt.

Klient: — Tak tania?

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „POLSKA” w Świętochłowicach ul. Wojska Polskiego 16

przyjmie do pracy pod ziemią

Oferujemy następujące warunki pracy i płacy:

- atrakcyjne wynagrodzenie oraz perspektywę dalszego stałego wzrostu zarobków
- wysokie premie regulaminowe i uznaniowe oraz premie z funduszy wyodrębnionych
- nagrody z wypracowanego przez załogę zysku 13 i 14 pensję oraz dodatkowe wynagrodzenie z okazji Dnia Górnika
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika od 20 proc. płacy zasadniczej po miesiącu pracy do 60 proc. po 15 latach pracy
- dodatkowy stabilizacyjny w wys. 20 proc. najniższego wynagrodzenia w górnictwie przez 2 lata i 10 proc. przez następne 3 lata dla podejmujących pracę w górnictwie po raz pierwszy
- bezwzględny pożyczkę na zagospodarowanie dla pracowników, którzy zawierają związek małżeński, umarzana po 5 latach nienaganej pracy pod ziemią
- dodatkowy urlop wypoczynkowy, wynoszący łącznie z urlopem podstawowym 21 dni roboczych po roku pracy oraz 26 dni po 5 latach pracy — dla pracowników zatrudnionych w przedkach
- deputat węglowy w wysokości do 8 ton wg zasad ustalonych w Ukladzie Zbiorowym Pracy
- możliwość przejścia na emeryturę górniczną już po 25 latach pracy pod ziemią
- dodatek za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w Domach Górnika
- bezpłatne zakwaterowanie w Domach Górnika przez okres pierwszych 3 miesięcy pracy
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, i 50 lat pracy
- możliwość uzyskania mieszkania zastępczego po nienaganej przezpracowaniu od 1 roku do 3 lat
- możliwość podnoszenia kwalifikacji lub zdobycia zawodu w systemie szkolenia zakładowego
- możliwość korzystania z szerokiej oferty wczasowej i rekreacyjnej w tym uprawiania sportu.

Do dokumenty wymagane przy przyjęciu:

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji przedpoborowych (poborowi mają obowiązek posiadania wpisu o skreśleniu z ewidencji w miejscu zamieszkania a posiadacze kart mobilizacyjnych wpisu o ich wycofaniu)
- legitymacja ubezpieczeniowa
- świadectwa pracy
- świadectwa ukończenia szkoły
- dla osób z rolnictwa wymagane jest zaświadczenie z Urzędu Gminy o czasowym okresie pracy w rolnictwie z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem
- od osób posiadających przerwę w zatrudnieniu powyżej 3 miesięcy, skierowanie do pracy na teren miasta Świętochłowice wystawione przez wydział zatrudnienia w miejscu zamieszkania.

Dojazd do kopalni „Polska” pociągami do stacji Chorzów Miasto lub Chorzów Satory lub z Katowic autobusami linii 7 i 23 oraz tramwajem linii 7 a z Chorzowa autobusem linii 6 lub tramwajem linii 9.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni tel. 452-411 wew. 653 lub:

- rejonu zatrudnienia urzędów miast: Słupsk, Łębork i Ustka
- urzędów miast i gmin: Miastko, Bytów i Sławno
- przedstawiciel KWK „Polska” w każdy piątek w godz. 8—14 w Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Słupsku ul. Sienkiewicza 3, tel. 226-05

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni „Polska” w Chorzowie ul. Kościuszki 11, tel. 411-721

przyjmuje zapisy dla absolwentów szkół podstawowych w zawodach:

- techniczna eksploatacja złóż
- operator maszyn i urządzeń przerobowych
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

Podczas nauki uczniowie otrzymują:

- wysoką pomoc materialną
- bezpłatne ubrania, podręczniki i przybory szkolne
- zakwaterowanie i wyżywienie w internacie

Szkoła posiada filię w Zespole Szkół Mechanicznych w Człuchowie ul. Koszalińska 1.

Informacji udziela sekretariat ZSM, tel. 359 oraz Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa tel. 226-05 K-660-0

Albo — albo...

W Hollywood nie można być kawalerem, bo albo będą cię uważali za pedala, albo za erotomanię podrywacza — oto słowa 44-letniego Barry Bostwicka, który dopiero niedawno poze-

nal się z wolnym stanem i ożenił się z aktorką Stacy Nelson.

Bostwick to ten przystojny, siwowłosy twórca imperium prasowego z serialu „Tyko Manhattan”, ciut za miękki, z czego (do czasu) korzystał jego pozabawiony skrupułów brat (grany przez Percy’ego Kinga). W młodości Bostwick był artystą cyrkowym.

Sprzedawca: — Pięćdziesiąt za wycenę, palancie. A cenę podam potem.

Można powiedzieć, że sytuacji takich dotychczas w handlu nam brakowało. Na szczęście KSM „Przysięcie” zatrudniło właściwego człowieka (mojego wariata!) i on zrobił swoje. Dokonał przełomu! Uzupelniał prawo handlowe o nowy nieznan (nawet Pigmajom i Kazachom!) element: haracz za wycenę.

W zasadzie jest to kwota drobna, bo zaledwie piętnaście tysięcy złotych od nabywcy. Osobiście zarabiam taki grosz już w dwa dni.

Dłaczego tak podziwiam mojego pacjenta? Ano dlatego, że po wycenieniu kosztu jednego metra kwadratowego w jakimś bloku, wystarczy tę kwotę mnożyć przez liczbę powierzchni kupowanego lokalu dla każdego z kilkuset klientów. Piętnaście tysięcy za dziesięć minut roboty! Tego normalny by nie wymyślił, ale nasz absolwent owszem.

Najbardziej jednak liczy się to, co w dobie wprowadzania gospodarki naszej na tory kapitalistycznej nowoczesności, jest przejawem inicjatywy oraz przedsiębiorczości. Umiejętności wycięcia kapitału z każdego ruchu długopisem!

Piękną też zasługę dzieli oczywiście z naszym pojętym uczniem Zarząd Spółdzielni. Kiedy będzie pora kolejnych wyborów tego ciała, oddam wszystkie siły i bardzo się będę starał, by pozostał niezmienny!



Tak zobaczył Anetę Kręgliką nasz fotoreporter, Jerzy Patan gdy dopiero aspirowała do miana „Miss Polonia”. Światowy sukces urodziwej gdańszczanki dowiódł, że nie tylko Polak potrafi — Polka także! (sz)

Fot. JERZY PATAN

Domowe kino

„Audrey Rose”

Czy wszystko da się wytłumaczyć drogą naukowych dociekań? Wielu twórców X Muzy zdaje się temu zaprzeczać i na swój sposób odkrywa sfery parapsychologii.

Powodzenie zyskały takie filmy jak „Carrie” i „Wściekłość” Briana de Palmy, „Dotyk Meduzy” Jacka Golda czy „Oczy Laury Mars” Irvina Kershnera. Pochlebne recenzje otrzymał od krytyków obraz „Audrey

Rose”, który dostaliśmy z wypożyczalni „Vega” przy ul. Bauera w Koszalinie.

Życie szczęśliwej rodziny zostaje zakłócone pojawieniem się tajemniczego mężczyzny. Interesuje się on nastoletnią córką pary bohaterów. Rodzice z przerażeniem odkrywają, że ich pociecha co noc ma koszarne sny. Dochodzi do spotkania z nieznanym. Wyznaje on, że przed laty w wypadku samochodowym stracił żonę i córkę. Potem pod wpływem medium i jasnowidza uwierzył w reinkarnację dziewczynki. Jej duch ma przebywać w ciele córki pary małżeńskiej.

Film został zrealizowany bardzo starannie. Sugestywnie opowiada się za wiarą w filozofię Dalekiego Wschodu, a nie w obowiązujące schematy „szkiełka i oka”.

WIDEOMAN

Tytuł oryginalny: Audrey Rose. Reżyseria: Robert Wise. Występują: Marsha Mason, Anthony Hopkins, John Beck, Susan Swift i inni. Produkcja: USA, 1976.

KRZYŻÓWKA 513

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK.

POZIOMO: — 1) przewód sądowy; 5) heretyk, sekciarz; 8) szlam; 9) odwieziny; 10) może być np. powitalny; 11) pled; 12) hazardowa gra w karty; 15) samica ryby składająca ikrę; 16) ziemia uprawna; 18) niedobór; 19) beczulka na wino, ćwierćbeczek; 22) rozmiesza publiczność; 23) pchła piaszkowa; 26) ujęcie, złapanie; 27) szkic literacki; 28), miasto w Indii; 29) siły zbrojne; 32) pierwiastek chemiczny; 34) zespół; 35) rekoncja, gwarancja — przestarzałe; 36) narty; 37) fronton elewacji budynku; 38) przystawkowy przysmak.

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 513” — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: premiowy bon o oszczędnościowy PKO wartości 1000 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 511

PIONOWO: — 2) stan kompletnego zniszczenia; 3) miasto obwodowe w Ros. FSRR (w Syberii Wschodniej); 4) poczucie piękna, harmonii; 5) ostry, przenikliwy ból; 6) wybitny-rzeczny mówca, filozof i mąż stanu; 7) manewr szachowy; 12) kopalny stół z okresu lodowcowego; 13) prawidłowo, zasada; 14) twarda skala osadowa; 17) rupieciarz; 19) działanie; 20) poeta polski; 21) owad o błoniastych, wydłużonych skrzydłach; 24) malarz japoński (1797—1858); 25) niejedna w czasie wysiłków konnych; 27) owal; 30) część sukni, marynarki; 31) bagniany las nadzeczny na Nizinie Amazonki; 33) zwierzę leśny.

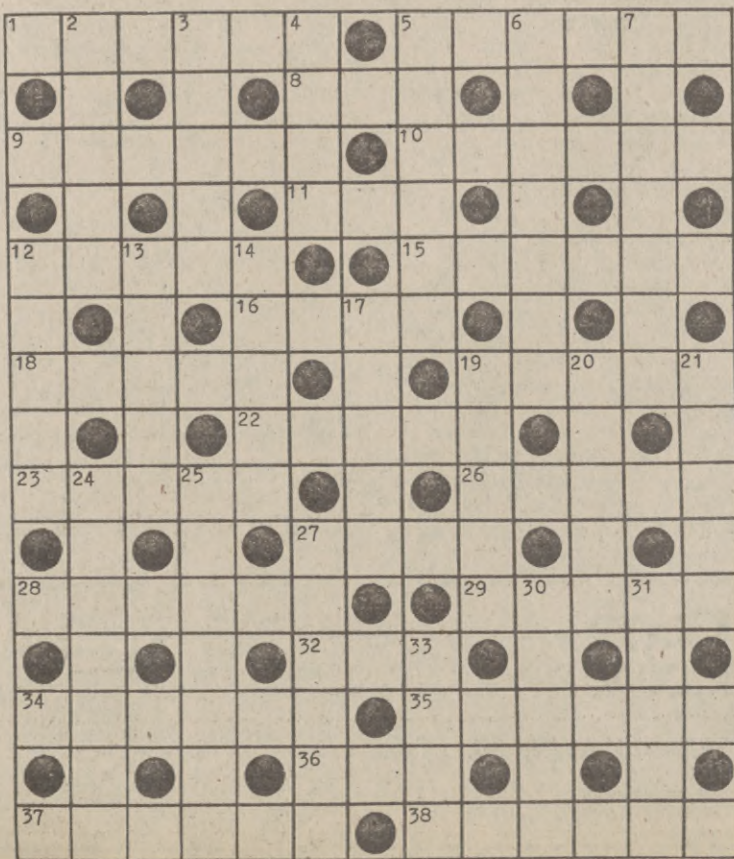
Poziomo: pantograf, płaz, rial, rogatywka, wint, asan, farsz, Raksa, broda, arymia, fald, ósmak, dolar, rosa, atom, klientela, amok, pled, Tatabanya.

Pionowo: śpiwór, pamił, azot, trawa, gryps, arka, fiasko, klinga, farad, rudy, zbiór, sad, ras, furman, loskot, Motala, komoda, ocena, astma, alka, Alpy.

Za rozwiązanie powyższej krzyżówki, nagrodę w postaci premiowego bonu oszczędnościowego wartości 1000 zł wylosowała Irena Kitowicz z Bytowa.

JAR

Gratulujemy. Nagroda zostanie wysłana pocztą.



LOTANA